

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 43. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 14 lutego 1937 r.

Rek IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.



Cena 30 groszy



Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Grzeszolski popełnił samobójstwo Staciwińska w stanie agonialnym odwiedzona do szpi- tala Św. Łazarza w Krakowie

„Jestem niewinny, nie mogę żyć jak
ścigane zwierzę”

--tak brzmią ostatnie słowa listu pozostawionego przez denata

Warsz. kor. „Głosu Poranne-
go“ telefonuje:

Natychmiast po ogłoszeniu
wyroku sądu najwyższego, ka-
sującego uniewinniający wyrok
Pawła Grzeszolskiego, prokura-
tor przy sądzie najwyższym p.
Nisenson przesłał powiatowej
komendzie policji w Sosnowcu
telefonogram,
NAKAZUJĄCY BEZZWŁOCZ-
NE ARESZTOWANIE PAWŁA
GRZESZOLSKIEGO.

Kiedy funkcjonariusze policji
udali się do mieszkania Grze-
szolskiego w Sosnowcu w blo-
kach ZUPU przy ul. Lwowskiej
GRZESZOLSKIEGO W MIESZ-
KANIU NIEMA.

Domownicy wyjaśnili, że wy-
jechał on w dniu 10 b. m. z
Sosnowca prawdopodobnie do
Krynicy.

Wszczęte natychmiast docho-
dzenie ustaliło, że w początkach
ubiegłego tygodnia Grzeszolski
odebrał większy zasilek z Ubez-
pieczalni Społecznej, że SPRZE-
DAŁ ON DWA PLACE PIERW-
SZY WARTOŚCI 12.000 ZŁ.
ŁĄCZNIE Z FABRYCZKĄ ZA
5.000 ZŁ., DRUGI WARTOŚCI
15.000 ZŁ. ZA 3.000 ZŁ.

Jednocześnie policja otrzyma-
ła konfidencyjne wiadomości,
że SPRZEDAŁ ON RÓW-
NIEŻ WSZYSTKIE SWOJE ME-
BLE.

Znaleźli się natychmiast świad-
kowie, którzy zeznali, że Grze-
szolski w ubiegłym miesiącu
ZACZAŁ SOBIE ZAPUSZCZAĆ
ZAROST.

Sąsiedzi po raz ostatni widzie-
li go w środę rano i od tego
czasu ślad po nim zaginął.

Policja bezpośrednio po otrzy-
maniu tych informacji przeprowa-
dziła rewizję w mieszkaniu
szwagra Grzeszolskiego, u teści-
ów jego Bugajów i u teściów
jego Staciwińskiej.

Rewizje te nie dały żadnego
rezultatu.

W związku z bezskutecznymi
rewizjami zaczęły kursować po
mieście pogłoski, że
GRZESZOLSKI UCIEKŁ Z ŻO-

NA SWĄ STACIWIŃSKĄ DO
CZECHOSŁOWACJI.

Z tymi pogłoskami stała się
opinia, że Grzeszolski nie mógł
uciekać, chociażby ze względu na
to, że w ostatnim czasie
DOKONAŁ ON SENSACYJNE-
GO WYNAŁAZKU
w dziedzinie automatycznego spa-
wania rur, który miał być eksplo-
atowany przez jedną z najwię-
kszych firm metalurgicznych w
Polsce.

Bezpośrednio po otrzymaniu
tej wiadomości, nasz korespon-
dent w Katowicach zawiadomił
nas, że odwiedził rodzinę Buga-
jów, którzy ostatnio przeprowa-
dzili się na teren Wielkiego Mia-
sta Katowic, że Bugajowie w dal-
szym ciągu twierdzą, iż

GRZESZOLSKI JEST W 100
PROC. WINNYM OTRUCIA
SWYCH DZIECI

i że uciekł, ponieważ pali mu się
grunt pod nogami.

Jednocześnie Bugajowie wska-
zali, iż miejscem jego ucieczki
mogła nie być Krynica, jak o
tym mówiono w rodzinie Staci-
wińskiej, ani też Czechosłowacją,
gdyż przejście przez granicę jest
zbyt trudnym, lecz najprawdopo-
dobniej Lublin.

Bezpośrednio połączyliśmy się
z Lublinem, lecz okazało się, że
Grzeszolski tam nie przyjechał.

Krynica również odpowiedzia-
ła, że w ciągu ostatnich kilku dni
nikt nawet podobny do Grze-
szolskiego nie przyjechał do u-
zdrowiska.

W międzyczasie nasz warszaw-
ski korespondent zwrócił się do
obrońcy Grzeszolskiego we
wszystkich 3 instancjach adw.
Hofmoki-Ostrowskiego, który na
pytanie, czy nie wiadomo mu,
co się dzieje z Grzeszolskim, od-
powiedział:

— Nie wiadomo mi nie jakoby
Grzeszolski się ukrywał. Przed
rozprawą w sądzie najwyższym,
na którą stawiającemu Grze-
szolskiego nie było obowiązują-
ce, klient mój oświadczył mi, że
na wypadek zniesienia wyroku
uniewinniającego, nie ma naj-

mniejszego zamiaru uchylać się
od stawianietwa na nową roz-
prawę i że odda się dobrowolnie
do dyspozycji władz katowickich
nie zmienił swego zdania o czym
świadczy fakt, że wczoraj o pół-
nocy telefonował do mnie z So-
snowca i zapewnił mnie raz jesz-
cze, że nie ma zamiaru uchylać
się przed wymiarem sprawiedli-
wości, ponieważ jest niewinny i
wierzy, że ponowna rozprawa a-
pelacyjna potwierdzi raz jeszcze
kruchosć zarzutów, wysuwanych
przeciwko niemu.

— Mam nadzieję — mówi da-
lej adw. Hofmoki - Ostrowski —
że uda mi się przekonać sąd, że
aresztowanie Pawła Grzeszolskie-
go jest zbędne, albowiem od sty-
cznia 1933 roku do stycznia 1935
roku, mimo trwającego uciążli-
wego śledztwa, wielokrotnych
ekshumacji zwłok żony i dzieci,
od wymiaru sprawiedliwości nig-
dy się nie uchylał. Na rozprawę
w sądzie najwyższym nie przy-
był, gdyż żona jest ciężko chora,
a stawiającemu jego uważałem za
zbędne. Znam konkretny wypa-
dek, w którym sąd apelacyjny w
identycznej sytuacji, pozostawił
oskarżonego na wolności.

W późnych godzinach wle-
czornych centrala służby śled-
czej w Warszawie otrzymała te-
lefonogram z urzędu śledczego
w Krakowie, że

W HOTELU POLSKIM W PO-
KOJU NR. 7 POPEŁNIŁ SAMO-
BÓJSTWO GRZESZOLSKI.

Szczegóły tego niezwykle sen-
sacyjnego samobójstwa, według
relacji naszego korespondenta
krakowskiego, przedstawiają
się jak następują:

W dniu 10 b. m., t. j. w śro-
dę wieczór katowickim poja-
wił się przyjechał do Krakowa ja-
kiś pan w średnim wieku z
młodszą o kilka lat od siebie nie-
wiastą.

Taksówką zajechał przed
Hotel Polski przy ulicy Floriań-
skiej i zajął pokój nr. 7 na dru-
gim piętrze, zapisując się do
książki meldunkowej jako
„ANTONI WOŹNIAK Z ŻONĄ

Z KATOWIC”.

Według zeznań portiera Ho-
teli Polskiego, Woźniakowie
bepośrednio po przyjeździe po-
łożyli się spać.

Rano dnia 11 b. m. wyszli na
miasto, cały dzień spędzili poza
hotelem, wieczorem poprosili o
rachunek, zapłacili pokój za
dobę i pozostali dalej.

Dzień 12 b. m. minął zupełnie
w podobny sposób. Do chwili o-
becnej władze śledcze nie zdoła-
ły jeszcze ustalić,

GDZIE WOŹNIAK-GRZESZOŁ-
SKI SPĘDZIŁ KRYTYCZNY
DLA SIEBIE DZIEŃ 12 B. M.,
kiedy losy jego ważyły się w są-
dzie najwyższym.

Dnia 13 b. m., t. j. w sobotę
pokojówka z drugiego piętra za-
niepokojona, że goście z nr. 7 nie
wychodzą z ciągu całego dnia
zawiadomiła o tym portiera.

Miało to miejsce o godz. 20.50
bepośrednio po objęciu służby
przez portiera nocnego.

Na skutek tego zawiadomienia
portier nocny, który poprzednie-
go dnia wydał o złotówkę za du-
żo reszty gościowi z nr. 7, udał
się na górę. Ponieważ
KILKAKROTNE PUKANIE DO
DRZWI NIE ODNIOSŁO SKUT-
KU,

portier zaśwycił zapalkę, gdyż
korytarz w tym miejscu jest zu-
pełnie nieoświetlony i stwierdził,
że klucz znajduje się wewnątrz
drzwi.

Zaniepokojony tym portier
przy pomocy nadbiegłego po-
mocnika wyłamał drzwi.

Po zapaleniu zapalki portier
zauważył, że oba pałta wiszą na
wieszaku.

Uspokojony tym chciał się już
wycofać, ale w tej samej chwili
ogłasza mu zapalka, wobec czego
zapalił nową.

Przy blasku świeżo zapalanej
zapalki zauważył nieruchomo le-
żącą postać na podłodze.

Wówczas już zapalił światło
i stwierdził ku swemu przeraże-
niu, że

NA ŁÓZKU LEŻY NIE DAJĄC
ŻADNYCH OZNAK ŻYCIA MEŻ-

CZYŻNA, A NA PODŁODZE
RÓWNIEŻ W NIERUCHOMEJ
POZYCJI—MŁODA KOBIETA.

Niezwłocznie zaalarmował po-
gotowie. Lekarz stwierdził zgon
mężczyzny, na skutek zatrucia
luminalem i beznadziejny stan
również wskutek zatrucia tą sa-
mą trucizną. Przewieziono ją
do szpitala św. Łazarza.

Jednocześnie z pogotowiem
przybyła na miejsce policja.

Już pierwszy rzut oka wska-
zywał na to, że to podwójne sa-
mobójstwo ma jakieś specjalne
podłoże. Świadczyły o tym prze-
dewszystkiem listy, pozostawio-
ne na stole, a zwłaszcza adre-
saci:

SĄD NAJWYŻSZY W WAR-
SZAWIE, ADW. ZYGMUNT
HOFMOKL-OSTROWSKI I KU-
CZAŁSKA W SOSNOWCU.

Ponieważ poprzedniego dnia
Polskie Radio przyniosło w ko-
munikatach wieczornych cofnię-
cie wyroku uniewinniającego na
Grzeszolskiego, przybyli na miej-
sce przodownik policji zaalarmo-
wał niezwłocznie wyższe władze
policyjne.

Na miejsce przybył przedsta-
wiciel urzędu prokuratorskiego,
i sędzia śledczy. Krótkie docho-
dzenie wystarczyło, by stwier-
dzić, że

SAMOBÓJCĄ JEST PAWEŁ
GRZESZOLSKI, A ZNAJDUJĄ-
CA SIĘ W BEZNADZIEJNYM
STANIE ZDROWIA KOBIETA,
ŻONĄ JEGO, PELAGIA STACI-
WIŃSKA.

Po otwarciu pozostawionych
na stole listów, okazało się, że
Grzeszolski w liście do sądu naj-
wyższego napisał, że
CZUJE SIĘ ABSOLUTNIE NIE-
WINNYM.

W liście do adwokata swego
Hofmoki - Ostrowskiego napi-
sał:

„JESTEM NIEWINNY, NIE
MOGĘ ŻYĆ, JAK ŚCIGANE
ZWIERZĘ”.

W liście do Kuczańskiej
GROZI JEJ, ŻE NOCĄ BĘDZIE
DO NIEJ PRZYCHODZIĆ I PO-
MŚCI SWOJĄ KRZYWDĘ.

W bombardowanym Madrycie

Miasto, w którym broni się każdy kamień...

(Od własnego korespondenta „Głosu Porannego”)

Madryt, w lutym.

Na polach pod Aranjuezem stoją aeroplany z rozpostartymi skrzydłami, gotowe do odlotu. Prawym brzegiem szosy spieszą do Madrytu wielkie auta ciężarowe, naladowane żywnością i amunicją; na lewo mijamy autobusy i ciężarówki z kobietami i dziećmi, ewakuowanymi ze stolicy.

Nie wszyscy jadą jednak autami. Bez końca ciągnie się łańcuch staroświeckich dwukołowych wózków, zaprzężonych w trzy — cztery muły. Między paczkami z pościelą siedzą wciśnięte dzieciaki, otulone w chusty, a za ciężko toczącymi się wozami idą pieszo matki i starsze dzieci, przemoknięte od deszczu, który nie przestaje padać od kilku dni.

Przejeżdżający witają się wyciągniętą pleścią, również dzieci na wózkach zaciśkają piąstki i słowo „Salud!” rozbrzmiewa tu zewsząd surowo i znacząco.

Przez murowane arkady wjeżdżamy do hiszpańskiego Wersalu — do Aranjuezu, gdzie znajduje się pałac Filipa II ze ścianami z porcelany i fontanną Apollona w pięknym parku.

Letnia rezydencja królów hiszpańskich stanowi obecnie najaktywniejszy odcinek frontu pod Madrytem. Na Aranjuez na ciera niemiecki batalion, zmierzając do przecięcia szosy, łączącej najkrótszą drogą stolicę z Walencją. W ostatnich dniach oddziały wojskowe niemieckie poniosły jednak na tym odcinku dotkliwe klęski.

Dalekie odgłosy strzałów armatnich bębnią w rozpiętą szarą powierzchnię nieba. Na otwartej szosie czuwa szary czło-wiek z karabinem w ręku.

Tu urywa się niemal beztro-ski nastrój, spotykany tak czę-sto na tyłach; znika barwny plakat wojenny. To już prawie pole bitwy, ponure i szare. Mundur milczącego milicjanta jest tej samej barwy, co wilgotne okopy, a nieogolone twarze żoł-nierzy nasuwają porównanie z kolezastym drutem, okalającym okopy.

Ale ten poszarzały żołnierz, który zatrzymuje auto i sprawdza dokumenty, włada nieraz kilku językami i wita cię to-nem serdecznym, przyjaźniel-skim. Najpierw pada po hisz-pańsku twarde, groźne słowo: „Dokumenty!”, potem następuje drugie: „Camarad!”, które w jednej chwili zbliża cię do tego nieznane-go żołnierza.

Wśród wartowników u wej-szcja do Madrytu znaleźć można docentów i pisarzy, intelektual-istów z Paryża, Londynu, Nowe-go Jorku, którzy ze wszystkich krańców świata przybyli bronić stolicy republikańskiej Hiszpa-nii.

Widać już miasto, widać

szczyty wież kościelnych Ma-drytu. Auto szybko mknie pod-górę zygawkowatą szosą. Nawet nasz wesoły z usposobienia sze-fer, który przez całą drogą do-wcipkował, umilkł nagle i ner-wowo pędził maszyną.

Nie mówimy do siebie ani słowa. Wjeżdżamy do miasta bohaterów i męczenników, do miasta, gdzie dzień w dzień padają na ulicach kobiety i dzieci; wjeżdżamy do Madrytu, który walczy nie tylko w swo-jej własnej obronie, ale od kil-ku miesięcy krew przelewa w obronie całego świata kultural-nego. Wjeżdżamy na szaniec wolności, który słusznie mógłby być nazwany „No mans land” — ziemia nieczyja... Ta ziemia, to miasto nie należy do nikogo — jest ono ojczyzną tych wszystkich, którzy nie chcą dać się ukrzyżować na kilerow-skiej swastyce.

Ulica, wiodąca na przedmie-scie Madrytu, zastawiona jest murowaną barykadą. U wąskie-go przejścia czuwa straż. Z bruku wyrwano kamienie na fortyfikacje. Miasto, w którym bron-i się każdy kamień.

Sklepy są pozamykane. Gdzieś niegdzie żelazne żaluzje ka-wiarni podniesione są do polo-wy. Bez przerwy otwarte są wszystkie apteki. W każdej ap-tece dyżuruje lekarz, gotów w każdej chwili udzielić pomocy rannym, którzy są w stanie do-wieć się o własnych siłach.

Ulica Alcalá stanowi główną arterię Madrytu, przecinającą najważniejsze place miasta, a także napwół zniszczony tra-giczny plac Puerta del Sol. Na tej ulicy panuje normalny ruch, wojskowe auta i motocykle mkną z hałasem, w tramwajach tłoczno, a przed bramami do-mów bawia się dzieci. Przechod-nie jakgdyby nie zwracają u-wagi na bezustanne grzmoty strzałów armatnich.

Zatrzymujemy się przed wiel-

Dr. med.
M. JAKOBSON
chor. chirurgiczne
(Specj.: Chirurgia kostna)
D-ra Szturlinga 22
tel. 174 42.

kim gmachem głównej poczty, w którym nie pozostało ani je-dnej całej szyby. Gmach jest ze wszystkich stron zabarya-dowany workami z piaskiem. Przed wejściem uzbrojeni mil-icjanci grzeją się przy rozpalo-nym ognisku. Wilgoć i zimny wiatr przejmują do szpiku kości. Wyciągam zżębnętą rękę do ognia, w którym płoną czę-ści mebli, rzeźbione gryzmy z domów, zniszczonych podczas bombardowania.

Oficerowie, którzy przywie-źli mnie autem do Madrytu, że-gnąją się ze mną. Zostaje sam wśród ulicy. Trzeba szukać no-wych przyjaciół. Schodzę przed-tem do podziemi poczty, gdzie praca odbywa się normalnie i z uczuciem głębokiego wzrusze-nia pisze na blankiecie telegra-ficznym słowa: „Przybyłem do Madrytu”.

Zapada noc i irzeba zawa-za-su szukać noclegu. Większe ho-tele zostały zamienione na szpi-tale, a mniejsze zapełnione są milicjantami, którzy szykują się na front, lub przybyli na krótki odpoczynek.

Dziennikarze zagraniczni, znajdujący się w Madrycie, mie-

szkają w poselstwach swych państw. Znajomy korespondent socjalistycznej amsterdamskiej „Det Folk” mieszka w pose-lstwie królestwa holenderskiego. Łączę się więc telefonicznie z poselstwem polskim. Otrzymu-ję nader uprzejmą odpowiedź, że, niestety, w tym wypadku nie mogę liczyć na pomoc.

Mimo odmowy postanawiam jednak udać się osobiście do poselstwa. W dzielnicy dypl-o-matycznej, stanowiącej t. zw. „pas neutralny”, oglądam po-drozdę zrujnowany doszczętnie gmach ambasady angielskiej.

Błądząc po ulicach, spostrze-gam nagle hotel z powiewającą czarno - czerwona chorągwią — hotel Majestic znajduje się więc pod kontrolą anarchistów. Nie daleko już stąd do poselstwa polskiego, ale wstępnie nie wszelki wypadek.

Przedstawiciel komitetu po-bieżnie przegląda papiery i na tychmast otrzymuję klucz do pokoju i bon na posłek narów-ni z milicjantami.

Po kilku godzinach siedzę przy długim stole w ogólnej sa-li jadalnej. Jestem tu jedynym człowiekiem w cywilnym ubra-niu. Wokoło gwar. Na koleje podają nam ryż z sosem pomi-dorowym i chleb.

Podczas kolacji wzmagają się strzały armatnie. Artyleria bom-barduje Park Zachodni. Niebie-skie szyby w oknach raz po raz rozjaśnia blask przelatującego pocisku. Stół trzęsie się i po-dzwaniają nakrycia.

S. L. Schneiderman.



Ogólny widok Madrytu, której zgłiszcza i gruzy bez walki niemal zajęły oddziały wojsk powstańczych.

MELODIE

które będą przebojami!

KREACJE

o których mówi cały świat!

ROBERT i GLORIA

Najwesołsza rewelacyjna komedia salonowa

W r. gł. Maria Schneider i Willi Forst

Najbliższa

premiera

w kinie

„Rialto”

Potężny film

o bohaterstwie
przygodach
i niebezpieczeństwie



OSTATNI
MOHIKANIN

Wg. wspaniałej powieści
J. COOPER'A

Wkrótce!

NAJNOWSZE
ARCYDZIEŁO

Ernesta Lubicza

twórcy

„Parady miłości” i
„Wesołej Wdówki”



Shampanski
WALC

W rolach głównych

Gladys Swarthout
i Fred Mc Murray

Będzie to naprawdę „szampański” film. Scenariusz oparto na kapitalnym pomysle walki jazzu z konwencjonalną muzyką salo-nową. Sprytny amerykański impresario sprowadza do Wiednia, stolicy „słodkich” melodyjek, orkiestrę jazzową. Wywiązują się zawięta konkurencja pomiędzy słynną orkiestrą wiedeńską i a-merykańskimi intruzami. Akcja wika się coraz bardziej, rywalizacja jest coraz zaciętsza, dopóki w grę nie wchodzi się miłość, sprowadzając skłócone melodie do wspólnej harmonii. Ten kul-minacyjny moment filmu przekracza wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie oglądano na ekranie.

Już jutro premiera w kinie „CASINO”

Niemcy ostro zaprotestowały przeciwko mowie wojewody Grażyńskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Prasa niemiecka informuje, że ambasador Rzeszy niemieckiej w

Parafia i kościół

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z kościoła katolickiego wystąpił demonstracyjnie burmistrz Fryburga w Niemczech wraz z 50 urzędnikami miejskimi. Do wszystkich pracowników miejskich wystosował burmistrz okólnik z zapytaniem, czy chcą wstąpić do partii hitlerowskiej i czy wystąpią z kościoła katolickiego. Grupa pracowników zadeklarowała, że nie wystąpi z kościoła.

Stan wyjątkowy w Madison, Anderson i Aleksandrii

NOWY JORK, 13. II (PAT.) — W Madison, Anderson i Aleksandrii (w stanie Indiana) ogłoszono stan wyjątkowy. Do miast tych przybyły oddziały gwardii narodowej i patrolują po ulicach. — Aresztowano 13 osób. Zatrzymano m. in. w Aleksandrii długie sznur samochodów, które przybyły ze stanu Michigan z 300 osobami. W lokalu związku narodowego w Aleksandrii rewizja wykryła 3 karabiny i kilka skrzynek z nabojami.

„Dziennik Polski” znów skonfiskowany w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA, 13 lutego. (PAT.) Wychodzący w czeskim Cieszynie „Dziennik Polski” został w dniu dzisiejszym skonfiskowany przez władze czeskie za artykuł p. t. „Do la wygnania”, opisujący los kolejarzy polskiego, przeniesionego ze Śląska cieszynskiego w głąb Czechosłowacji.

Kancelarz Schuschnigg nie zamierza zrezygnować ze stanowiska kanclerza

LONDYN, 13. II (PAT.) — Poselstwo austriackie w Londynie zaprzecza oficjalnie wiadomościom prasowym, według których dr. Schuschnigg zamierza zrezygnować ze stanowiska kanclerza.

Kłęska suazy w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 13 lutego. (PAT.) W stanach północnych, a szczególnie w stanie Ceara panuje od przeszło stu dni susza, która przybrała w tej chwili rozmiary olbrzymiej kłęski. Płomienne słońce spaliło wszystko. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściły swe siedziby i ruszyły na południe, w poszukiwaniu chłodu, wody oraz w ucieczce przed śmiercią głodową.

Prezydent Brazylii G. Vargas wyznaczył na doraźne zapomogi sumę miliona milreisów.

Warszawie otrzymał polecenie złożenia u rządu polskiego protestu przeciwko mowie wojewody Grażyńskiego, wygłoszonej na pogrzebie wicewojew. Zgrzebnioka. Przemawiając na ementarzu, wojewoda Grażyński oświadczył: „Pochodzisz z Dziergowic, ale my, niestety, grzebiemy cię w Rybniku. Twoja mogiła będzie tu nie tylko znakiem odniesio-

nych zwycięstw, ale również symbolem naszych niespełnionych jeszcze nadziei i tęsknot”.

Ponieważ Dziergowice leżą na niemieckim Śląsku, ten ustęp mowy wojewody śląskiego został przez oficyjne czynniki niemieckie uznany za demonstrację, skierowaną przeciwko całości te rytorów Rzeszy i stąd polecenie złożenia protestu.

Tragiczna przejażdżka konna Zgon oficera rezerwy

KALISZ, 13.2. (Tel. wł.) — Zdarzył się tu tragiczny wypadek śmierci oficera. Przebywający na ćwiczeniach wojskowych w Kaliszu ppor. rez. Bronisław Wojaczyński z Tarnowa wybrał się na przejażdż-

kę konną w towarzystwie ppor. Wikaryjczyka.

Gdy powracali na moście na Prośnie, w Warszówce koń ppor. Wojaczyńskiego pouścił. Wojaczyński nie mógł opanować rozszalałego konia, spadł na bruk, doznając pęknięcia czaszki. Mimo zastosowania zabiegów podopiecznik zmarł.

Tragedia wypadku podkreśla fakt, że Wojaczyński właśnie w tym dniu kończył ćwiczenia wojskowe i w nocy miał odjechać do rodzinnego Tarnowa.

Obstrukcja

Jest wskaźnikiem złego działania żołądka i kiszek. Lecznicza herbata Chambarda stosuje się przy zaparciu stolca, reguluje żołądek i ułatwia trawienie. Cena pud. zł. 1.30, torebka 35 gr.



Przez całe życie dbaj o swe zęby!

Wielu ludzi traci przedwcześnie zęby tylko dlatego, że pielęgnowali je nienależycie. Wiele osób nie przedsięwzięło nic przeciw kamieniowi nazębnemu, który osłabia zęby i często powoduje ich wypadanie.

Aby mieć mocne, zdrowe zęby — używajcie Kalodontu! W Polsce jedynie ta pasta zawiera Sulfuricinoleat pg. dr. Braeunlicha, dzięki czemu zwalczą skutecznie kamień nazębny i zapobiegają jego ponownemu tworzeniu się.

KALODONT
PRZECIWIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

Skrócenie czasu pracy w przemyśle osiłą dyskusji na plenum sejmu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj na plenarnym posiedzeniu sejmu po odesłaniu w pierwszym czytaniu do komisji dwóch rządowych projektów ustaw o dodatkowych kredytach na 1934/5 i 1936/7 r., przystąpiono do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym ministerstwa opieki społecznej.

Po przemówieniu referenta za brał głos p. minister opieki spo-



moralnie. Aktualną sprawą w zakresie podniesienia zatrudnienia przy

Po przemówieniu p. ministra Kościakowskiego w dyskusji przemawiał pos. Urbański, który obrazując ciężką sytuację świata robotniczego, zwraca uwagę, że robotnicy są jednak jeszcze daleko od zdrowia moralnego i fizycznego.

Mówca twierdzi, że raczej należy iść powoli z ustawami społecznymi, ale dbać o to, żeby ustawy wprowadzone były wykonywane. Wykonanie bowiem u-

Pos. Rubinsztejn obrazuje bardzo ciężką sytuację ludności żydowskiej w Polsce i wysuwa w jej imieniu szereg dezyderatów

Szkaradna afera

Pos. Choński - Dzieduszycki mówiąc o sprawie fundacji Jakóba Potockiego, oświadcza, że jest to „afera”, jedna z najbardziej szkaradnych, jakie były w ostatnich latach w Polsce.

Skolei izba przystąpiła do debaty nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów.

Referent pos. Pacholczyk zaznaczył, że komisja budżetowa stwierdziła ciągły rozwój modernizacji urządzeń w min. poczt i telegrafów i zerwanie ze sztywną optyką taryfową.

Po krótkiej dyskusji zakończono obrady nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym budżet ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa komunikacji.

łecznej Marian Zyndram-Kościałkowski.

W mowie tej p. minister naszkicował najważniejsze problemy związane z działalnością tego resortu. Mówca na wstępie zaznaczył, że troską ministerstwa jest, aby każdy obywatel państwa był człowiekiem silnym i zdrowym fizycznie, a przede i

niedostatecznym wroście produkcji jest sprawa skrócenia czasu pracy. Ale droga ta najeżona jest dużymi niebezpieczeństwami. W warunkach naszego słabego, częstokroć rozbudowującego się przemysłu zachodzić musi troska przede wszystkim o szybkość jego rozwoju i trwałość produkcji.

stawy więcej zbliży robotnika do państwa, niż wydawanie nowych, które podzieli los dotychczasowych.

„Bereza dla przemysłowców”

Poruszając sytuację robotników, pos. Gdula oświadcza, że jeżeli rząd nie myśli o podwyższeniu zarobków, musi silną ręką sięgnąć do tych, którzy chcą żerować na niskich płacach i podnoszą ceny.

Dla tych „Bereza” powinna być chlebem powszednim. — Przecież nam chodzi o to, o czym mówił p. minister: żeby robotnik był zdrow fizycznie i moralnie i żeby wierzył, że pracuje dla przyszłości państwa, swojej i pokoleń. W masach trzeba ten entuzjazm rozniecić. Nie trzeba na to wcale wielkich środków. Wystarczy, żeby robotnik wiedział, że ma pewność pracy w swoim warsztacie i że państwo go broni, a skieruje swój wysiłek na drogę swojego rozwoju, który złoży się na rozwój państwa.

Manifestacje w Gruzji

DAMASZEK 13. II. (PAT.) — Bazary we wszystkich miastach syryjskich jak też i w Trypolisie pozostają nadal zamknięte na znak protestu przeciw załatwieniu przez ligę narodów sprawy Aleksandretty. Wzburzenie nie ustępuje, manifestacje nie mają końca. Rozeszła się pogłoska, że premier syryjski wybiera się na sesję marcową rady ligi narodów, by tam osobiście bronić praw Syrii do Aleksandretty.

Bezrobotny i na biedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska



Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Jagoda aresztowany



LONDYN, 13 lutego. (PAT). „Daily Telegraph” donosi, że Jagoda, b. kierownik GPU został aresztowany. Fakt aresztowania utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

Zjazd Str. Narodowego z udziałem Romana Dmowskiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dziś, w niedzielę odbędzie się w Warszawie w sali towarzystwa higienicznego ogólnokrajowy zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego okręgów wileńskich. Przedmiotem obrad zjazdu jest sprawa przeciwdziałania się wpływom komunistycznym na wsi. Na obrady zjazdu przybędzie ma 300 delegatów z całego kraju. Zapowiedzieli w nim udział następujący liderzy stronnictwa: prof. Staniszkis, prof. Rybarski i Roman Dmowski.

Papież ojcem chrzestnym syna ks. Piemontu
Z okazji narodzin król wydał amnestię na przestępców

RZYM, 13 lutego. (PAT). — W dniu onegdajszym księżna Piemontu urodziła syna.

RZYM, 13 lutego. (PAT). — W metryce urodzenia, która będzie spisana jutro w pałacu królewskim w Neapolu nowonarodzony syn księstwa Piemontu otrzyma imiona Wiktor Emanuel Albert, Karol, Teodor, Humbert, Bonifacy, Amadeusz, Bernardyn, January, Maria. — Imię Maria nadawane jest przez tradycję wszystkim katolikom.

Inne imiona przypominają o najznakomitszych postaciach dynastii sabaudzkiej.

Z okazji narodzin ks. Wiktora Emanuela, król udzielił amnestii za przestępstwa, popełnione do dnia 12 lutego r. b i podlegające karze więzienia do lat 3 lub grzywnie pieniężnej. Ponadto kary więzienia do lat 2 zostaną darowane, kary więzienia do lat 10 zostaną zmniejszone o 2 lata, a kary wyższe od lat 10 — zmniejszone o 4 lata.

RZYM, 13 lutego. (PAT). — W związku z przyjęciem na świat ks. Wiktora Emanuela w rodzinie następcy tronu, przybyli dziś do Neapolu król Wiktor Emanuel III, królowa Elżbieta belgijska, matka księżnej Marii piemontkiej oraz następcy tronu, ojciec księcia Wiktora Emanuela ks. Humbert piemontki.

W niedzielę, dnia 14 b. m. sporządzona będzie metryka księcia w zamku królewskim

przez przewodniczącego senatu Federzoni. — Świadcami będą

FOTO-PIPEL w. Alfons Fiedler rok założenia 1898
Dom (zakładowej parady i obsługi)
LODZ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

dwaj kawalerowie orderu Annunziaty admirał Thaon di Revel, noszący tytuł „Duca del Mare” oraz ambasador markiz Imperiale. Zgodnie z tradycją, uroczysty obrzęd chrztu odbędzie się za 3 miesiące.

Według krążących, lecz niepotwierdzonych pogłosek, ojcem chrzestnym księcia będzie papież Pius XI, który udzieliłby

w tym celu odpowiednich pełnomocnictw bądź kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelli, bądź też kard. Ascalez.

Polski aparat tlenowy
zastąpi sprowadzone dotychczas z Niemiec i Anglii

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:
W kołach naukowych duże

wrażenie wywołało opatentowanie nowego wynalazku inżyniera polskiego, który skonstruował aparat tlenowy dla użytku górników i robotników pracujących w podziemiach.

Aparat pomysłu inż. St. Hermansa, dyrektora jednej z kopalni doświadczalnych na Górnym Śląsku, dorównuje w zupełności tego rodzaju aparatom zagranicznym, umożliwiając robotnikom oddychanie n. m. przez okres 2 godzin.

Produkcja nowego wynalazku została już podjęta. Uniezależni to nas od zagranicy, ponieważ dotychczas aparaty tlenowe były sprowadzane z Niemiec i Anglii w dużej ilości, stanowiąc poważną kwotę w bilansie płatniczym.

KAZDY
już kupuje los 1-ej klasy
w słynnej z wygranych Kolekturze

N. Jatkka

Piotrkowska 22, Piotrkowska 66, Nowomiejska 1
Ciągnięcie już w najbliższych dniach!

Br. Czech na 20-tym miejscu
Obaj Marusarze ulegli wypadkom

CHAMONIX, 13.2. (PAT) — W sobotę w drugim dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix polacy startowali po raz pierwszy w biegu zjazdowym.

Niestety, warunki atmosferyczne i terenowe nie pozwoliły naszym zawodnikom, nieobznajomym i nieprzyzwyczajonym do bardzo trudnego terenu, na uzyskanie dobrych wyników. Nadomiar złego padający bez przerwy śnieg i zadymka śnieżna, która się zamieniła nawet w burzę śnieżną, ograniczyły wybitnie pole widzenia, utrudniając zawodnikom ich zadania.

Wszystkie te trudności dały przewagę Francuzom, znającym świetnie teren i orientującym się dobrze na trudnej trasie.

Do biegu zjazdowego zgłosiło się 4 polaków: STANISŁAW I ANDRZEJ MARUSARZE, BRONISŁAW CZECH I SCHINDLER.

Bieg ukończyli tylko Czech i Schindler. OBAJ MARUSARZE ULEGLI WYPADKOM. Stanisław Marusarz upadł na początku biegu i odniósł szereg kontuzji rąk i głowy. Kontuzje nie są poważne, niemniej Stanisław Marusarz nie będzie mógł startować do niedzieli.

go konkursu skoków otwartych, w którym to konkursie miał szansę zajęcia jednego z czołowych miejsc.

Andrzej Marusarz w czasie biegu potłamał narty i musiał się wycofać.

Licznym wypadkom ulegli również i inni zawodnicy zagraniczni, a m. in. wszyscy Niemcy. Doskonale włoski narciarz Sertorelli, który rozpoczął serię wypadków, zdołał jednak ukończyć bieg i wyostać się na trzecią pozycję.

Bieg, jak już zaznaczyliśmy, zakończył się tryumfem Francuzów, którzy osadzili dwa pierwsze miejsca.

Pierwszym z Polaków był Bronisław Czech, który sklasyfikował się na 20-tym miejscu w czasie 4,58,4. Schindler zajął 23 miejsce wraz z Czechem Piacem w jednakowym czasie 5.10,1.

W biegu zjazdowym pań tryumfowała, oczywiście, Christ Craaz

Manewry floty włoskiej

RZYM, 13.2. (PAT) — Manewry wojennej floty włoskiej odbędą się między 10 a 22 marca, z udziałem jednostek morskich pierwszej i drugiej eskadry, w okolicy wybrzeża Libijskiego, między Tobrukim i Tripolisem. W manewrach weźmie udział Mussolini.

Bliźniaki — poraż czwarty

BERLIN, 13.2. (PAT) — Jak podaje prasa niemiecka w rodzinie rzeźnika Wilczucha w Bytomiu wydarzył się rzadki wypadek. Żona Wilczucha powiła osiatnio po raz czwarty dwojaczki. Małżeństwo to posiada więc 8 dzieci - bliźniaków, nie licząc dwójga dzieci urodzonych pojedynczo.

Wszystkie dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

Wielki proces
o zajęcia antyżydowskie w Wysokim Maz.

Warsz. kor. „Gł. Por.” telef. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Łomży znajdzie się w dniu 17 lutego rozprawa w związku z wielkimi rozruchami antyżydowskimi w Wysokim Mazowieckim.

wieckim. Na ławie oskarżonych zasiądzie 60 osób, które odpowiadać będą za rabunek i wywołanie niepokojów publicznego. Do sprawy powołano około 20 świadków.

Zderzenie taksówki z tramwajem
Warszawianka odniosła ciężkie rany

Wczoraj późnym wieczorem przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 182 miał miejsce tragiczny wypadek.

Ulicą jechała w szybkim tempie taksówka. W pewnym momencie szofer usiłując wyminąć przechodnia skręcił gwałtownie w bok.

Auto wówczas wpadło na jadący z przeciwnej strony tramwaj.

Nastąpiło gwałtowne zderzenie. W samochodzie zostały wybite szyby, których odłamkami została ciężko ranna w głowę pasażerka taksówki 33-letnia Estera Ickowiczowa, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Dzielnej 23.

Pierwszej pomocy udzielił Ickowiczowej lekarz pogotowia.

Szofer samochodu wyszedł z wypadku bez szwanku. Auto uległo poważnemu uszkodzeniu jak również został porwany tramwaj.

Policja prowadzi dochodzenie.

Powódzie we Flandrii

BRUKSELA, 13.2. (PAT) — Opady deszczowe i grad spowodowały liczne powódzie we Flandrii. Głębokie zapadnięcie się terenu na stąpiło na dworcu w Mouseron.

W Courtrai, centrum przemysłu tkackiego, nadbrzeża są pod wodą. Administracja dróg i mostów obawia się powodzi w Gandawie.

Krwawy strejk piekarzy w Kownie

RYGA, 13.2. (PAT) — Wczoraj jak z Kowna donoszą, doszło do krwawego starcia ulicznego w związku ze strejkami piekarzy.

Strejkujący robotnicy rzucili się na wozy z chlebem z piekarni i mistrzejkowych, usiłując przeszkodzić dowozowi chleba do sklepów

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE *stosuje się*

proszek ze zn. fabr.

KOWALSKINA

dla dorosłych

MARKA OCHRO

Największy tryumf

KINA „PALACE”

80 GR.

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI

Ceny od

Światowej sławy tenor

Beniamino Gigli

i czarująca **KAETHE V. NAGY**

w arcydziele arcydzieł, w filmie, który pamięta się całe życie p. t.

„Dla Ciebie, Mario...”

Reprezentacyjne Kino

RIALTO

Ostatni dzień!

Wierna Rzeka

ST. ŻEROMSKIEGO

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE DLA WSZYSTKICH!

O g. 12 i 2

2 PORANKI

85 | **1 09**

gr. | zł.

Na nast. seanse

II | **1 09** | **1 50**

III | gr. | zł. | zł.

Młodzież szkolna wszystkie miejsca **85 gr.** na wszystkie seanse!

Portugalia dostarcza broni gen. Franco

Arganda bombardowana. - Pomyślna sytuacja wojsk rządowych

PARYŻ, 13 lutego. (PAT). — Radykalna „Oeuvre” twierdzi, że Portugalia udziela pomocy gen. Franco przez dostarczanie mu broni, wyrabianej w fabrykach portugalskich.

Jak donosi dziennik, fabryki „Beirolas” i „Chelas” dostarczają gen. Franco granatów, bomb i amunicji do karabinów maszynowych, a fabryka „Braco do Prot” wysyła tygodniowo do Hiszpanii od 10.000 do 20.000 tonn pocisków 75 mm. i 150 mm.

Zakłady „Barcarena” dostarczają od 10 do 15 samochodów ciężarowych, naładowanych prochem i materiałami wybuchowymi.

Wszystkie te fabryki — jak zapewnia dziennik — pracują dniem i nocą.

Portugalia dostarcza poza tym gen. Franco benzyny.

MADRYT, 13.II (PAT). — Dziś po południu 9 bombardujących samolotów powstańczych pod osłoną 14 samolotów myśliwskich wrzuciło 5 bomb na miasto Arganda, zabijając 5 osób.

Samoloty natychmiast oddali-

Min. Angelescu
przybywa w połowie marca do Warszawy

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zapowiedziana od dłuższego już czasu wizyta rumuńskiego ministra oświecenia dojdzie do skutku w przyszłym miesiącu. Minister dr. Konstanty Angelescu przybędzie do Polski z oficjalną wizytą do ministra Świętosławskiego w pierwszej połowie marca. W czasie swego trzydniowego pobytu w Polsce minister rumuński zwiedzi Kraków, Lwów i Gdynię.

Przesunięcie terminu
składania zeznań
do wymiaru podatku
dochodowego

(Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 13 b. m. ogłoszono oficjalnie rozporządzenie ministra skarbu o przesunięciu terminu do składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1937.

Według rozporządzenia termin do składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego dla osób fizycznych i spadków wakujących, prowadzących księgi handlowe lub gospodarce, wyznaczony w art. 69 ordynacji podatkowej, przesuwa się w roku podatkowym 1937 na dzień 1-go kwietnia 1937 roku. Na dzień ten przesuwa się również termin płatności przedpłaty dla wyżej wymienionych osób.

Pożar
na „Queen Mary”

LONDYN, 13.II (PAT). — Na pokładzie transatlantyku „Queen Mary” wybuchł pożar. Ogień zdołano przed wyrządzeniem jakichkolwiek szkód, ugasić.

CASINO
Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Ostatni dzień
Ceny niższe!

Dziś o g. 12, 2 i 4
3 poranki
Ceny od

80
GR.

Na wieczorowe
s: anse od

0.)
1.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Na froncie madryckim

MADRYT, 13 lutego (PAT). — W Madrycie noc minęła spokojnie, jedynie na odcinku Usera intensywna walka trwała od godz. 2 do 6. Wojska rządowe wysadziły w powietrze szereg powstańców.

Sytuacja na odcinku miasta uniwersyteckiego, który stanowi najbardziej wysunięty punkt na-

tarcia powstańców na stolicę, jest w chwili obecnej, jak podaje Havas, b. pomyślna dla obrońców Madrytu.

Droga kastylska w następstwie posuwania się oddziałów rządowych w parku Zachodnim jest całkowicie opanowana przez milicjantów, którzy ostrzeliwują nieprzyjaciela wzdłuż całej tej drogi.

W ten sposób powstańcy musieli się cofnąć w kierunku rzeki Manzanares, gdyż droga ta może okazać się odcięta w razie, gdyby wojskom rządowym udało się posunąć o kilkaset metrów. Walka na tym odcinku jest niezwykle trudna, stale dochodzi tam do starcia wręcz.

Zamach na dziennikarza

TANGER, 13.II (PAT). — Na redaktora lewicowej gazety „El Porvenir” p. Germain Ruiz dokonano zamachu. W chwili, gdy przechodził na ulicą podeszło do niego dwóch osobników z obozu nacjonalistów hiszpańskich i wszczęło z nim dyskusję na temat ostatnich zwycięstw pod Malagą. W rezultacie tej dyskusji wywiązała się bójka, ofiarą której padł ciężko ranny sztyltem redaktor Ruiz. Napastnicy zbiegli.

NA PROGU 38 LOTERII

o korzystnie zmienionym planie gry, radzimy, nie zwlekając, natychmiast zakupić los w znanej z wielkich wygranych szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 54.

Listowne zamówienia załatwia się natychmiast. Na życzenie wysyła się **Urządowy Plan Gry** z przepisami bezpłatnie.

Konto P. K. O. 304.761.

KAFTAL TO SYNONIM SZCZĘŚCIA!

Wspólnik Al Capone'a Aleksander Sycowski aresztowany został w Gdańsku

GDĄSK, 13.2. (Tel. wł.). — W jednym z hoteli gdańskich władze policyjne dokonały sensacyjnego aresztowania wspólnika Al. Capone'a, osławionego bandyty amerykańskiego Aleksandra Sycowskiego.

Przesłuchany przez policję śledczą gangster zeznał, że urodził się w roku 1894 w Radomsku i że to on jest właśnie „bohaterem” głośnego w swoim czasie procesu w Wiedniu. W 1935 r. Sycowski został skazany przez sądy austriackie na 7 miesięcy więzienia za podrabianie paszportów i szereg niezwykle wyrafinowanych oszustw, jakie przypominały aferę Stawiskiego.

Przy aresztowanym Sycowskim znaleziono wówczas książeczkę

oszczędnościową na kwotę 10 tys. dolarów, 900 franków szwajcarskich w gotówce oraz biżuterię wartości 14.000 franków szwajcarskich.

Podczas tego procesu dowiedziało się, że Sycowski był „bankierem” bandy Al Capone'a, występującego podówczas pod pseudonimem „Kid Tiger”.

Policji gdańskiej Sycowski podał swój życiorys, obfitujący w sensacyjne momenty. Opuścił on dom rodzicielski już w... 6-tych roku życia i wyjechał do Hamburga, a wreszcie do Ameryki. Z pucybuta doszedł do stanowiska kierownika pewnego przedsiębiorstwa handlowego w Chicago i tam zapoznał się z przywódcą bandy gangsterów Al Caponem. Ponieważ „Kid Tiger” obiecywał mu królewskie wynagrodzenie, Sycowski przyjął stanowisko kasjera bandy i głównego kierownika szmuglu spirytusem.

Powróciwszy po blisko 30 latach

do Europy, w r. 1930 Sycowski próbował osiedlić się w Polsce, w Rumuni i we Wiedniu. Jednak nigdzie nie chcieli go przyjąć. Wrócił więc do Gdańska, skąd wyjechał ponownie do Rumunii. Ale znowu deportowano go do granicy, wobec czego Sycowski znalazł się po raz trzeci w Wolnym Mieście.

Nie koniec na tym. Jeszcze raz musiał uciekać, a gdy wrócił miał w ręku 2 czeki pewnego bankiera francuskiego na 1000 guldenów i 180.000 dolarów. Ponieważ kwota ta została wyludzona podstępnie, władze poszukiwały Sycowskiego, który tymczasem wyjechał do Paryża, gdzie trudnił się handlem narkotykami, po czym oszukał belgijskiego hrabiego na 1.300.000 fr.

Z kapitałem tym Sycowski powrócił do Gdańska, gdzie chciał wydać swoje pamiętniki.



oszczędnościową na kwotę 10 tys. dolarów, 900 franków szwajcarskich w gotówce oraz biżuterię pla-

tych „PHONOGLLOTTE”. Metoda nowoczesna polecona przez Mln. Oświaty. Kurs każdego języka 20 płyt. 40 dużych lekcji. 4.000 wyrazów. Cena całego kursu wraz z podręcznikiem 60.— zł., na 6 rat 70.— zł. Wpłata 20.— zł. Kurs niemiecki o 10.— zł. droższy. Patefony pierwszorzędne od 60.— zł.

Przedstawicielstwo: „RADIOVOX”, Kraków, Wisłana 1. G.

Polowanie dyplomatyczne z udziałem Goeringa i Greisera

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Reprezentacyjne polowanie dyplomatyczne w Białowieży zapowiada się licznie. Oprócz premiera pruskiego Goeringa i prezydenta senatu gdańskiego

Greisera wezmą udział w polowaniach zaproszeni członkowie korpusu dyplomatycznego. Jest prawdopodobne, że urządzone będą dwie serie polowań. Główne polowania odbyły się maja 26 i 27 lutego.

DANCING
TABARIN

LUTY 1937 PREZENTUJE 3 ATRAKCJE
BEA I HENRY || DUO CORNARI || THE OKEY-BAND
Violanty || Duo Cornari || p. d. Mitelsbacha
Codziennie five z pełnym programem artystycznym.

MARLENA DIETRICH
i CHARLES BOYER
w rewelacyjnym filmie w kolorach naturalnych
„Ogród Allacha”



• „VERDI” — „ulubiony” aparat tegorocznej produkcji.
• Niedoścignione walory muzyczne, idealna łatwość obsługi, skończenie piękna forma zewnętrzna — krótko!
• Wszystkie zalety jakościowych aparatów „CAPELLO” o których marzą słuchacznicy dobrego radia.

LICENCJA „INGELEN-WIEN”
CAPELLO
Super Radio

Demonstracje i sprzedaż:
„AUDION-RADIO”, Traugutta 1 (Grand Hotel)
„ELEKTRODOM”, Piotrkowska 115
„ISKRA”, Narutowicza 9.

Królewskie spotkanie

Ks. Juliana i ks. Wndscru w Wiedniu

WIEDEN, 13.2. (PAT) — Ks. Juliana z mężem ma jutro wyjechać do Tyrolu, zapewne do Igls. Dziś para książęca zwiedzała zabytki Wiednia.

Prasa donosi o przypadkowym spotkaniu w windzie hotelu Bristol księżnej Juliany z małżonkiem z księciem Windsoru i jego siostrą. Spotkanie to miało charakter nadzwyczaj serdeczny i zamieniło się

w dłuższą pogawędkę w holu hotelowym.

Pani Simpson
wygrywa w ruletkę

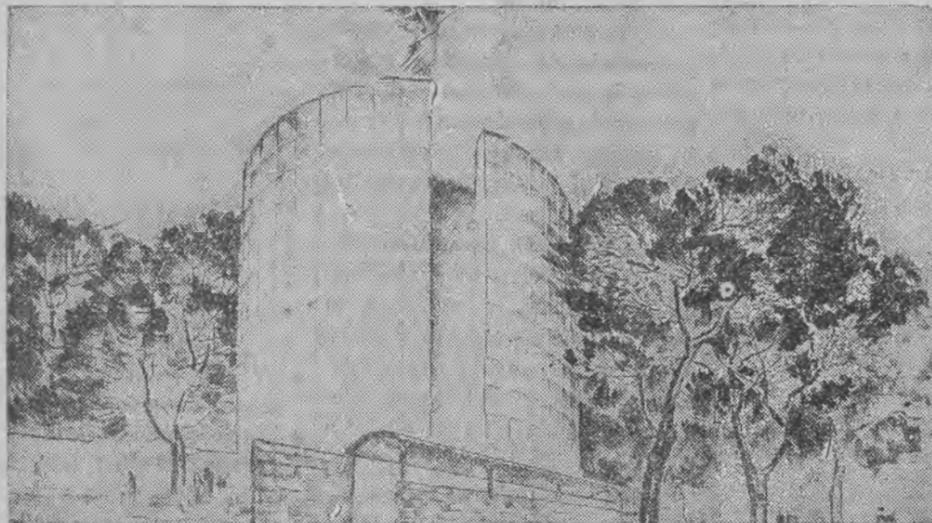
PARYŻ, 13.II (Telegr. wł.) — Wspaniała szosą z Cannes do Monte Carlo pędzi codziennie czarna limuzyna. Należy ona do mrs. Simpson, którą nazywają tutaj „brunetką z Baltimore”.

Amerykanka namiętnie gra w ruletkę. Sprzyja jej ogromne szczęście, wbrew przysłowiu, że kto ma powodzenie w miłości, nie ma go w grze.

Podczas jednej z ostatnich wypraw do Monte Carlo p. Simpson wygrała 50.000 franków.

KTO JEDZIE DO PARYŻA

ze specjalną wycieczką, organizowaną przez „Głos Poranny”?
Kwestionariusz, który we własnym interesie należy dokładnie wypełnić



1. Widok ogólny pawilonu polskiego. — 2. Projekt wnętrza pawilonu przemysłu polskiego.

W myśl naszej pierwotnej zaowiedzi jesteśmy już dziś w stanie odpowiedzieć naszym Czytelnikom na szereg interesujących ich pytań, dotyczących wycieczki „Głosu Porannego” na Wystawę Sztuki i Techniki w Paryżu.

Przede wszystkim skryształizo wala się rzecz najistotniejsza, a mianowicie cena przejazdów, wiz, paszportów, kosztów utrzymania i hoteli itp. Zaczniemy w porządku chronologicznym.

A więc przejazd. Stanęły, **JESLI CHODZI O TRASĘ**, dwa zagadnienia:

Czy podróż przez Berlin drogą najkrótszą, bo wynoszącą 1582 km., czy też drogą dalszą, przez Wiedeń i Bazyleę, wynoszącą 2104 km. — Jest jeszcze trzecia koncepcja, a mianowicie w jedną stronę przez Berlin, w drugą przez Szwajcarię. Ta trzecia koncepcja, jeśli chodzi o atrakcyjność podróży, jest najodpowiedniejsza, ponieważ nie jedzie się w obie strony jedną drogą.

Jeżeli chodzi o koszty, to według niemal ścisłych obliczeń, koszt podróży w obie strony przez Berlin wraz z wizami, paszportem indywidualnym i stałym wejściem na wystawę wyniesie **OKOŁO 200 ZŁOTYCH**.

Koszt wycieczki przez Wiedeń i Bazyleę wynosi około 300 zł., wreszcie trzecia koncepcja, t. j. podróż via Berlin w jedną stronę, a przez Szwajcarię w drodze powrotnej wyniesie mniej więcej 250 zł.

Kwestionariusz do wypełnienia

Imię i nazwisko
Zawód
Dokładny adres

1) Jaką drogą chciałbym odbyć podróż do Paryża:

- a) przez Berlin,
b) przez Wiedeń — Bazyleę,
c) w jedną stronę przez Berlin z powrotem przez Szwajcarię.

*) Niepotrzebne skreślić

2) Do jakiej grupy chciałbym należeć:

- a) gr. I — Tylko przejazdy, paszport, wizy i stałe wejście na Wystawę.
b) gr. II — To samo co a) plus hotel i śniadanie.
c) gr. III — To samo co a) plus pełne utrzymanie.

*) Niepotrzebne skreślić

3) Jak długo chce się zatrzymać we Francji:

- a) 2 tygodnie,
b) 4 tygodnie.

*) Niepotrzebne skreślić

4) Jaki dział wystawy interesuje mnie specjalnie?

Drugie pytanie naszego kwestionariusza dotyczy kwestii locum i utrzymania w Paryżu. — Nie chcąc nikogo z uczestników wycieczki kępować, postanowiłiśmy

STWORZYĆ TRZY GRUPY:
PIERWSZĄ, obejmującą jedy nie przejazd, wizy, paszporty i bilety na wystawę,

DRUGĄ — łącznie z hotelem i śniadaniem, wreszcie **TRZECIĄ** — z pełnym utrzymaniem.

Cena pokoju w eleganckim hotelu (pokoje jedno- i dwupokojowe) wraz ze śniadaniem wynosić będzie 10 złotych, ten sam zaś pokój z pełnym całodziennym

utrzymaniem kosztować będzie **ZŁ. 15.**

Zostaje jeszcze do załatwienia sprawa czasu trwania wycieczki, t. j.

2 LUB 4 TYGODNIE.

na to pytanie muszą odpowiedzieć amatorzy wycieczki.

W programie naszej wycieczki przewidziane jest

zwiedzanie najpiękniejszych zakątków Francji, przy czym udało się nam uzyskać dla uczestników wycieczki ulgi kolejowe w wysokości 50 procent.

W kwestionariuszu naszym jest jeszcze jedno pytanie, a mianowicie, jakie działy Wystawy są dla przyszłych uczestników najbardziej interesujące.

Odpowiedź na to pytanie pozwoli nam zaopatrzyć się przede wszystkim w wyczerpujące prospekty, dotyczące danego działu sztuki i techniki.

Ci, z pośród naszych P. T. Czytelników, którzy chcą wziąć udział w wycieczce naszej, proszeni są o **dokładne wypełnienie niniejszego kwestionariusza, który należy złożyć po wycieczce w Adm. nistracji „Głosu Porannego” ul. Piotrkowska 70)**

w kopercie z napisem „Wycieczka do Paryża”.

Odpowiedzi te prosimy składać **NAJDALEJ DO DNIA 20 B. M.** gdyż musimy mieć odpowiedni czas na zorientowanie się w ilości amatorów wycieczki i w tym, do jakiej kto grupy chce należeć i jaką trasę obrać.

Jeszcze raz prosimy o jaknajbardziej wyczerpujące odpowiedzi na pytania kwestionariusza, gdyż będzie to bardzo ważny materiał dla zorientowania się w gustach i upodobaniach uczestników wycieczki i pozwoli jej organizatorom na wypełnienie życzeń uczestników.

Tego jeszcze nie było!

Co pisze hitlerowski „Stürmer” o ex-królu Edwardzie i pani Simpson

Oslawiony hitlerowski „Stürmer” przynosi następujące „rewelacje” o ex-królu Edwardzie VIII i pani Simpson. Oto co pisze organ p. Streichera:

„Jak za wszystkie nieszczęścia na tym świecie, tak też za tragedię króla angielskiego winę ponoszą żydzi. Król blondyn, przyjaciel nowych Niemiec i gorący entuzjasta nowego socjalizmu musiał abdykować — albowiem Wszelkiego tego chełaha. Mędrycy Syjonu z okręgu Whitechapel doprowadzili mu żydówkę Simpson, pochodzącą z pokolenia tego masowego mordercy Samsona, który 1000 filistynów jedną szczyką osła za bił dla celów rytualnych. Jak to stwierdziła niezawodnie pani Matylda Ludendorff, ma litera - o”

przemyciona do nazwiska — żydówka ta nazywa się obecnie Simpson — wskazywać na wymordowanych filistynów (po niemiecku: Philister). Ta czarna żydówka doprowadziła króla do szańczenia rasy, oddalając tym samym Anglików od germańskiego ludu. Żydzi do prowadzili króla do upadku. Jak dalece biedny nieszczęśliwy król znajduje się w szponach hebrajczyków, wynika z tego, że z Londynu przyjechał wprost na zamek Enzesfeld do Austrii Dolnej, do przywódcy żydów Rotschilda gdzie musiał święcić Chanukę, żydowskie święto zwycięstwa nad wieloma tysiącami aryjskich Greków. Narodzie Niemiec kl, baczność!

Grand-Kino

Dziś i dni następnych!

Dziś o g. 12 i 2

2 DRANKI 80 gr.

Ceny miejsc od Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

Milionowa gaża Toscaniego

Znakomity dyrygent Toscanini podpisał z zarządem nowojorskiego radia umowę, na mocy której zobowiązuje się do dziesięciu koncertów pod swoją dyrekcją. Za te dziesięć koncertów otrzyma Toscanini milion franków. Jest to najwyższe honorarium, jakie otrzymał dotąd dyrygent w radio amerykańskim.

Rewelacyjny film p. t.

Królowa Tańca

z fenomenalną tancerką

ELEANOR POWELL

w roli tytułowej.

PRZEJAZDY DO PALESTYNY

okretem „POLONIA” 3 | III, 17 | III i 31 | III

WYCIECZKA NARCIARSKA

do Zell am See i Kitzbühel

od 28. II do 13. III

2 wycieczki do Wiednia

odjazd 23. II

Zapisy i informacje: **Wagons-Lits/Book, Piotrkowska 68**



Plotki.
W Doorn obchodzą w tych dniach 78 rocznicę urodzin b. cesarza Wilhelma. W braku własnych, wiernych pułków Jogo Cesarska Mość musiała się zadowolić przyjęciem defilady miejscowej... strażackiej. Jak widać urodziny cesarskie obchodzą z wielką pompą... strażacką.

W związku z nową falą represji przeciwko trockistom, rząd sowiecki postanowił podobno zażądać od rządu polskiego wydalenia z granic Rzeczypospolitej jeziora Trockiego.

W związku z wykrętną odpowiedzią rządu włoskiego na ostatnie memorandum angielskie w sprawie kontroli wybrzeży hiszpańskich, mówią, że Mussolini wykreca się. Cłanem. (Ro-Do).

Ambasador niemiecki w Londynie Ribbentrop ma zwyczaj zapraszania przy każdej ważniejszej okazji przedstawicieli prasy, którym odczytuje „deklaracje”.

Jeden z przedstawicieli Foreign Office zauważył w związku z tym: — Pan Ribbentrop powinien pamiętać złotą myśl lorda Palmerstona: „Dyplomata jest to człowiek, który potrafi milczeć w pięciu językach!”

— Co to jest pakt bezpieczeństwa zhiorowego?

— Jest to polisa ubezpieczenia, od której nikt nie chce płacić składki!

Szkot i Anglik jadą autobusem. Na następnym przystanku wsiada jakaś młoda, przystojna kobieta. Na jej widok szkot zaczyna zdradzać wyraźne zaniepokojenie.

— Czy pan zna tę młodą damę?

— Zapytuje Anglik.

— Tak, nawet bardzo dobrze — odpowiada szkot. — To moja siostra.

— Czy nie zechciałby pan przedstawić mnie jej?

— Chętnie, ale wolałbym zaczekać aż sama zapłaci za swój bilet!

W zbliżonej najgłupszymi rekordami Ameryce, prześcigającej się w zdobywaniu palmy pierwszeństwa w najdziwniejszych nieraz blażniach, jest jeszcze jeden rodzaj konkursów.

W St. Zjednoczonych istnieje 14 klubów, których członkowie uprawiają „wytwórny” sport... plucia na odległość.

Rok rocznie odbywają się międzyklubowe zawody o mistrzostwo St. Zjednoczonych.

W zeszłym roku tytuł mistrza zdobył marynarz Borgston, plując na odległość 19 m. 39 cm.

Dotychczas jednak nie urzędowało jeszcze konkursu głupoty.

A szkoda, to byłby konkurs!

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
sukcesu nabywa los z

Kolektury Nr. 100

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
Losy do I-szej klasy
poleca
KOLEKTURA Nr. 100
oddzieli w łodzi.

Andrzeja 2 „PROMIEN”
Ciągnięcie już 18 lutego.

W CZASIE OPERY

— Karolku, nie podchodź tak blisko do głośnika!

— Czemu, mamo?

— Zdaje mi się, że speaker ma katar, możesz się zarazić!

Pięcioraczki kanadyjskie

Każda z małych panienek zbierze sobie paromilionowy posag

— Hallo, hallo! Panie i panowie! Usłyszycie za chwilę niezwykłą niespodziankę, którą na szemu towarzystwu udało się po wielu trudach zdobyć na wyłączność. Uwaga! Proszę słuchać!

Słuchamy. Słyszymy jakieś pluski. Nastawiamy uszy. Słyszymy jakieś delikatne klapsy. Kręcimy więc gałką aparatu: „Zepsuł się czy kie licho? Nic — ciągle plusk wody. Głupi żart? Nie!

— Słyszeliście państwo pięcioraczki podczas kąpieli. Skończyły dziś dwa lata i mieliśmy zaszczyt wprowadzić was do pokoi tych „cudownych dzieci”.

Otóż to właśnie. Te pięcioraczki kanadyjskie! Poważne towarzystwa radiowe uważają za wielki sukces móc transmitować plusk wody przy kąpieli maleństw z Dionne. A słuchacze są zachwyceni. Ale to jeszcze nie wszystko.

Wokół małego miasteczka kanadyjskiego, zagubionego gdzieś w głębi kontynentu, wokół tego miejsca, gdzie przed dwoma laty uboga wieśniaczka Elwira Dionne urodziła pięć córek, rozłożył swe łapy — wielki interes Ten „smaczek” niby cudu, który od początku opromieniał owe maleństwa rozrobiony został spotęgowany do gigantycznych rozmiarów przez reklamę w stylu iście amerykańskim. Amerykanom nie wystarczyły dziwne „transmisje” z łazienki czy wygodki pięcioraczek. Ludzie chcą je zobaczyć „w oryginale”. I zgadzają się za to płacić.

Aby więc uniknąć zupełnie skandalicznych planów eksploatacji małych panienek, którym udało się urodzić jednocześnie z jednej matki, stan Ontario, Kanada i całe potężne Imperium Brytyjskie wzięło je w opiekę i utworzyło pewnego rodzaju mopol państwowy na pięcioraczki kanadyjskie.

Brzmi to może niezbyt pięknie, ale było to najlogiczniejsze co można było zrobić. Dzięki temu „etatyzmowi” pięcioraczki co prawda nie uniknęły losu zwierzątek w ogrodzie zoologicznym, ale przynajmniej nie stały się obiektem wyzysku, chciwości i okrucieństwa swych rodziców czy tych wszystkich ludzi „interesu”, którzy się natychmiast koło pięcioraczek zakreśli.

Państwo miało zainteresowanie publiczne (zainteresowanie — powiedzmy — nieco historyczne) skierować na takie tory, że przynosi maleństwom do prawdy więcej pożytku, niż trudu. A pożytki te są brzęczącej natury i to wcale pokazne.

A więc: zawarty został kontrakt z Fox-Filmem na nakręcenie trzech filmów, za co pięcioraczki otrzymują pół miliona dolarów. Wielki syndykat fotograficzny otrzymał wyłączne prawo do fotografowania pięcioraczek, za co płaci rocznie 50.000 dol. Poza tym pięcioraczki zarabiają dodatkowo 50 tys. dolarów, „sprzedając” swe imiona dla reklamowania czekolady, szawek, mydeł, papkek odżywczych itd. Otrzymują poza tym dary z całego świata i „pobierają” za oglądanie siebie niemniej niż 100.000 dol. rocznie. Obliczono, że małe panienki zbiorą sobie każda piękny, paromilionowy posag.

Ale „po drodze” dały szczęście i bogactwo już paru tysiącom ludzi. Przed dwoma laty miasteczko Callender wegetowało w nędżnych warunkach zapomnianej wsi kanadyjskiej. Dziś jest bogatym miastem, pełnym wspaniałych restauracji, hoteli, barów, teatrów, staje się niemal centrum turystycznym Kanady. Pomysłmy: przybywa tam dzień nie 1.500 osób, a w niedzielę — 7.000 — i to mimo nędżnych możliwości komunikacyjnych.

Kupują pocztówki, pamiątki, obrazki. Przybywają liczne pary w podróży poślubnej, bo widok pięcioraczek ma — twierdzą — podobno cudowny wpływ, jak ongi suknia Heleny Skrzetuskiej..

A pięcioraczki ujrzeć można dwa razy dziennie: o dziesiątej i o wpół do trzeciej. Tarczę zegarową, podobnie do tych, które ustawione są na dworcach, wskazują najbliższą godzinę „widzenia”. „O 3.30 — najbliższy pokaz pięcioraczek” — ogłaszają tarcze zegarowe na drogach, prowadzących do Callender. „Widzenie” to polega na tym, że zanosi się je do specjalnego budynku, wypełnionego zabawkami i zbudowanego ze szkła, tak, że z zewnątrz widzieć można, co się w nim dzieje. Ale świat zewnątrz jest z domku tego niewidoczny. Dzieci więc bawią się w nim, nie wiedząc, że są obserwowane przez tłum, złożony z 1.500 osób. Taka zabawa trwa jakiś kwadrans. Podczas tego czasu tłum defiluje przed domem, spogląda na dzieciaki i odchodzi. Pojechać czuwa nad tym, by nikt dłużej się nie zatrzymał, niż minutę i nad tym, by zachowywano zupełną ciszę.



5-pentodowy luksusowy odbiornik, 3 zakresy fal, 2 obwoody, regulacja barwy głosu, zasięg światłowy, wierny odtwarzanie całej wstęgi częstotliwości.

2 i 3 lampowe odbiorniki na prąd zmienny, stały i baterijny, głośniki do odbiorników detektorowych na prąd zmienny.

Sprzedają: „Nostra” — Piotrkowska 130, Stanisław Rutkowski — Legionów 1, Borkowski i Schmidt — Piotrkowska 125, Block-Brun S. A., — Piotrkowska 104, „Elektrodom” wł. Zarzycki, — Piotrkowska 115, „Alfa-Radio” — Nawrot 1.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie

WYCIECZKA DO WOROCHTY.

Staraniem sekcji narciarskiej ZTK odbędzie się w dniach od 18 do 28 lutego 10-dniowa wycieczka do Worochty. Pobyt w Worochcie w willi „Stella”, położonej tuż obok stacji kolejowej. Pokoje 2 i 3 osobowe. Wycieczki i kurs narciarski pod kierownictwem dypl. instruktora F.Z.N., upoważnionego do protokolowania wycieczek dla Odznaki Górskiej P.Z.N. Dla nieposiadających własnych nart, czynna wypożyczalnia nart. Wikt smaczny i obfity. Cplata wynosi zł. 70.— i obejmuje przejazd w obie strony, pobyt, klimatykę i kurs narciarski.

Zapisy do dnia 14 lutego przyjmują sekretariat ZTK, Piotrkowska nr. 101, tel. 121-53, w godz. 18 — 22.

3 x dziennie



Rano na czczo



Po obiedzie



Po kolacji



Po kolacji

czyścić zęby pastą „OSSAN” — ota najlepsza ich konserwacja.

Sporządzona według przepisu Dra Zapałowicza pasta „OSSAN” posiada wszystkie własności idealnego środka do pielęgnacji zębów: nie zawiera szkodliwej dla szkliwa kredy, zapobiega swą siłą odkażającą próchnicy, ma miły smak, wybiela zęby i usuwa radykalnie kamień nazębny.



Dlatego „szczęśliwy ojciec” nie jest szczęśliwy.

Niektórzy — jest ich niewiele — stawiają sobie wśród nieprzytomnego, zachwyconego tłumy proste, rozsądne pytanie: „Co się stanie z tymi pięcioraczkami później? Gdy przyjdzie dzień powszedni? Gdy trzeba będzie wyjść z tej cieplarni, zmieszać się z tłumem, grać do filmów, do których już są zaangażowane? Jaki zawód wybiorą młode panienki, urodzone jednego dnia z jednej matki?”

Jedna może zechce zostać sanitariuszką, inna nauczycielką, inna krawcową, inna — aktorką? Niestety wybór nie należy już do nich. Sprzedały go w chwili urodzenia tym wszystkim ludziom, którzy przychodzą je po dziwnie. Urodziły się pięcioraczkami i umrą pięcioraczkami. Są przeznaczone do niezwykłego zawodu — pięcioraczek.

Ale to są czasy dość odległe. Tymczasem w swej szklanej klatce pięć rozkosznych bobasów o jasnych kędziorkach bawi się, przewraca, podnosi się niezdarnie, śmieje się, płacze i zachwyca nieprzytomny tłum widzów. Do kas płyną dolary nieprzerwaną strugą.

Paul de Kruif, znakomity autor „Lowców Mikrobów” napisał nową książkę o niemowlętach. Jest w niej i rozdział o pięcioraczkach kanadyjskich i o heroicznym wysiłkach doktora Dafoe, który potrafił w potwornych warunkach higienicznych, sam, bez niczyjej pomocy, bez aseptyki, utrzymać ledwo żyjące czerwone kłębkę mięsa przy życiu i wychować je „na ludzi”.

Ale pisze poza tym pełen oburzenia, że jest rzeczą niesłychaną, by pięć dziewczynek obasypanych było złotem i żyło po królewsku z łaski rozentuzjajzowanego tłumy, podczas gdy w Kanadzie i w Ameryce miliony niemowląt nie mają nawet mleka i umierają w nędzy i brudzie bez opieki lekarskiej.

— Dlaczego — pyła się dr. Kruif — pięcioraczki mają miliony, a tamci nie?

Pytanie jest słuszne, ale trochę naiwne. Ludzie nie płacą za to, że pięć niemowląt Dionne urodziły się biedne i że nie miały mleka. Płacą nie za nędzę, ale za sensację. Płacą dlatego, że przypadkowo udało się wszystkim pięciu urodzić z jednej matki i jednego dnia.

A nędza niemowląt nie jest przecież żadną sensacją. Jest rzeczą zupełnie banalną nawet w Ameryce, wyrzucającej miliony dolarów na zbiorowe szaleństwo, które nazywają „kult pięcioraczek kanadyjskich”.

WYKWINTNE MATERIAŁY
NA UBRANIA, FALTA męskie i damskie wyrobu
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

MAROKO i S-wie

Nowomiejska
Tel. 152-77

8 Ostatnie nowości
HURT i DETALI

Wiadomości bieżące

Chleb nie zdrożeje!

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość, że cech piekarzy zwrócił się do starostwa grodzkiego z podaniem o podwyższenie ceny chleba do 38 gr. za kłto.

Jak komunikują ze źródeł oficjalnych, cech piekarzy może mówić o podwyżce cen na swoim zebraniu, ale z oficjalnym podaniem w tej sprawie nie występował. Zmiana ceny chleba w Łodzi na razie nie jest aktualna.

Źródłem zdrewnia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Epidemia grypy wygasa

Dowiadujemy się ze sfer lekarskich, iż w ostatnich dniach nastąpił znaczny spadek liczby wypadków zachorowań na grypę, z czego należy wnioskować, że epidemia grypy w Łodzi stopniowo wygasa.

Stwierdzono jednak w ostatnich wypadkach zachorowań częstsze komplikacje pogrypowe w postaci zapalenia płuc, zapalenia stawów, zapalenia wewnętrznego ucha itd.

3-MIESIĘCZNY kurs masażu leczniczego

przez Ministerstwo zatwierdzony z egzaminem i dyplomem Wojewódzkim. Zgłoszenia osobiste między g. 6-5 do 15 b. m.
Dr. J. HANDZEL, Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Zakazane zebrania i wiece

Na dzień dzisiejszy wyznaczono szereg wieców i zebrań. Z pośród tych zgłoszeń starostwo grodzkie w Łodzi udzieliło zezwolenia na urządzenie akademii z okazji 15-lecia jubileuszu niemieckiej socjalistycznej partii pracy.

Odmówiono udzielenia zezwoleń na urządzenie następujących imprez:

Zakazano wiec pończoszniczków, pracujących na okrągłych maszynach, który to wiec odbyć się miał w lokalu związków przy ulicy Podleśnej 26.

Oprócz tego władze zakazały zebranie „Bundu”, na którym miał być wygłoszony referat p. u. „Tydzień polityczny”, albowiem na poprzednim referacie został mocno zaatakowany minister spraw zagranicznych, Józef Beck.

Władze administracyjne odmówiły także udzielenia zezwolenia na wiec, zorganizowany przez endeckie związki zawodowe „Praca Polska”, gdyż dotychczas niemal na wszystkich zebraniach tej organizacji były poruszane nie sprawy zawodowe, a zagadnienia polityczne.

Wreszcie władze zakazały wiec niemieckiego związku ludowego.

HAMULEC

John pędził autem swego wuja w tempie 100 km. na godzinę. Na rogu ulicy wolał nań poliejać:

— Stop! Cóż pan zwariował, jak można pędzić w takim tempie w środku miasta!

— Muszę, muszę, hamulec nie działa! Chcę dojechać jaknajprędzej do domu!

Delegacja Łodzi w stolicy

interweniować będzie w ministerstwie skarbu, spraw wewnętrznych i opieki społecznej

Donosiliśmy już, że w tych dniach delegacja samorządu łódzkiego udać się ma do władz centralnych w Warszawie, aby interweniować w sprawie znówelizowania ustawy o finansach komunalnych. Interwencja ta ma na celu umożliwienie zarządowi miejskiemu nałożenia na sfery posiadające nowego podatku na rzecz bezrobotnych bez różnicy wyznania i narodowości.

Jak się obecnie dowiadujemy, delegacja ta uda się do Warszawy w nadchodzący wtorek, dn. 16 lutego r. b.

Delegacja przyjęta zostanie przez wiceministra spraw wewnętrznych, p. Korsaka, wiceministra skarbu p. Świtalskiego i wiceministra opieki społecznej, p. Pięstrzyńskiego.

Delegacja rady miejskiej i ma

gistratu m. Łodzi złożyć na ręce wspomnianych wyżej wiceministrów memoriały.

Niezależnie od tego, delegacja rady miejskiej i magistratu przyjęta zostanie na audiencji przez p. wojewodę Hauke - Nowaka

w poniedziałek rano.

Delegacja Łodzi złoży także wizytę w zarządzie związku miast polskich. Zostanie ona przyjęta przez dyr. związku miast, p. Borowskiego.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj. - chem Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

15-lecie N.S.P.P.

obchodzone będzie w dniu dzisiejszym

W dniu dzisiejszym niemiecka socjalistyczna partia pracy obchodzi 15-lecie swego istnienia.

W związku z tym władze partii urządzają o godz. 2.30 po południu w sali tow. śpiewaczego (11-go Listopada 21) uroczystą akademię.

O dziejach NSPP i jej zadaniach wygłosi referat inż. Emil Zerbe, radny miejski.

Reprezentowana będzie na akademii niemiecka partia socjal - demokratyczna w Czechosłowacji w osobie p. Eugen de Witta, posła na sejm czeski.

Z ramienia bratniej organizacji PPS przemawiać będą pp. b. pos. Niedziałkowski oraz nowo wybrany prezydent m. Łodzi, p. Norbert Barlicki.

W imieniu centralnej komisji związków zawodowych przemawiać będzie b. poseł Szczerkowski, a z ramienia Bundu — adw. Henryk Erlich.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ

„Cyrk na prowincji” Oryginalny bal w Klubie Łódzkim Jazdy Konnej



Dyrektorka cyrku prezentuje maharadze

Wytworne i piękne salony Klubu jazdy konnej były dnia 7 lutego b. r. znowu widownią eleganckiego balu, na którym Królowa Moda odbyła czerce i przegład wszystkich pięknych i wytwornych kobiet naszego grodu. Bal odbył się pod hasłem: „Cyrk na prowincji”.

Ze smakiem i artyzmem zamieniono salę klubowe na cyrk wędrowny. Pośrodku urządzono arenę, a wokół łoże, w których przy stolikach zasiadli liczni goście z Łodzi, stolicy i innych miast polskich.

Zaroiło się od różnobarwnych, fantastycznych postaci. Prym wiodła i prowadziła bal p. Karolowa Buhle wraz z pułkownikiem Rumblem. W stroju dyrektorki cyrku, w cylindrze

p. Buhlowa wyglądała uroczo i z temperamentem trzaskała z biczem. Pani konsulowa Arno Kindermanowa w stroju huzara walczyła o pierwszeństwo w pomysowości stroju z p. Alfredową Hesslerową w całkowicie wykonanym ze skóry stroju indianina, Pani dr. Alfredowa Kinderman wyglądała prześlicznie w narodowym stroju Czarnogóra, pani Ludwikowa Biederman w gustownym stroju pierotki. W oryginalnych strojach z lat 80-ych wystąpili konsulostwo Osser. — Pani Karolowa Plihalowa i Jerzowa Szeibler zaprezentowały polski strój narodowy. Pani Kazimierzowa Markon nosiła oryginalny strój z Moraw i pięknie przybrała głowy. Pani Józefowa Landau w czarnym powłó-

czystym kostiumie umiejętnie podkreślała swą jasną urodę.

Pani Arturowa Eisenbraun nosiła kostium „fin de siècle”. Pani Kacińska była przebrana za szubretkę a la Marta Eggert, a pani Czyllingarianowa nosiła poważny strój naszych prababek. Pani Kazimierzowa Barlicka przebrała się za murzyna i nosiła sze rokie spodnie w kolorowe pasy. Pani dr. Polakowska w ciemnej velour-chiffonowej sukni wyróżniała się dystynkcją i wytwornością linii.

Wśród panów wyróżniał się dr. Alfred Kinderman w pięknym stroju toreadora i p. Stelner w oryginalnym kostiumie arabskim.

Atrakcją i clou wieczoru było pięknie zorganizowane przedstawienie, jak gdyby żywcem wyjęte z wędrownego cyrku.

Pani baronowa Haebler stwo-

rzyła świetną sylwetkę pogromczyni lwów, a panowie Karol Plihal i Lars Biederman groteskową parę bokserów. Woltyżka na koniu, tresowane osiołki, wszystko to wraz z pokazami pięknych wierzchołów nagrodzone zostało rzęsistymi oklaskami.

Spektakl ten świadczył również o tym, że wśród pań i panów z towarzystwa kryją się prawdziwe talenty recytatorskie i wokalne (Pani Karolowa Buhle jako świetna imitatorka Kalinówny).

Pod wytrawnym i sprężystym kierownictwem pułk. Rumbla i pani Buhlowej bal „Cyrk na prowincji” był godnym zakończeniem karnawału i na długo pozostanie w pamięci jego uczestników.



Pani Karolowa Buhle jako dyrektorka cyrku w stroju Czarnogóra i pułkownik Kinderman w kostiumie narodowym Czarnogóra.

W domu-bandyta, w szkole-uczeń wzorowy

Reportaż ze szkoły specjalnej dla chłopców trudnych do prowadzenia

Zwabił notatką w prasie 13-letnim pomocniku rabusa, ujętym w speluncie bandyckiej, udajemy się do szkoły specjalnej wraz z internatem dla trudnych do prowadzenia chłopców przy ul. Dolnej 25, w której do szkoły ów chłopiec wychowuje się.

Przeskakujemy ryzsztok, napełniony ściekami, płynącymi przed oknami szkoły, przechodzimy wąską bramkę i jesteśmy na małym podwórzu szkolnym.

— Pauza.
Krzyk, hałas, chłopcy rozproszyli się na 2-ech klatkach schodowych, po podwórzu, w korytarzach, pod schodami, w ubikacjach, znajdujących się tuż pod oknami kancelarii szkolnej. Wprawdzie w budynku przeprowadza się kanalizacja, robota ta jednak trwa już kilka miesięcy i nie tylko utrudnia wychowawczą pracę, ale remont ten spowodował poważną redukcję i tak już okrojonej ilości godzin nauki. Nawet starsze klasy mają w niektóre dni tylko po 2 godziny nauki. Nawiasem wspomnieć należy, że przed wakacjami odświeżano wewnątrz budynek także w czasie roku szkolnego — teraz zaś po przeprowadzeniu kanalizacji trzeba będzie odświeżyć klasy powtórnie.

— Proszę pana — błętnie z płaczem chłopiec z ustępu do dyżurującego nauczyciela, proszę pana, Rudy zaprawił mnie na mokro (pokrwawił), że nie dałem mu popalić.

Osobiste

Lodzianka p. Anna Gallinówna uzyskała z odznaczeniem tytuł doktora praw uniwersytetu w Grenoble.

Walne zgromadzenie B.O.P.P.

W dniu 22 lutego r. b. (poniedziałek o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu LOPP przy ul. Piotrkowskiej 149, odbędzie się walne zgromadzenie łódzkiego obwodu miejskiego LOPP z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie i wybór prezydium zgromadzenia, odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 28 marca 1936 r., sprawozdanie zarządu obwodu i komisji rewizyjnej, zamierzenia zarządu na 1937 rok, uzupełniające wybory do zarządu obwodu, wybory do komisji rewizyjnej, wybory delegata obwodu i zastępcy na walne zgromadzenie okręgu LOPP, wnioski kół LOPP.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na pomoc zimową zł. 5.— składa szkoła prywatna B. Hamera, Piłsudskiego 45.

JUTRO ZMIANA PROGRAMU W „TABARINIE”

Dziś po raz ostatni zobaczymy w „Tabarinie” zespół lutowy w dotychczasowym programie. Od poniedziałku bowiem nastąpi całkowita zmiana programu.

Jak można wnioskować z हुcznych okłasków, jakimi nagradza co wieczór publiczność wykonawców program lutowy z duetem Violanti, duo Cornari, Haliną Małską i Iry Aleri na czele podobna się ogólnie. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, ponieważ dyrekcja „Tabarinu” sprowadza zawsze programy, stojące na poziomie europejskim.

Do tańca przygrywa obecnie w „Tabarinie” jedna z najlepszych orkiestr a mianowicie zespół jazzowy pod dyrykcją Leona Mittelsbacha.

Codziennie poza dancingiem wieczorowym odbywa się w „Tabarinie” podwieczorek taneczny z pełnym programem artystycznym.

Ten nie skończył skargi, już jest drugi — zabrano mu scyzyryk.

— Dzwonek.
Wózny wpędza rozkrzyczaną młodzież do klas.

W kancelarii szkolnej dowiadujemy się, że chłopców jest 180. Sześć klas, 5 nauczycieli, 2 młodych wychowawców internatu, w którym umieszczono 40 chłopców. Reszta chłopców dojeżdża tramwajami.

Uczniowie tej szkoły to chłopcy z różnych dzielnic Warszawy, usunięci ze szkół powszechnych za złe sprawowanie.

Kto płaci chłopcom za tramwaj — pytamy.

Obowiązane w myśl ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych miasto, ale bezpłatnych przejazdów szkoła otrzymuje zaledwie ósmą część w stosunku do istotnych potrzeb.

Właśnie napłynął raport dyrekcji tramwajów o czepianiu się tramwaju jednego z uczniów tej szkoły. Uczeń tłumaczy się: Przecież 10 kilometrów nie będę szedł pieszo, bo ojciec powiedział, że butów nie nastarczy, a na tramwaj nie mam.

— Telefon.

— Brak miejsc tak w szkole, jak i w internacie — odpowiada kierownik. — Przeszło 1000 takich dzieci czeka na miejsce.

Idziemy do klas. Widać, chłopcy żywo interesują się nauką — rzucają dużo pytań, szczególnie interesują się sportem, podróżami. Są to chłopcy normalni pod względem umysłowym — mają tylko wady charakteru. Ten złodziejasek ma kilka wyroków sądowych, ten włóczęga, tamten awanturnik. Ten syn prostytutki, tamtego ojciec siedzi w więzieniu.

Zatrzymany przez policję 13-letni „pomocnik rabusiów” poszedł odwiedzić dom rodzinny i został wprzagniety do roboty bandyckiej. Ciotka jego — to kochanka „herszta”, ojciec odsiaduje karę więzienną. Tymczasem w szkole chłopiec sprawnie się bez zarzutu.

Są wypadki, że dziecko znalazło się bez opieki należytej, wskutek całodziennego zajęcia

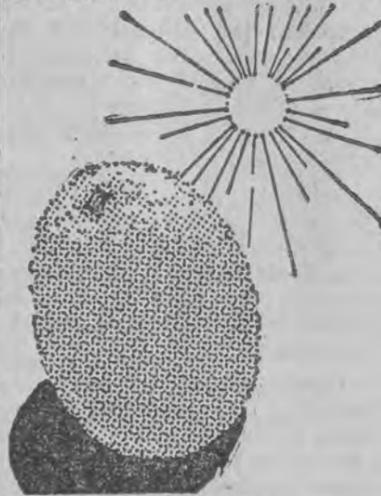
rodziców i zostało zepsute przez złe otoczenie.

— A fre! wencja — pytamy.
— Słaba. Duży procent chłopców z miasta opuszcza naukę już to z braku funduszy na przejazdy tramwajami, już to z braku obuwia i odzieży. Często też rodzice nie puszczają dziecka do szkoły, by no drodze chłopiec czegoś nie zbroił.

Właśnie przychodzi ojciec jednego z takich uczniów i stwierdza, że do szkoły chłopca nie posle, bo chłopiec po drodze kradnie, a on za to płacić nie myśli. Zabrał więc chłopcu ubranie i chłopiec całymi dniami siedzi w bieliźnie w domu. Chyba, że panowie zabrają go do internatu — dodaje zrezygnowany ojciec.

Zdobyć się musimy na odpowiednią ilość zakładów wychowawczych, które należałoby umieścić poza miastem, na dużej przestrzeni, gdzie ci chłopcy, pełni temperamentu, mogliby żywić się i wykształcić na uczciwych i pożytecznych obywateli.

Tym bardziej, że do wychowywania takich dzieci mamy dobrze przygotowanych nauczycieli w państwowym instytucie pedagogiki specjalnej, znanym nawet zagranicą.



Stodkie dzięki słońcu!

Jafskie

pomarańcze i grejpfruty są najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

Rocznica odzyskania morza obchodzona będzie dziś w Łodzi

Zgodnie z naszą zapowiedzią, staraniem Związku marynarzy rezerwy łódzkiego oddziału ligi morskiej i kolonialnej obchodzona będzie dziś w Łodzi uroczystość 17-letnia rocznica odzyskania dostępu do morza.

Program dzisiejszych uroczystości przewidujemy nabożeństwo o godzinie 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. św. Jerzego, dalej manifestacyjny pochód na Plac Wolności pod pamiątkową tablicę, murowaną dla upamiętnienia historycznej chwili odzyskania morza i wreszcie o godz. 12 akademie morską w sali rady miejskiej.

Dla młodzieży szkolnej odbędzie się dnia 21 lutego r. b. osobny obchód szkolny, którego wykonawcami będzie młodzież, zorganizowana w kołach szkolnych L. M. K. Bogaty program obchodu urozmaicony będzie filmem dźwiękowym p. t. „Dywizjon kontrtorpedowców” i niemym p. t. „Nasze żaglowce”.

Niezależnie od tego zarząd oddziału obwodowego L. M. K. zwraca się z prośbą do wszystkich dyrekcji i kierownictw szkół łódzkich o urządzenie na terenie powierzonych ich

placzy szkół również obchodów miejscowych, poświęconych pamięci gen. Orlicz - Dreszera, oraz rocznicy odzyskania dostępu do morza.

O osób prowadzących siedzący tryb życia, cierpiących z tego powodu na zaparcie szklanka naturalnej gorzkiej wody Franciszka - Józefa zażyta rano naczczo powoduje normalne funkcjonowanie żołądka i jelit, pobudza krwioobieg i apetyt, sprzyjając prawidłowej przemianie materii.

Fantastyczne dochody

Przedsiębiorstwo Franka Woolwortha, twórcy bazarów o cenach jednolitych — 5 i 10 centów — prosperuje nadzwyczajnie.

Za rok 1936 dochód osiągnął fantastyczną cyfrę 30 milionów dolarów, przewyższając tym samym dochód roku poprzedzającego o 11 milionów dolarów.

Kiedy Frank Woolworth umarł w roku 1919 pozostawił żonie majątek, wynoszący 30 milionów dolarów.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW P. C. K.

Walne zgromadzenie członków łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, odbędzie się w dniu 21 lutego o godz. 12 ej w lokalu biura, przy ul. Piotrkowskiej 236.

Prawo głosu mają wszyscy członkowie honorowi, dożywołni i rzeczywisci.

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły”

ODCZYT WICEPREZYDENTA PĄCZKA

Staraniem referatu kulturalno-oświatowego pocztowego przysposobienia wojskowego, oddział VII i IV - żeński w Łodzi, odbędzie się w dniu 20 lutego o godzinie 20-ej w świetlicy P. P. W., przy ul. Przejazd 38, front II piętro, odczyt p. wiceprezydenta A. Pączka na aktualny temat „Obywatel wobec państwa”.

Wejście bezpłatne.

Kto ma morze, tego nikt nie zmoże

Wykup rzeźni miejskiej Komisja magistracka zbierze się jutro

Jak wiadomo, rozpoczęte zostały pertraktacje w sprawie przedłużenia koncesji, udzielennej w swoim czasie przez miasto Warszawskiemu Towarzystwu Eksploatacji rzeźni miejskiej.

Niezależnie jednak od tego, zarząd miejski w Łodzi powołał do życia komisję rzeczoznawców, która ustalić ma, ile magistrat powinien zapłacić odszkodowania rzeźni za przedwczesne wypowiedzenie koncesji.

W związku z odnośną uchwałą rady miejskiej w tej sprawie, powołana została jednocześnie do życia specjalna komisja radziecka, która zbadać ma całokształt sprawy wykupu rzeźni. Komisja ta zbierze się po raz pierwszy w poniedziałek rano w gabinecie prezydenta Godlewskiego.

W skład komisji wchodzi pp. radni Potkański, Grzegorzak, Grochowski, Chodyński i Milman.

W sprawie „Almanachu Łódzkiego”

Oświadczenie wydawnictw dzienników łódzkich.

W związku z zapytaniami, kierowanymi do nas w sprawie „Almanachu Łódzkiego”, wydawanego pod egidą Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, stwierdzamy, że jest to impreza nie mająca nic wspólnego z niżej podpisanymi wydawnictwami dzienników łódzkich.

WYDAWNICTWA DZIENNIKÓW:

„Freie Presse” „Kurier Łódzki”
„Głos Poranny” „Republika”
„Neue Lodzer Zeitung”

„CZARUJĄCE OCZY” TO NAJLEPSZY FILM gwiazdy gwiazd

**MARTY
EGGERTH-KIEPUŁOWEJ**

Straszna śmierć maszynisty

Ustalenie tożsamości przejechanego przez taksówkę

Wczoraj donosiliśmy o wypadku samochodowym, jaki miał miejsce późnym wieczorem na ulicy Piotrkowskiej w pobliżu katedry.

W miejscu tym w czasie wyskakowania z tramwaju został

przejechany na śmierć przez taksówkę jakiś mężczyzna w ubraniu roboczym.

Przez całą noc trwało dochodzenie policji w kierunku ustalenia tożsamości zabitego przez samochód. Dopiero wczoraj ra-

no zdołano stwierdzić, iż ofiarą wypadku jest 64-letni Wilhelm Schacht (Trębacka 94), zatrudniony w charakterze maszynisty w przedalni firmy Wegner, R. Hochman i Berensztejn (Zachodnia 59).

Schacht, jak się okazało, spieszył do córki, zamieszkałej przy ulicy Wólczańskiej 128 i dlatego też nie czekając aż tramwaj stanie wyskoczył w biegu, co zakończyło się śmiertelnym wypadkiem.

Córka Schachta nie mogąc się doczekać spodziewanej wizyty ojca, zaniepokojona o jego los skomunikowała się z policją, która jej okazała zwłoki zabitego przez taksówkę mężczyzny i w zabitym rozpoznała ona swego ojca.

Sprawca przejechania szofera Roman Rajski (Korzeniowskiego 30) został zatrzymany do dyspozycji władz.

Kradzież samochodu

Zabrany z przed „Manteufla” „Fiat” znaleziono pod Wiskitnem

Onegdajszej nocy dokonano pierwszej w Łodzi kradzieży samochodu.

Kradzież dokonana została około godziny 1-ej po północy z przed hotelu „Manteufla” przy ulicy Zachodniej.

Niewykryci dotąd sprawcy wsiedli do auta „Polski Fiat” nr. 80242, którego właściciel przebywał w „Manteuflu”, po czym odjechali przez nikogo nie spostrzeżeni.

Po wyjściu z restauracji właściciel samochodu z przerażeniem skonstatował, że wóz jego zniknął. Niezwłocznie zgłosił za meldowanie w IV komisariacie, który z kolei powiadomił o kradzieży samochodu I brygadę

wydziału śledczego. Zarządzono energiczne poszukiwania. Wszytkie posterunki na rogatkach zostały zaalarmowane.

Nad ranem z posterunku policji na szosie do Wiskitna nadeszła wiadomość, że znaleziono jakiś wóz. Był to skradziony z przed „Manteufla” Polski Fiat

Jak się okazało, złodzieje jadąc przez pola i boczne drogi dotarli do Wiskitna i tu po skradzeniu kół zapasowych, reflektorów, narzędzi i sygnałów — wóz porzucili i zbiegli.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami pierwszej tego rodzaju kradzieży w Łodzi.

Płodność w Sowietach wzrosła

o zakazie spędzania płodu i sztucznych poronień

Uplynęło siedem miesięcy od ogłoszenia dekretu o zakazie sztucznych poronień i spędza-

niu płodów w Z. S. S. R. Skutki tego rozporządzenia już się przejawiają w naturalnym ruchu ludności. Według danych statystycznych w samej tylko Moskwie wzrosła liczba urodzeń z 70.000 w roku 1935 do 150.000 w roku 1936; liczba urodzeń wzrosła zatem dwukrotnie. W Stalingradzie w jednym tylko rejonie poradnia matek wykazuje 824 zarejestrowanych kobiet ciężarnych, podczas gdy w roku 1935 było tylko 78.

Zakłady porodowe i niemożliwe okazują się wobec tego niewystarczające. Jak zaznacza „Izwestija” w centralnym zakładzie porodowym w Tule przypada 100 łóżek na 240 rodzących. Wyzyskane jest każde miejsce, w którym postawić można łóżko. Brak miejsca dla rodzących daje się odczuwać również w Moskwie. Prasa sowiecka domaga się, aby przyspieszona została budowa nowych zakładów porodowych i ochronek dla dzieci, aby w ten sposób ich liczba odnowiła się obecnemu wzrostowi ludności.

Z KONSERWATORIUM MUZYCZNEGO HELENY KIJENSKIEJ - DOBKIEWICZOWEJ

Dziś, w niedzielę, dn. 14 bm. o godz. 4 po południu w sali filharmonii (Narutowicza 20) odbędzie się popis uczniowski konserwatorium. W programie utwory Haydna, Chopina, Liszta, Moniuszki, Griega i in. Bilety do nabycia w kancelarii konserwatorium, Traugutta 9, tel. 210-85, w dniu popisu przy kasie filharmonii.

ZAZDROSNY.

Na rozprawie sądowej: Przewodniczący: Jest pan niebezpiecznym sutenerem. Odprawił pan dziewczynę, z którą pan żyje, aż do drzwi hotelu, gdzie wykonywała swój zawód.

Oskarżony: O, panie przewodniczący, byłem tak zazdrosny. Nie chciałem, by „szła na górę” z byle kim.

KRÓLESTWO ZA KONIA! — WOLAŁ SZEKSPIROWSKI BOHATER PO PRZEGRANEJ BITWIE.

Nie konie i nie królestwa, ale mnóstwo pieniędzy ofiaruje Leteria Państwowa posiadaczom łosów do pierwszej klasy.

W r. -t. na większy tragik **JEAN HERSHOLT**

(ENYMEJSC na paranki o g. 12 i 2 i na wszystkich pozostałe seanse **80 gr.** Uwaga: Uczniowie za okazaniem legitymacji korzystają ze specjalnych zniżek.

Dzisiejsze audycje

ŁÓDŹ WOBEC ROKU 1863.

O tym, że Łódź w powstaniu 1863 r. brała czynny udział nie wiele znajdujemy wzmianek w piśmiennictwie historycznym. Miejscowi historycy jednak zdolali zebrać odpowiedni materiał (i częściowo go opracowali nawet) świadczący o tym, że w okresach porwy narodowego, miasto nasze brało czynny udział w akcji powstańczej.

Na marginesie udziału Łodzi w powstaniu 1863 roku mówić będzie przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej red. J. Wojtyła w przerwie koncertu symfonicznego około godz. 13-ej.

WARSZTAT SPOŁECZNEJ PRACY NAUCZYCIELA

O godz. 16.15 rozgłoszenia łódzka nada rozmowę Leona Sroki z prezesem związku nauczycielstwa polskiego, p. Dudkiewiczem.

Tematem rozmowy będą trudności, jakie napotyka nauczyciel w swojej pracy zawodowej i społecznej.

POGODNA NIEDZIELA

Dzisiejszy program radiowy przewidyje cały szereg audycji muzycznych o charakterze lekkim i pogodnym. Właśnie poza porankiem muzycznym z Krakowa i recitale fortepianowym Woytowicza, które przeznaczane są dla zwolenników muzyki poważnej, wszystkie inne audycje muzyczne noszą charakter rozrywkowy.

Przed wszystkim podwieczorek przy mikrofonie, tak ulubiony przez radiosłuchaczy. W podwieczorku tym wystąpi orkiestra Górzyńskiego, Tola Korianówna, Grela Turnay, Tadeusz Olsza i chór Juranda. Jeśli mowa o chórach, należy zwrócić uwagę na występ zespołu wokalnego „Te 4”, które o godz. 14.30 wykonają szereg pięknych piosenek, po których usłyszymy przez radio dziański koncert orkiestry wojskowej z Poznania.

Wieczorem przez półtorę godzinę nadawać będzie Lwów (od 22.00) koncert o pogodnym nastroju, w wykonaniu orkiestry i śpiewaczki Marii Blaszynskiej.

„PAJACE”

Radiosłuchaczy, którzy o godz. 10.40 otworzą swe radiodiodniki, czeka prawdziwa przyjemność: opera „Pajace” Leoncavalla. Przyjemność tym większa, że wykonawcami opery będą świetni śpiewacy „Scali” mediolańskiej oraz chór i orkiestra tegoż teatru pod dyr. Franco Ghione. Wśród solistów wymienić należy przede wszystkim sopran Ivo Pacetti oraz słynnego tenora — Beniamino Gigli.

DWA KONCERTY MUZYKI POWAŻNEJ

Program radiowy przyniesie dwa koncerty, które zainteresują bez wątpienia wszystkich zwolenników muzyki poważnej.

Pierwszy z tych koncertów odbędzie się o godz. 12.03 i obejmie program, złożony z utworów klasycznej i współczesnej muzyki niemieckiej. W pierwszej części koncertu figurują dzieła Mozarta, Schuberta i Beethovena, w drugiej wykonane zostaną utwory Braenera, M. Fiedlera, M. Ungera i T. Blumera — kompozytorów doby ostatniej. Tego rodzaju zestawienie programu pozwoli na zaznajomienie się radiosłuchaczy z prądami nurtującymi muzykę niemiecką ostatnich czasów oraz stworzy może pewien pogląd na muzykę niemiecką w ogólności. Wykonawcami będą: orkiestra filharmonii krakowskiej i soliści zespołu instrumentalnego Krakowskiego towarzystwa muzycznego.

Drugim interesującym koncertem nie dzielnym będzie o godz. 21.30 recital fortepianowy znanego pianisty i kompozytora Bolesława Woytowicza. Tym razem wybrał artysta do programu sonatę D-moll Ph. E. Bacha, syna wielkiego Jana S. Bacha, muzyka o nieprzeciętnym talencie, którego styl wskazywał już i przoczuwał styl be-

thovenowski. Drugim utworem, który w programie figuruje, jest sonata G-dur Beethovena. Zestawienie tych dwóch kompozytorów zapowiada się bardzo ciekawie.

ROZMOWY O NIEPODLEGŁOŚCI

W okresie walk rewolucyjnych w b. królestwie, w r. 1905 Żeromski, współpracujący wówczas blisko z Józefem Piłsudskim, organizował opinię najlepszych polaków w kierunku niepodległościowym. Z tej racji zetknął się w owym czasie ze Stanisławem Wyspiańskim, stojącym u szczytu swej poetyckiej sławy. O tym ciekawym spotkaniu i jego konsekwencjach będzie mówił Janusz Sępowski o godz. 19.00 w szkicu literackim, zatytułowanym „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w roku 1905”.

B. P.

BENDET LESMAN

Kupiec i obywatel m. Łodzi. Zmarł dnia 12 lutego przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. P. O. W. (Skwarowa) 13 nastąpi dziś o godzinie 1 po pł.

O czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Zona, córki, syn, zięćowie, wnuki i rodzina.

Usiłował zastrzelić szwagra ponieważ rozwiódł się z jego siostrą

Wczoraj o godzinie 9 rano dom przy ulicy Zgierskiej 7, w którym mieści się lokal III komisariatu policji stał się terenem krwawego zajścia.

W domu tym mieści się sklep konserw p. l. „Gdynia”, należący do 36-letniego Szlasy Pasmantiera.

Pasmantier niedawno rozszedł się ze swą żoną z domu Wolrauch. Brat tej ostatniej — Ch. I. Wolrauch (Żeromskiego nr. 13), pracownik tartaku firmy Hofszreter i S-ka (Rokicińska 7) postanowił pomścić krzywdę siostry i krwawo rozprawić się z Pasmantierem.

Trzykrotnie usiłował go pobić, wreszcie wczoraj w czasie kłótni ze szwagrem dobył rewolweru i strzelił do niego.

Kula chybiła celu, a wówczas Wolrauch począł Pasmantierowi zadawać straszliwe ciosy kolbą rewolweru w głowę, tak, że ten zalał się krwią.

Awantura zwabiła funkcjonariuszy III komisariatu policji, którzy Wolraucha zatrzymali.

Do rannego Pasmantiera wezwano pogotowie, którego lekarz dr. Jaroszewski opatrzył poważne rany.

Godzi się zaznaczyć, iż powstałe w związku z tym zaj-

ściem pogłoski, jakoby Wolrauch chciał zabić Pasmantiera dla uzyskania dla swej siostry pre-

mii asekuracyjnej w kwocie 10 tys. złotych, okazały się nieprawdziwe.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wuj.

B. P.

Lazar Wolf Zylberszac

przeżywszy lat 81.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 14 lutego 1937 r. o godz. 12-ej w pol. z domu żałoby przy ul. Kilińskiego 44, o czym zawiadamia pozostali w nieutulonym żalu

RODZINA.

Demonstracje bezrobotnych

przed gmachem wydz. kanał zacji i wodociągów

W związku z demonstracją grupy bezrobotnych przed gmachem wydziału kanalizacji i wodociągów Polska Agencja Telefoniczna nadsyła nam następujący komunikat:

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych grupa bezrobotnych w liczbie około 300 osób zgromadziła się przed gmachem wydziału kanalizacji i wodociągów przy ul. Narutowicza, żądając natychmiastowej wypłaty zapomóg dla bezrobotnych sezo-

nowców. Część zgromadzonych w liczbie około 150 osób udała się w kierunku zarządu miejskiego przy Placu Wolności, ponawiając demonstrację.

Przybyły oddział policji rozproszył demonstrantów, którzy rozeszli się w spokoju.

KINO

EUROPA

Poc. s. 12, 3, 4, 6, 8, 10

ZAPOMNIANA SYMFONIA

wg. głośnej powieści „HIJOB”

W r. -t. na większy tragik **JEAN HERSHOLT**

(ENYMEJSC na paranki o g. 12 i 2 i na wszystkich pozostałe seanse **80 gr.** Uwaga: Uczniowie za okazaniem legitymacji korzystają ze specjalnych zniżek.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 11.30 przed południem popularny poranek dla najszerszych sfer po cenach najniższych. Dana będzie tragifarsa Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

O godzinie 18-ej „Ludzie na krzyż” z Krystyną Ankwicówną. Ceny niższe.

O godz. 20.30 oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 19.30 przemila komedia Webera „Beben”.

W poniedziałek i we wtorek ceny niższe.

*

Dziś o godz. 14.15 odbędzie się w Teatrze Miejskim uroczystość odsłonięcia

Z żałobnej karty

S. p. DOC. DR. LUDWIKA KARPŃSKA - WOYCZYŃSKA

Dnia 30 stycznia 1937 r. zmarła w Warszawie s. p. doc. dr. Ludwika Karpińska - Woyczyńska, jedna z pierwszych organizatorek polskich placówek psychotechnicznych, była kierowniczką miejskiej pracowni psychologicznej w Łodzi.

S. p. Woyczyńska urodziła się w Plocku w roku 1872. Od zarania swego życia wyróżniała się wielkim umiłowaniem wiedzy; nie mając dostatecznych środków materialnych, borykała się dzielnie z życiem w celu zdobywania niezbędnych środków na wyjazd na studia zagranicą.

Karpińska - Woyczyńska wybitna była także ponad swoje otoczenie. Głównym honorem za swój wybitny wkład w dziedzinę psychologii, otrzymała w Zurychu — magna cum laude. Profesorowa, zarówno w Zurychu, jak i w Berlinie, darzą ją swym wielkim zaufaniem i bardzo liczą się z jej zdaniem. Studia psychologiczne pogłębia Karpińska - Woyczyńska, nawiązując kontakty z ówczesnym docentem psychologii uniwersyteckiego, sławnym psychoanalitykiem C. G. Jungiem.

Po powrocie do kraju Woyczyńska mierne udział w pracach niepodległościowych. W roku 1914 wstępuje do legionów, jako sanitariuszka i bierze udział w ciężkich szmaganiach karpasiej brygady.

W roku 1919, kiedy ma jej plk. dr. Marcin Woyczyński składa zastępcę mebla sanitarnego w Łodzi, Karpińska - Woyczyńska przybywa wraz z nim i przyjmuje zaproponowane jej stanowisko kierowniczką w tymże roku powstałej miejskiej pracowni psychologicznej. Pracami tej placówki kieruje przez 10 lat.

W roku 1929 Woyczyńska zmuszona jest zrezygnować z kierownictwa miejskiej pracowni psychologicznej ponieważ odbywają się poważne niedomagania, nabyte w okresie pobytu na froncie. Woyczyńska nie krywa jednak bynajmniej kontaktu z placówkami łódzkimi, przyjmuje stanowisko współpracownicy towarzystwa „Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową w Łodzi” oraz poświęca się naukowo - pedagogicznej pracy na wolnej wziętności w Łodzi i w Warszawie, gdzie obejmuje katedrę psychologii i psychotechniki.

Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy plk. Marcin Woyczyński — przyboczny lekarz Marszałka — przenosi się na stałe do Wilna, s. p. Woyczyńska wskutek niemożności brania żywego udziału w pracach towarzystwa „Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową w Łodzi” zostaje zamianowana na ogólnym zebraniu tego towarzystwa honorowym członkiem patronatu.

Karpińska - Woyczyńska brała żywy udział w życiu naukowym przez wygłaszanie referatów na polskich i międzynarodowych zjazdach psychologów i psychotechników i przez publikowanie licznych prac w czasopiśmie fachowych w kraju i zagranicą. Całym swym życiem dowiodła s. p. doc. dr. Ludwika Karpińska - Woyczyńska, że pragnęła służyć ofiarnie ojczyźnie i społeczeństwu.

Za trudny w bojach i pracach niepodległościowych odznaczona została Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych.

W sercach tych wszystkich, z którymi współdziałała, wystawiła sobie nieśmiertelny pomnik miłości, czci i szacunku.

popiersia ojca sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego, dłuta utalentowanego rzeźbiarza Filipińskiego.

Na uroczystość tę złożą się przemówienia przedstawicieli prezydium miasta, delegata ZASP-u, dyr. Kazimierza Wroczyńskiego, Henryka Szetyńskiego oraz okolicznościowy wiersz Or-Ota który wygłosi Janusz Sney.

Popiersie Bogusławskiego — dar Z. A. S. P. dla Teatru Miejskiego — ustawione będzie w foyer teatru.

TEATR POLSKI

Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 16.30 i o godz. 20.30 sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren”. Kapitał sceny między matką i córką są słuchane przez publiczność z zapartym oddechem.

Dawno publiczność łódzka nie reagowała tak mocno na treść sztuki. — Główne role grają: Irena Horecka, Łopuszańska, Tokaraki, Nowosielski, Buczyński, Nawrocki. Sztukę wyreżyserował Karol Borowski.

WYSTAWA

SALONU SZTUKI
ABE GUTNAJERA
Z WARSZAWY
OTWARTA

Piotrkowska 106. TELEF. 266-88.

TEATR POPULARNY

Dziś jedna z najświetniejszych komedii Al. Fredry „Damy i huzary” z K. Wichniarzem, B. Bronowską, K. Leszczyńskim, H. Lapińską, J. Tatarskim, Z. Sykulską, J. Zakrzyńską i M. Zonerem. Reżyseruje dyr. Moryciński.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA DRZEWORYTÓW

Druga międzynarodowa wystawa drzeworytów oryginalnych, zorganizowana przez instytut propagandy sztuki w Warszawie przewieziona do oddziału instytutu propagandy sztuki w Łodzi, w parku Sienkiewicza, została entuzjastycznie przyjęta na czwartkowym otwarciu. Na wystawie reprezentuje sztukę drzeworytniczą szereg artystów z 21 państw.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20.

BILETY ULGOWE.

Biblioteka im. B. Borochowa (ul. Zachoduła 59, tel. 191-50) wydaje bilety ulgowe:

do Teatru Polskiego na wtorek, 16 b. m. na „Profesję pani Warren” z Ireną Horecką i Malicką;
do teatru miejskiego na wtorek, 16 b. m. i czwartek 18 b. m. na „Beben”.

Biblioteka czynna codziennie od 10 do 2-jej i od 4 do 10 wiecz.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.18 Muzyka „Na dzień dobry” — (płyty)
9.00 Transmisja nabożeństwa
10.40 Rugiero Leoncavallo — „Pajace”.
12.03 Poranek muzyczny „Klasyczna wspólnie muzyka niemiecka”.
13.00 „Łódź wobec roku 1863” — felieton red. Wojtyńskiego.
14.00 Reportaż z życia.
14.30 Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4”.
15.00 Koncert w wyk. orkiestry woj. skowej
15.30 Audycja dla wsi.
16.15 „Warsztat społecznej pracy

„Tragizm losów Polski”

Nowy nakład po uchyleniu konfiskaty

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W końcu roku ubiegłego skonfiskowana została książka Jędrzeja Gertycha, działacza Str. Narodowego i współpracownika warsz. „Dziennika Narodowego”

pod tytułem „Tragizm losów Polski”.

Zajęcie książki nastąpiło pod zarzutem obrazu narodu polskiego. W ostatnich dniach sprawa ta znalazła się na posiedzeniu wydziału gospodarczego sądu okręgowego w Starogardzie. Sąd uchylił częściowo konfiskatę książki z art. 152 k. k., głoszącym o obrazie narodu polskiego i nakazał jedynie zajęcie dwóch ostatnich rozdziałów za rozsiewanie fałszywych wiadomości.

Obecnie po częściowym uchyleniu konfiskaty ukazać się ma nowy nakład książki.

ŚPIEWAK MURZYŃSKI W ŁODZI
W najbliższych dniach zawita do Łodzi znakomity śpiewak murzyński Jules Bledsoe, bas-baryton i wystąpi w środę, dnia 17 lutego b. r. o godzinie 20.30 w sali filharmonii.

WIECZÓR TAŃCÓW HISZPAŃSKICH
Dyrekcji filharmonii udało się zaprosić na jeden tylko występ znakomitą tancerkę hiszpańską Nati Morales, która przy współudziale wirtuoza Francisco Gradoli (gitara) wystąpi w czwartek, dnia 18 lutego b. r. o godz. 20.30. Wieczór tańców hiszpańskich wzbudził wielkie zainteresowanie. Bilety już do nabycia w kasie filharmonii.

TEATR 13 RZĘDÓW

Teatr 13 Rzędów, który w środę rozpoczyna występy w Teatrze Polskim, przy ul. Cegielnianej 27, składa się prawie całkowicie z łodzian, lub starych naszych znajomych, związanych z Łodzią szeregiem miłych wspomnień. „Dziećmi Łodzi” są: czołowy autor „Teatru 13 Rzędów” Swintopek Karpiński, Jadzia Andrzejewska i Łopek Krukowski, zaś Konrad Tom i Ludwik Ławiński, niejedną noc spędzili w naszym grodzie i mają tu całe zastępy przyjaciół.

Świetny ten zespół, uzupełniony przez dwie urocze artystki, p. Kraszewską i Nobisównę, oraz p. Ludo Philippa (kierownik muzyczny) przez trzy dni (środa, czwartek i piątek) bawić będzie wspaniałym repertuarem satyry politycznej, zawartej w rewii p. t. „Co wolno wojewodzie”.

WYSTAWA A. GUTNAJERA

Wystawa arcydzieł malarstwa europejskiego i polskiego Salonu Sztuki Abe Gutnajera z Warszawy, mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 106 cieszy się olbrzymim powodzeniem. Cały szereg arcydzieł został nabyty przez miłośników sztuki.

Obecnie sprowadziła dyrekcja wystawy nowe eksponaty a mian: J. Rosena — Polowanie w Jabłonie, L. Wyczółkowskiego — Kwiaty, Matejki — portret hr. Potockiej, A. Wierusza Kowalskiego — „Poranek”, Paletę dedykowaną Juliuszowi Kossakowi przez J. Brandta, F. Ejsmonda, W. Czachorskiego, A. Wierusza Kowalskiego, W. Sznera, J. Rosena, oraz cały szereg znanych arcydzieł malarstwa.

nauczyciela” — rozmowa z nauczycielem

16.30 „Sprawa o Kwiczola” — kurant staroswiecki z utworów Syrokomi
19.00 „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim” — szkice literackie
19.15 10 minut dla pesymistów
19.25 Muzyka taneczna
20.40 Przegląd polityczny
21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30 Recital fortepianowy Woytowicza
22.00 Koncert rozrywkowy: orkiestra i Marta Błażyńska (sopran).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (342)
22.05 Muzyka rosyjska (M. im. Turmeńska suita Schechtera, Symfonia Nr. 1 Czajkowskiego).
WIENIEN (507)
20.00 Koncert utworów Jana Straussa
PRAGA (470)
21.15 Koncert skrzypcowy D-moll Wieniawskiego.
KALUNDBORG (1250)
15.25 „Kraina uśmiechu” — operetka Lehara (1 akt).
BERLIN (356)
20.00 „Cyganceria” — opera Pucciniego.
LANGENBERG (456)
20.50 Scherzo na orkiestrę Pfitznera, Symfonia VI Beethovena.
SZTUTGART (523)
00.00 „Bal w operze” — operetka Heubergera.
RZYM (420)
21.00 „Werther” — opera Masseneta.
MEDIOLAN (368)
20.40 „Gejsza” — operetka Jonasa.

BENIAMINO GIGLI

w arcydziele arcydzieł

„DLA CIEBIE, MARIO...”

w kinie „PALACE”

Od kilku dni Łódź pozostaje pod fascynującym wrażeniem potężnego filmu „Dla Ciebie, Mario...” (Ave Maria), który budzi entuzjazm w kinie „Palace”.

W filmie tym, o wspaniałej treści, świetnie wyreżyserowanym, koncertowo zagrany, czołową postać kreuje światowej sławy tenor, Beniamino Gigli, który zarówno gra, jak i cudownym śpiewem, umiał wydobyc nowe pierwiastki emocjonalne i dać widzom nienapotykaną dotychczas dreszcz i wzruszenie.

Beniamino Gigli, obdarzony przepięknym głosem lirycznym, gra w filmie „Dla Ciebie, Mario...” rolę artysty śpiewaka, człowieka o sercu gołęmbim, przepelnionym największą rewelacją. Cała Łódź mówi tylko o tym wielkim dziele, które wysunęło się zwycięsko na czoło ostatnich największych premier bieżącego sezonu.

Film „Dla Ciebie, Mario...” porywa, emocjonuje i zachwyca. Niezwykle interesujący scenariusz, czarujący śpiew Beniamino Gigli oraz niezrównana kreacja jego partnerki — uroczej i dawno niewidzianej Kathe v. Nagy — oto atuty, które z filmu „Dla Ciebie, Mario...” tworzą największy tryumf sztuki filmowej: tryumf śpiewaczy Gigli’ego i tryumf aktorski Kathe v. Nagy.

Poza wartką akcją i frapującą treścią, film oprómiowany jest aureolą najpiękniejszej muzyki, która podnosi wrażenie, „Dla Ciebie, Mario...” stoi na najwyższym piedestale piękna i artystyzmu.

Bardzo rzadko zdarza się, aby film ze sławnym śpiewakiem był naprawdę dobrym filmem. Zdawałoby się, że sprawa jest prosta. Angażuje się np. Beniamino Gigli i kręci się jakiś obraz, co w sumie powinno dać wielki efekt. Rozumowanie jest z gruntu błędne. Śpiewak operowy ma ograniczone pole możliwości aktorskich, zwłaszcza jeśli chodzi o film. Trzeba więc wielkiej umiejętności i talentu reżysera, aby głosnego śpiewaka pokazać na ekranie w sposób interesujący, a zarazem niezablonowy, jak to uczyniono w filmie „Dla Ciebie, Mario...”

Film ten, w odróżnieniu od innych tego samego rodzaju, posiada duże akcje i wiele scen, przepięknych humorem, szereg partii operowych i pieśni wprowadzono w sposób niezwykle pomysłowy.

Reasumując: „Dla Ciebie, Mario...” z Beniaminem Gigli — to coś, co trzeba zobaczyć i usłyszeć!!!

Niezależność gospodarcza Niemiec jest tylko, teorią, która się nie urzeczywistni

Onegdaj w sali Stowarzyszenia Techników, odbył się odczyt P. MIECZYSLAWA HERTZA, wiceprezesa Izby Przemysłowo-handlowej w Łodzi, p. t.

„Ustrój gospodarczy współczesnych Niemiec”.

Niemcami, rozpoczął referent, rządzą obecnie dwaj ludzie Hitler i Schacht. Nie są to jednak osoby wzajemnie uzupełniające się, lub kroczące tą samą linią — lecz przeciwnie, czasami wprost dwa przeciwstawne bieguny. Z chwilą bowiem gdy Hitler jest wyznawcą idei, iż gospodarstwo społeczne wino podporządkowywać się polityce, Schacht uważa, iż życie gospodarcze posiada swoje prawa, których nie wolno, na rzecz polityki poświęcać.

Po scharakteryzowaniu osoby dr. Schachta prelegent stwierdził, że różnica między d-rem Schachtem a Hitlerem da się skróślić następująco: Schacht jest za rozluźnieniem cel, za międzynarodową współpracą gospodarczą, natomiast Hitler jest zwolennikiem bezwzględnej autarkii.

Zachodzi pytanie, czy Niemcy mogą zaprowadzić gospodarkę zupełnie autarkiczną?

Z chwilą przegranej wojny europejskiej i utracenia wybitnie rolniczych prowincji, stosunek importu do zapotrzebowania uległ zwiększeniu tak, że np. przy artykułach strączkowych i tłuszczach import wynosi 50 proc., rybach 40 proc., zaś jajach i owocach 20 proc. itd.

Mimo silnego forsowania rolnictwa przez Hitlera, Niemcy po dziś dzień są największymi importerami pszenicy, której importują za 300 mil. mk. rocznie.

Przechodząc do omówienia zagadnień przemysłu niemieckiego referent wskazuje na kilka b. ciekawych posunięć, które niewątpli-

wie potwierdzają wiadomości o gorączkowym przygotowaniu się do wojny przez Niemcy.

Tak więc np. robotnik liczący ponad 25 lat może liczyć na pracę fabryczną. Do tego wieku młodzieńcy wysyłani są na wsi do pracy na roli, aby na wypadek wojny nie odebrać przemysłowi robotników, lecz korzystać z olbrzymiej armii młodzieży zatrudnionej w rolnictwie.

O ile zaś chodzi o robotników fabrycznych, to wszystkie starania idą w kierunku wykwalifikowania robotników przez ustanowienie specjalnych kartotek zdolnościowych, oraz niedopuszczenia ich do innego zawodu i rodzaju pracy. Liczba bezrobotnych wprowadziła poważnie spadła i według danych urzędowych (należy odnosić się do tego z dużym krytycyzmem) bezrobocie spadło z 5,5 mil. do 1,2 mil., lecz stało się to kosztem wyrugowania kobiet, zaprowadzenia 40 godz. tygodniowej pracy we wszystkich przemysłach za wyjątkiem wojennego, oraz dzięki minimalnym zarobkom robotniczym, które wynoszą dla robotników fachowych 73,8 fen. tygodniowo, dla niefachowych 62,02 fen. tygodniowo.

Sytuacja przemysłu niemieckiego a szczególnie przemysłu ciężkiego uległa narażeniu pewnemu polepszeniu. Olbrzymi wzrost produkcji spowodowany zamówieniami rządowymi uruchamiania go w stu procentach.

Wydobycie rud w r. 1936 wyniosło prawdopodobnie przeszło 6 mil. tenn wobec 5,3 mil. w roku 1935, mimo to jednak obserwujemy stały wzrost importu rud z zagranicy, który w roku 1935 doszedł do 227 mil. mk. wobec 118 mil. mk. w 1933. Świadczy to dobitnie, na jakie cele wydobywcze oraz import są przeznaczane.

Jak wiadomo Niemcy nie posia-

dają w dostatecznej mierze własnej benzyny, zaś wobec znacznego wzrostu produkcji aut, należało pomyśleć o wynalezieniu jakiegoś środka zastępczego. W tym celu kosztem 200 mil. mk. założono fabrykę benzolu, którego w roku 1935 wyprodukowano 423 tys. tonn, wobec 190 tys. w 1933. Należy jednak podkreślić, iż z chwilą, gdy cena benzyny na niemieckich składach wolnocłowych wynosi 6 fen. za 1 kg. — koszt litwej namiastki wynosi 25 fen. za kg. Tak samo rzecz się ma się z kauczukiem. Licha namiastka kosztuje 5 mk. kg. zaś dobry kauczuk naturalny 65 fen. kg.

Znaczną opieką cieszą się również

SUROWCE WŁÓKIENNICZE.

Tutaj w pierwszym rzędzie brane są pod uwagę sztuczny jedwab oraz hodowla owiec, którą popiera się wszelkimi środkami. Domieszka sztucznych włókien jest obecnie tak znaczna, iż podraża ogromnie koszty produkcji. Kg. mioszanki kosztuje bowiem 1,80 mk. z chwilą gdy czysta i o wiele lepsza bawolna kosztuje tylko 90 fen. kg.

W jaki sposób odbywa się finansowanie koniunktury w Niemczech? Otóż na zasadzie zamówień rządowych poszczególne fabryki wypuściły swoje akcepty, które zdyskontowały w DD bankach, a następnie w Reichsbanku. Weksle te są stale prolongowane, a wobec braku innego materiału, są one przyjmowane obecnie przez wszystkie banki i kasy oszczędności. Poza tym państwo wypuściło szereg pożyczek przymusowych, korzysta z kapitałów towarzystw ubezpieczeniowych, zwiększyło podatki itd. co dało w sumie ok. 30 miliardów mk. przy czym należy pamiętać, iż sam budżet uzbrojeniowy wynosi obec-

nie 12 miliardów mk., co łatwo tłumaczy przyczynę zwiększonego uruchomienia w przemyśle.

Jeżeli chodzi o ceny na rynku wewnętrznym, to obowiązuje wprawdzie dekret Goeringa o nienaruszalności cen. W praktyce jednak ceny uległy znacznejwyżce.

Handel zagraniczny Rzeszy wykazuje ostatnio pewien wzrost procentowy wywozu. Ponieważ eksport niemiecki zostaje jednak w lwiej części skierowany do krajów wierzycielskich, suma dewiz wpływająca do Reichsbanku z eksportu nie przekracza 28 proc. Reszta 72 proc. idzie przez kompensatę i clearing.

Przechodząc do analizy eksperymentu gospodarczego Niemiec prelegent wysuwa pytanie — czy eksperyment niemiecki posiada cechy trwałości, a w odpowiedzi ogranicza się w tym wypadku do wysuwania dwóch tez wypowiedzianych przez wybitnych znawców ekonomiki światowej.

Otóż prez. Roosevelt w swoim przemówieniu na kongresie panamerykańskim podniósł, iż stwarzanie koniunktury przez wzmocnienie zbrojeń jest krokiem fałszywym.

Zbrojenia nie są bowiem dobrami trwałymi i muszą doprowadzić do niszcycielskiej wojny. Ludność zaś państw, propagujących takie idee cierpi głód i niedostatek. „The Bancor” — czasopismo grupujące najczystsze umysły Anglii, podnosi iż nikomu nie przychodzi nawet na myśl, że program niemiecki będzie mógł być urzeczywistniony.

Wobec późnej pory dyskusja nad tym wielce ciekawym odczytem została odroczone, a licznie zebrana publiczność nagrodziła prelegenta oklaskami.

Ciche spółki we włókiennictwie

Kapitały odpływają z banków do przemysłu łódzkiego

Na rynku finansowym włókiennictwa zachodzą b. ciekawe przeobrażenia.

Dekoniunktura we włókiennictwie, polegająca przede wszystkim na zmniejszeniu wskaźnika wytwórczości, spadku zbytu, oraz w załamaniu się cen gotowych artykułów powoduje określony ruch płynnych kapitałów pieniężnych na rynku, a mianowicie kapitały w środowisku gospodarczo tak zaawansowanym, jak Łódź, które normalnie powinny płynąć do przemysłu, odwracają się od przedsiębiorstw przemysłowych i wędrowały do banków oraz P. K. O., jako wkłady oszczędnościowe. Spadek cen, załamanie się rentowności przedsiębiorstw włókienniczych, a szczególnie jaskrawo wystę-

pujące w przemyśle średnim i drobnym powodowały załamanie finansowania przedsiębiorstw przez kapitalistów.

Chodzi tutaj przede wszystkim o finansowanie przedsiębiorstw średniego i drobnego przemysłu przez kapitalistów mniejszych, ponieważ na ogół wielki przemysł włókienniczy wyłączony jest z pod wpływu działania tych procesów. Mniejszy kapitalista, obawiając się z jednej strony ryzyka finansowania przedsiębiorstwa włókienniczego w okresie dekonunktury, z drugiej strony, przewidując, że w najlepszym razie zysk jego z tego finansowania, wobec spadku cen będzie mały, wolał raczej fundusze swoje ulokować w bankach i w P. K. O. Spadek wkładów oszczędnościowych w P. K. O., który na terenie Łodzi ujawnił się bodajże najjaskrawiej, wiąże się z ożywieniem koniunktury w przemyśle włókienniczym, ze wzrostem uruchomienia, a przede wszystkim ze znaczną wyższą cen artykułów włókienniczych.

„Wstrząszone” przez kryzys kapitały powoli powracają na rynek i zasilają przedsiębiorstwa włókiennicze. Finansowanie przedsiębiorstw średnich i drobnych we włókiennictwie łódzkim w ostatnich miesiącach, szczególnie zaś od stycznia przybrało nową rolę. Średni i drobni kapitaliści rozumieją, że właśnie obecnie nadchodzi czas, kiedy ryzyko finansowania przedsiębiorstwa, w związku z ożywieniem koniunktury we włókiennictwie jest mniejsze. Stał też bierze się znamieny fakt, zanotowany o-

statnio w łódzkim włókiennictwie, pewnego

WZROSTU KAPITAŁÓW OBRÓTOWYCH W PRZEMYSLE ŚREDNIM I DROBNYM.

Finansowanie przedsiębiorstw wymaga tylko określonej i pewnej dla finansisty formy prawnej. Finansista z jednej strony pragnie uniknąć ryzyka załamania się przedsiębiorstwa, z drugiej strony pragnie mieć decydujący wpływ na kierownictwo przedsiębiorstwa, stąd trudności znalezienia formy prawnej. W firmie jednoosobowej najczęściej stosowaną formą jest tutaj

SPÓŁKA CICHĄ,

w spółce jawnej — ścisła umo-

wa finansowania, w sp. z o. o. trudności są szczególne, bo finansujący nie chce angażować się, jako zarządca firmy, obawia się odpowiedzialności osobistej całym swym majątkiem w wypadku załamania się jego przedsiębiorstwa, wyłączenie go zaś z zarządu pozbawia go możliwości faktycznego kierowania przedsiębiorstwem. Tutaj więc najczęściej formą prawną jest udzielanie prokury i t. d. Przytoczone powyżej zjawiska wskazuja na

POWAŻNE PRZEMIANY STRUKTURY FINANSOWEJ WŁÓKIENNICZWA

— przemiany niewątpliwie korzystne.

Tylko ulgi generalne mogą ułatwić sytuację przemysłu

Jak już donieśliśmy, na terenie samorządu gospodarczego odbyła się konferencja poświęcona na zagadnieniom ulg podatkowych dla inwestycji przemysłowych.

W konferencji tej z ramienia Izby Łódzkiej wziął udział wicedyrektor dr. H. Sand, któremu powierzony został referat generalny.

W wyniku ożywionej dyskusji samorząd gospodarczy zgodził się z tezami Izby Łódzkiej, postanowił wreszcie jako zasadę ULGI GENERALNE PRZY INWESTYCJACH W PRZEMYSLE.

Wypowiedzieć się należy przeciwko ulgom, które mogłyby być uzyskiwane nie z mocy samej ustawy, ale dopiero na podstawie indywidualnych podań i zabiegów podejmowanych przez

zainteresowane firmy przemysłowe, choćby nawet ulgi te w zasadzie miały być szersze, aniżeli ulgi generalne.

Samorząd gospodarczy uznał zasadę ulg generalnych jako pewne minimum, poniżej którego ze względów ogólnogospodarczych zejść nie można.

Wszelkie inne szersze koncepcje, jak potrącanie sum przeznaczonych na inwestycje z dochodu, podlegającego opodatkowaniu mogły być rozważane dopiero po ustosunkowaniu się czynników rządowych do tej sprawy. Rozważeniu tej sprawy ma służyć projektowana w najbliższym czasie wielka konferencja z udziałem przedstawicieli izb przem. i handlu poświęcona sprawie inwestycji prywatnych.

Postulaty podatkowe rzemiosła łódzkiego.

W izbie skarbowej odbyła się konferencja poświęcona sprawom podatkowym rzemiosła.

W konferencji wziął udział dyrektor izby skarbowej dr. Rzakiewicz, naczelnik II wydziału mgr. Lewandowski oraz przedstawiciel izby rzemieślniczej.

Na konferencji poruszono szereg aktualnych zagadnień, postulatów bołaczek podatkowych rzemiosła łódzkiego. — M. im. sprawy norm szacunkowych, które będą służyć za podstawę dokonania wymiarów podatku dochodowego na r. 1937, sprawę ksiąg handlowych dla rzemiosła, ulg podatkowych w związku z walką z bezrobociem, podatku lokalowego dla warsztatów rzemieślniczych, kwestie biegłych itd.

Zarówno dyrektor izby skarbowej, dr. Rzakiewicz, jak i naczelnik Lewandowski po zapoznaniu się z postulatami rzemiosła przyrzekli zajęcie się unormowaniem najważniejszych spraw podatkowych rzemiosła, sprezyowanych obszernie w memoriale złożonym dyrektorowi izby skarbowej.

Łódzkie szaliki

na rynku amerykańskim.

Przedstawiciele amerykańskiej firmy „Cisko I. N. C.” per traktowali w Łodzi w sprawie zakupu transportu szalików, które zyskały sobie stały zbytny na rynku amerykańskim.

W rezultacie rokowań zawarto umowę z firmą Lucjan Szyłfer w Łodzi na sumę pół miliona złotych. Termin dostawy szalików łódzkich na rynek amerykański ustalono na listopad r. b., przy czym przedstawiciele amerykańskiej firmy oparli swoje zamówienie na gwarancji banków nowojorskich.

Minimalne obroty

na rynku walorów.

Obroty wczorajsze na prywatnym rynku walorów były b. niskie. Szczególnie słabą tendencję miały papiery dolarowe, przy czym za stabilizacyjną ofiarowano tylko 447, t. j. o 100 pkt. mniej niż onegdaj. 6 proc. pożyczkę dolarową wogóle nie obracano, zaś 4 proc. prem. pożyczka dolarowa utrzymała się przy kursie poprzednim.

Notowania przedgieldy warszawskiej całkowicie potwierdziły te nastroje, notując 7 proc. pożyczkę stabilizacyjną 443, zaś dolarówkę 48.

Papiery złotowe, jak już wczoraj donieśliśmy, ustabilizowały się na razie. Za 3 proc. pożyczkę inwestycyjną I em. nadal płacono 64,50, żądano 65,50, zaś II em. 65 w placeniu, 66 w żądaniu.

4 proc. pożyczką konsolidacyjną obracano po 51,40 w placeniu, 52,40 w żądaniu za odcinki grubsze, zaś 50 — 50,50 za drobne.

Na rynku akcyjnym żadnych tranzakcji nie dokonywano.

NOTOWANIA BAWELNY

LIVERPOOL, 13.II

Otwarcie: marzec 7.02, maj 7.01, B-piec 6.98, październik 6.62.

BREMA, 13.II

Otwarcie: maj 13.13, lipiec 13.23, październik 13.09, grudzień 13.09.

ALEKSANDRIA, 13.II

Otwarcie: Sakellaridis: marzec 17.85, maj 17.76, lipiec 17.62, listopad 17.48.

Ashmouni: luty 14.32, kwiecień 14.15, czerwiec 14.03, sierpień 13.86, październik 13.61, grudzień 13.60.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratujmy od zimy 14 - głod!

Przy głośniku radiowym

Żywe słowo

W pogoni za humorem. — Uczczenie Puszkina

„Wesołą syrenę karnawałową” piera ANTONIEGO BOHDZIEWICZA usłyszeliśmy dnia 6 bm. Pomysł audycji doskonały. Nie sama „Syrena” ale proces jej powstawania, rozmowy dwu współautorów przy kawiarnianym stole, fragmenty audycji w procesie ich powstania — to właśnie złożyło się na całość audycji. Miała ona jednak wady, który autor — reżyser radiowy — winien był uniknąć. Powtarzanie się sytuacji i pomysłów, długi zły stąd powstały, mało bezpośrednio dowcipu słownego — oto wady, które pomniejszyły wartość tej tak oryginalnej i pomysłowej audycji.

Dnia 7 bm. usłyszeliśmy słuchowsko sportowe JANINY DOBROWOLSKIEJ i MARII HECHTEROWEJ „Na alarm”. Dzieje sportowca, zniechęconego niepowodzeniem i rozczarowanego do sportu i sportowców, a wracającego na bieżnię przy pierwszej nadarzącej się okazji, były ramą dla milej, dowcipnej i żywej audycji. Znalazło się tu miejsce zarówno na wymienianie szata rekordomanii, jak i na szereg innych satyrycznych uwag i ukłuc. Jako całość audycja mogła służyć jako przykład dobrej popularnej twórczości radiowej.

Audycje literackie, przygotowane przez ADAMA GALLISA, posiadają zawsze zaletę niewątpliwą autentyczności. Są to zazwyczaj sprawa zdania z rozmów z pisarzami, wywiady z nimi, listy otrzymane od nich. Dn. 8 bm. zasiadli przy literackim stole Marian Buczkowski, Lobodowski, Andrzejewski i Adam Gallis. Przeprowadzili oni rozmowę na tematy, związane z pisarzem i jego stosunkiem do własnej i cudzej książki, do czytelnika i do rzeczywistości. Mimo różnicy gatunków literackich i poglądów łączą tych młodych pisarzy

poważny stosunek do człowieka i świata oraz poszukiwanie własnej — w jaknajszerszym znaczeniu pojętej — prawdy o rzeczywistości. Rezultaty tych poszukiwań wykażą nowe dzieła, nowe twórcze wypowiedzi.

Rocznicę puszkiniowską uczęciło radio słuchowskim poetyckim, opartym na tekście utworu „Mozart i Salieri” Aleksandra PUSZKINA w przekładzie Słobodnika. Wstępna prelekcję wygłosi prof. Lednicki. Nie był to zły szczęśliwy wybór, jeśli chodzi o wymagania, stawiane przez mikrofon „Mozart i Salieri” to w poetyckiej formie rozważania na najbardziej podstawowe tematy estetyczno-filozoficzne. Czyż nie warto było raczej poprobować radiowej przeróbki fragmentów „Eugeniusza Oniegina”?

Dnia 12 bm. nadał Lwów wesoły skecz FELIXA ZANDLERA „Powiedź mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś”. Popularne „powiedzonko” przekształciło się w interpretacji satyryka w źródło komicznych nieporozumień. Skecz był dowcipny, ale pomysł nie ze sł — zwykła wada humorystycznych audycji — w całości pełni wykorzystany. A szkoda, bo zasługiwał na to w zupełności.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
 Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznosiła przyjęcia
 Usuwanie wszelkich defektów cery.
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów opękań włosów.
 Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Co mówią

posiadacze superheterodyn Telefunken

... moja czteroletnia Zosia potrafi doskonale obchodzić się z „LORDEM”. Sama nastawia odbiornik, reguluje, łapie stacje całej Europy. Coż to za radość..

... a ton jest tak czysty i naturalny, że mój „ARYSTOKRATA” wydaje mi się szczyłem techniki głośnikowej..

... stojący na stoliku w salonie, „MAGNAT” wygląda wytwornie a kiedy się „odezwie” swoim wspaniałym tonem, staje się centralnym punktem zainteresowania i podziwu gości.

... chyba na całe życie wystarczy mi Wasz „MAGNAT”. Niczego więcej nie wymagam od radioodbiornika, daje on bowiem wszystko...

...nie mamy żadnych trudności w odbiorze najsłabszych stacji radiowych. Nic nie zakłóca świetnego odbioru, a ton „PREMIERA” jest naturalny, żywy i soczysty.

RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIĘCY

- | | | | | | |
|--|--|------------------------------|------------------------------|------------------------|---------------------------|
| Radio-Audion
Traugutte 1
(Grand-Hotel) | B-cia Lajb
Piotrkowska 50
Zgierska 9 | Iskra-Radio
Narutowicza 9 | Muza-Radio
Narutowicza 18 | Alfa-Radio
Nawrot 1 | Elektros
Śródmiejska 5 |
|--|--|------------------------------|------------------------------|------------------------|---------------------------|

Przykra niespodzianka

— gdy braknie nam sił i zdrowia wtedy, kiedy ich najbardziej potrzeba.

Doświadczanie życiowe i zdrowy rozsądek nakazuje dlatego odżywiać się zawsze w sposób racjonalny, a więc dodawać codziennie do śniadania 2—3 łyżeczki

OVOMALTYNY

Pełnowartościowe składniki odżywcze i czynne witaminy, zawarte w OVOMALTYNIE, gwarantują pełnię zdrowia oraz zasób sił i energii

OVOMALTINE

Wycieczka do Londynu i Paryża
 17. II — 1. III — od zł. 315.—

Wycieczka do Wiednia
 17. II — 1. III — zł. 135.—

Wycieczka narciarska
 Wiedeń — Semmering — Zellumsee
 17. II — 1. III

Polskie Biuro Podróży
 „UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Raid do Monte-Carlo



Zdjęcie przedstawia uczestników raidu samochodowego na placu de la Concorde, gdzie znajdowała się meta.

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych!
 Tragedia oddanych na pastwę nieludzkich oprawców p. t.

Wielki podwójny program!

SERCA ZE STALI

oraz „ZŁYTY SKARB” w roli głównej **GARY COOPER**

Dźwiękowe kino
RAKIETA
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
 w arcyzabawnej komedii wiedeńskiej mówionej i śpiewanej po NIEMIECKU p. t.

SZEPT MIŁOŚCI

(ES FLÜSTERT DIE LIEBE)

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

ST. WRÓBLEWSKI

Łódź, Traugutta 2 = Telefon 236-69.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

amerykańskich maszyn do pisania biurowych i walizkowych
L. C. SMITH et CORONA,
szwedzkich 10-cio klawiszowych maszyn piszących do rachowa-
nia „ARITHMOS”, WYB. ORIGINAL — ODIENER, GTEBORG
maszyny służące do prac statystycznych, kalkulacyjnych i
do pisania MERCEDES BAROMASCHINEN - WERKE A. G.,
amerykańskich maszyn do liczenia i kalkulowania MERCHANT
CALCULATING MACHINE Co.
Maszyny do frankowania „MIDGET MULTI - VALUE”
maszyny dyktujących „DICTAPHONE”.
POWIELACZE „ROTO” — KASY REJESTRACYJNE

UWAGA: maszyny do pisania walizkowe na spłaty miesięczne
po zł. 25.—

„PRACA”

Kursy Zawodowe Zakończyste przy
Tow. Szerzenia Frary Zawodowe,
wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15

przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana - haftarstwo.
2. Krawiectwo damskie - krój.
3. Gorsciarstwo - krój.
4. Modniarstwo - kapełuszki.
5. Bielizniarstwo - krój.
6. Ondulacja.
7. Manicure.

Sekretariat czynny w g. od 9—13
i 15—19.

Ekspertyzy księgowości i bilansów prowadzenie i kontrola ksiąg JAKUB ABRAMOWICZ

zaprysiężony biegły księgowy
Łódź, Plac Dąbrowskiego 3
telefon 169-91.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) i Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 15, 16 i 17 lutego 1937 roku o godz. 10 — 16 w lokalach zobowiązanych celem uregulowania zaległych należności i Urzędu Skarbowego odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

15 lutego 1937 r.

9831. Fortepian czarny f-my Büchner 1 szt., cena szac. 700. Piotrkowska 233
Kanapa i 2 fotele obite skórą 3 " " " 150. " " " " " "
3341. Samochód asenizacyjny firmy „Chevrolet” 6-cio cylindrowy 1 szt. Cena szac. 800.—
Samochód asenizacyjny „Ford” 1 szt. Cena szac. 400.— Wierszowa 6
4 beczkowozy 4 szt. Cena szac. 700.—
Uprząż w komplecie 4 pary Cena szac. 100.—

16 lutego 1937 r.

8022. Fortepian f-my „Schreder”, cena szac. 300.—
maszyna f-my „Singer”, cena szac. 530.— Piotrkowska 181
radioaparat i meble

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 15, 16 i 17 lutego 1937 r. od godz. 10 do godz. 16 w lokalach wyżej wyszczególnionych.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) BOJANOWSKI

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

DR. MED. J. Bette

chor. wewnętrzne i dzieci
wznowił przyjęcia
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od 9—11 i od 4—6 w.

Dr. med. Anna Górska

Chor. dzieci
POMORSKA 38
Telefon 128-42
przyjmuje od 4—6 wiecz.

10 MINUT DLA URODY
SABIEGI ODTUSZCZAJĄCE
USUWANIE OWOSIENIA NADKABNIE
PIĘKNOŚĆ GRY I URODY
Dieta preparaty „IBAR” indywidualnie
stosowane. SZKOŁA KOSMETYCZNA
założona w 1924 r. przez Władze
Institut de Beauté ANNA RYDEL
Piotrkowska 92, front i p.
tel. 169-92 Oddział Andrzeja 11
przy Drogerii Pływakiego

DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Poludniowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—12 pp.

DR. MED. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
Godz. przyjęć 8—1, 3—7 po poł.



PROSZKI „KOGUTEK”
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZECHŁIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZK. PAR. 2. „KOGUTKIEM”
PATRZCIE, JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
GDY SA JUŻ NASTRADOWNICZWA,
DEWIECIENNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” Z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEDNE
ZAWIĄZKI Z BYSINIENI KOGUTKIEM
PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” SA TEŻ I W TABLETKACH

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne
Od 8-ej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9—1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. L. LIEBESKINDOWA

CHOROBY DZIECI
przeniosła się na
Al. 1 maja 25
Telef. 111-10.

LEKARZ - DENTYSTA Helena Halpern

NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 11—2 i 4—7.

DR. MED. T. MALINOWSKI

Choroby oczu
Chirurgia oka
POWRÓCIŁ
Gdańska 57, tel. 204-64
Przyjęcia chorych 8—9 i 18—20

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 129-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Szarparnia

czynna wraz z budynkiem
mieszkalnym do sprzedania za-
raz. Oferty pod „Szarparnia”.



Najtańszej Tylko w
najstarszej firmie
I. B. WÓLKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
BÓDKA metalowa i polowa, MATERACE
różne, WYŻYMACZKI, BÓDOWISIA i t. p.
Reparacja, lakierowanie wózków
i łózek
Firma egz. od 1896 r.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Ło-
dzi, Wólczańska 27, przyjmuje
zapisy na następujące kursy i
warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Tkactwo mechaniczne
- Dzielnictwo mechaniczne
- Wyrób swetrów i rękawiczek
- Krawiectwo damskie i krój
- Bielizniarstwo i krój
- Gorsciarstwo i krój
- Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od
godz. 9 ej rano do 7 ej wieczor.
CZESNE OBNIŻONE.



DLA CIEBIE

prawdziwego znawcy muzyki
stworzyliśmy odbiorniki:

MARATON
CZEMPION
STENTOR

ELEKTRIT

DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

czynny
10-2.4-8
tel. 201-89

institut
de beauté
Al. Kościuszki 41

Zarząd Miejski w Łodzi

niniejszem ogłasza, że zgodnie z § 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51/24, poz. 522) i stosownie do § 51 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. 11/33, poz. 71)

Preliminarz Budżetowy Zarządu Miejskiego w Łodzi na rok adm. 1937/38,

obejmujący administrację, szpitale, zakłady opiekuńcze i przedsiębiorstwa komunalne, wyłożony zostanie do publicznej wiadomości od dnia 15 lutego 1937 r. na przeciąg 7 iu dni (do dnia 22 lutego 1937 r. włącznie) w sali Głównej Kasy Miejskiej, okienko Nr. 19, Plac Wolności Nr. 14 w podwórzu, gdzie może być przeglądany przez płatników danin komunalnych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

Łódź, dnia 13 lutego 1937 r.

Tymczasowy Prezydent Miasta
(—) M. Kolaj Godlewski

CHROŃCIE ZDROWIE!



OLLA
GUM.²
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

ZAKŁAD MEBLOWY B-ci ORENBUCH

PIŁSUDSKIEGO 50, prawa ofic. II w. I piętro
Wykonujemy meble stylowe i nowoczesne
p/g najnowszych projektów. — Gwarantujemy solidne
wykonanie i długoletnią trwałość naszych mebli.

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓZEK metalowych
MATERACY wysielanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓZEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— składsie „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 75
w poł. Tel. 159-90

PACZKI

nadziewane specjalnymi konfiturami
2 szt. 25 gr.
poleca
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
PRZEJAZD 1 I KILIŃSKIEGO 97

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA

LINNY KAUFMAN
Glenkiewicza 67 tel. Absolwentki mają prawo zdawania
163 Nawrot 67 113-51 egzaminów do cechu krawieckiego

MEBLE

SYPIALNIE, STOLOWE, GABINETY
jak również przedmioty pojedyncze:
KREDENSY, STOLY, KRZESŁA i inne

KUPIJĄ WSZYSCY BEZPOŚREDNIO WE FABRYCE MEBLI
I. M. TERKELTAUB 12

NARUTOWICZA
W PODWÓRZU
WIELKI WYBÓR! 12

NAJNOWSZE MODELE! Wykonujemy również zamówienia wg. projektów architektów.

Egz. od roku 1882.

DLUGOLETNI GWARANCJA!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nau-
czam gruntownie w ciągu mie-
siąca (metodą praktyczną) z gwa-
rancją samodzielnego prowadze-
nia ksiąg, miarodajnych dla
władz. Cena bardzo przystępna.
Nauka pisania na maszynie wraz
z dokładnym objaśnieniem kon-
strukcji zł. 10.— Adres: Wól-
czańska 43 mieszk. 32.

BUCHALTERII włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisania na ma-
szynie gruntownie wyucza za
25 zł. Skrócony kurs w ciągu
1 miesiąca zł. 15. Pisania na
maszynie 5 zł. Udzielam rów-
nież korespondencji i arytmety-
ki handlowej i stenografii.
Kilińskiego 50, poprz. oficyna.
I piętro. Zaprowadzam księgi
i sprzedaję bilanse.

BERLITZ! 12 rok szkoły. Kursy
języków Obcych (angielskiego,
francuskiego, niemieckiego i wło-
skiego) w małych, ściśle dobranych
grupach i 1-roczone Kursy Handlo-
we, obejmujące: księgowość wszyst-
kich systemów, arytmetykę i kores-
pondencję handlową, ustawodaw-
stwo handlowe, socjalne i skarbo-
we, stenografię, maszynę do pisania
i angielski język. Informacje co-
dzienne od 12 do 1,30 i od 5 do 8.
Andrzeja nr. 3. 228-3

MISS MARY udziela angielskiego,
francuskiego, niemieckiego. Zalat-
wia wszelką korespondencję. Przy-
muje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkow-
ska 24, m. 7.

MŁODA, inteligentna panna, wła-
dająca perfect językiem hebraj-
skim poszukuje lekcji, ewentualnie
jółkondycji. Dzwoni: Tel. 153-73,
od godz. 13 — 15,30.

ABSOLWENT wyższej uczelni fran-
cuskiej poszukuje konwersacji an-
gielskiej wzamian za francuską. Of-
erty sub „Zamiana”.

1 ZŁ. ANGIELSKI, hebrajski, ju-
daistyka, przedmioty ogólne. Tel.
187-59, Kamisana 10, m. 8, od 9-
10, 2 — 8.

TANIO! Studentka, rutynowana si-
ła pedagogiczna, udziela lekcji w
zakresie gimnazjalnym. Gwarancja
poprawy. Tel. 1-28-40.

KSIĘGOWOŚĆ i nauka pisania na
maszynie. Zapisy do następnego
kursu. Cegielniana 25, m. 35. Pro-
wadzimy księgowość i sporządza-
my bilanse.

STENOGRAFI polsko - niemiec-
kiej oraz języka niemieckiego szyb-
ko i tanio nauczam. Piotrkowska
nr. 55, m. 16, tel. 211-40.

WYCHOWAWCZYNI młoda, inte-
ligentna, władająca także niemiec-
kim poszukuje kondycji. Oferty sub
„Dobre referencje”.

DOROSŁYCH, młodzież zaniedbaną
w nauce szybko i gruntownie do-
kształca rutynowany nauczyciel.
Przygotowuje do egzaminów. Udzie-
la korepetycji. Specjalność: Mate-
matyka, polski. Piotrkowska 64,
m. 3, front, II p.

ROSYJSKIEGO w krótkim czasie
najnowszą metodą wyuczam. Dzw-
ni. tel. 205-85, od 7 — 8 wiecz.

Różne

**ZAKOPANE. PENSJONAT DLA
DZIECI „OPIEKA”** Drowej Blo-
chowej. Tani miesiąc dla dzieci i
osób towarzyszących. Komfort,
opieka pedagogiczna, sporty, wy-
kwintna kuchnia. Tel. 1557. Ul. Ka-
sprusie - Zagórze. 1466-3

POWAŻNE biuro handlowe, roz-
porządzące dostatecznym ka-
pitalem obrotowym, doskonałą
organizacją sprzedaży, poszuku-
je przedstawicieli. Łaskawe
oferty pod: „Przedstawiciel-
stwa”, Towarzystwo Reklamy,
Warszawa, Marszałkowska 124.

KINOTEATR, centrum ul. Piot-
rkowskiej, na tysiąc miejsc, przy-
zbiegu trzech głównych ulic, nowo-
czesny budynek, do wykonczenia
potrzebny reflektant z gotówką.
Adresy reflektantów przyjmuje
Biuro Fuchsa, ul. Piotrkowska 87,
pod „G. H. K.”.

NINIEJSZYM anuluję 2 czeki na
P. K. O. Łódź, 1) pl. 17.1 r. h. na
sumę zł. 400.—, 2) pl. 25.1 r. b. na
sumę zł. 400.—, wobec uregulowa-
nia właścicielowi tych czeków ca-
łej należności, a nie otrzymania ich
spowrotem. Elia Gelibter, Łódź,
Nr. konta PKO 600,873.

KTÓRA z pań (izr.) adwokatek,
apl. lub dr. pragnie wyjść zamaż
za 28-letniego kawalera, posiadają-
cego intratne przedsiębiorstwo, ze
chce łaskawie podać swój adres w
kopercie do administracji sub
„Przedsiębiorca”.

OBŁADÓW smacznych przy rodzinie
w pobliżu Grand Hotelu poszukuje
urzędnik prywatny. Oferty z ceną
pod „Obiady”.

SZKOŁA psów. Wyuczam bezkon-
kurencyjnie wszelkiej tresury.
Sprzedam tresowanego Bernardyna
Dobermana i Ratlerka (10-ciomie-
siężna). Szosa Zgierska 47, Adolis

DYWANY: Perskie, krajowe
ręczne i maszynowe naprawia
artystyczny zakład naprawy u-
szkodzonych dywanów H. Mil-
groma, Kilińskiego 18. 4503-5

JUBILER M. Kornblum, Pilsudskie
go 57, tel. 255 73 (Jawn. Południo-
wa 8), wykonuje roboty artystycz-
ne wg. najnowszych wzorów zagra-
nicznych. Ceny przystępne.

ZGUBIONO legitymację Funduszu
Pracy na nazw. Zygmunta Jania-
ka, zam. Brzezińska 102.

Kupno i sprzedaż.

PIANINO okazynie kupię. Tel.
153-72.

Czytelnia w dobrym
stanie
w centrum
miasta do
sprzedania
Wiadomość Piotrkowska 73 u dozorca

HIPOTECZNĄ sumę dobrze za-
bezpieczoną kupię za gotówkę.
Oferty: „Hipoteka”. 4793-2

OKAZYJNIE do sprzedania kre-
dens orzechowy, stół okrągły, 5
krzesel i fotel kryte skórą. Zawadz-
ka 23, m. 51.

KUPIĘ wózek rowerowy ze skrzyń-
ką. Wiadomość: telefon 128-00.

POCO ŚPICIE na słomie, kiedy od
3 zł. tygodniowo można dostać.
Tapczany, materace, otomany, le-
żanki, krzesła; solidne wykonanie;
wz. i tapicera P. Wajsa, ul. Sienkie-
wicza 18. 806-3

OKAZYJNIE do sprzedania forte-
pian, maszyna do szycia i inne
sprzęty domowe. Piotrkowska 60
m. 37.

MASZYNE „Singers” gabinetową
mało używaną sprzedam. Wiado-
mość: Gdańska 9, sklep z pieczy-
wem.

PIANINO czarne krzyżowe, forte-
pian zagraniczny do sprzedania ta-
nio u strolciela Klepko, Traugutta
nr. 10, m. 21.

Posady

BILANSISTKA samodzielna szuka
posady na skromnych warunkach.
Oferty pod „Długoletnia praktyka”
do admin. 787-2

PANI, władająca polskim i nie-
mieckim, samodzielnie prowadziła
szereg lat gospodarstwo domowe u
samotnego pana w Poznańskiem,
poszukuje odpowiedniej posady. Of-
erty pod „E. H.” do admin. 1340-3

POTRZEBNA zdolna podręczna
do salonu mód. Piotrkowska
61, m. 9.

TECHN. dent. samodzielna, z
kilkuletnią praktyką, poszukuje
pracy. Wyjazd nie wykluczony.
Wymagania bardzo skromne.
Techn. B.

BUCHALTER ma kilka wol-
nych godzin. Dobre referencje.
Warunki przystępne. Adres w
administracji. 4788-5

BIURALISTKA z kilkuletnią prak-
tyką biurową, ze znajomością pisa-
nia na maszynie poszukuje odpo-
wiedniej pracy. Wymagania skrom-
ne. Zł. 12.— tygodniowo. Oferty
„Laboro”.



Lokale

NA NARUTOWICZA, POW lub Pi-
ramowicza poszukuję czystego, sło-
necznego pokoju. Oferty z poda-
niem ceny pod „ABC”.

W NOWOCZESNYM domu J. Sa-
lomowicza, Gdańska 74, telef.
185-94, są do oddania frontowe,
słoneczne 4 pokoje z kuchnią na II
piętrze ze wszelkimi wygodami
wraz z centralnym ogrzewaniem
Oglądać od 11-ej rano do 1,30 pp
792-2

POKÓJ przy inteligentnej izr. ro-
dwinie do wynajęcia kulturalnej oso-
bie. Gdańska 27, m. 15, od godz.
19 — 20-ej. 000-2

DO WYNAJĘCIA 5-pokojowe mie-
szkanie wyremontowane z wszel-
kimi wygodami, front, II piętro. Za-
wadka 16a, u gospodarza, od
12 — 3. 764-3

3 i 4 POKOJE z kuchnią, dwa wej-
ścia, słoneczne, z wszelkimi wygo-
dami do wynajęcia. Śródmiejska
nr. 56, u gospodarza.

4 POKOJOWE mieszkanie w no-
wym domu z wszelkimi nowoczesny-
mi wygodami do wynajęcia. Naru-
towicza 75d, telefon 141-32.

POSZUKIWANY obszerny pokój z
niekrepującym wejściem, nadający
się na warsztat krawiecki w śród-
mieściu. Oferty sub „A. B.”.

POSZUKUJĘ pokoju słonecznego,
widnego, z używ. łazienki oraz z
telefonem. Oferty z podaniem nu-
meru telefonu pod „Śródmieście”.
805-2

POTRZEBNA robotnica do dwu-
igłowej Kerpaszyny jak również
do gumiarci. Fabryka trykotów
J. B. Rubin, Południowa 10.

POMOCNICA buchaltera, maszynist-
ka, korespondentka z 9-cioletnią
praktyką poszukuje posady. Oferty
sub „zł. 45.—”.

ABSOLWENT szkoły tkackiej z
dłuższą praktyką w tkalni poszu-
kuje zajęcia. Siła pierwszorzędną.
Świadectwa i referencje pierwszo-
rzędne. Łaskawe zgłoszenia do ad-
ministracji pod „Zdolny”.

Tapczany fotele-łóżka,
kozetki, materace,
łóżka metalowe, wózki dzieciinne. w
wielkim wyborze po najtańszych ce-
nach w składzie fabrycznym
Józef Walfisz
NARUTOWICZA 36. Tel. 215-25

5 POKOJOWE mieszkanie komfor-
towe na II piętrze oraz także 3-po-
kojowe do wynajęcia. Piotrkowska
nr. 189.

Do wynajęcia

w nowym domu przy ul. Zawadzkiej
4 pokojowe komfortowe mieszkanie.
Wiadomość tel. 157-59 od 10-12.

POKÓJ słoneczny z korytarza dla
pana-; cena 40 złotych. Piotrkow-
ska 70, prawa oficyna, III wejście,
III piętro.

UMEBLOWANY pokój z wszelkimi
wygodami do oddania. Wiadomość
11 Listopada 47, m. 47.

PRZYJMĘ do jednego ~~współnego~~
pokoju panią. Piotrkowska 7, front,
II p, m. 10, od 10 do 1-ej.

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mies-
kanie z wszelkimi wygodami, cen-
tralnym ogrzewaniem, garażem lub
bez. Narutowicza 37, tel. 17603,
171-18.

DWA POKOJE z kuchnią z wszel-
kimi wygodami do wynajęcia. Piotr-
kowska 209, u gospodarza.

POKÓJ frontowy dwuokienny sło-
neczny z wszelkimi wygodami na-
tychmiast do wynajęcia. Śródmiej-
ska 31, m. 5, tel. 179-99.

DO WYNAJĘCIA sklep frontowy
przy ul. Nowowiejskiej 21. Wiado-
mość na miejscu w sklepie B-ol
Iulka.

KEFIR

YOGHOURT (mleko bulgarskie)

p leca
Apteka p. f.

ST. HAMBURG i S-ka
w ŁODZI, ul. Główna 59, tel. 218-66

Ton Mój Pan Maż
CAROLE LOMBARD
WILLIAM POWELL
Poranki w soboty o 2-ej, w niedziele
o 12 ej. Następny program Rok 2000

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o 12

Dziś i dni następnych! arcycyfilm, osnuty na tle najpiękniejszego romansu
miłosnego arcycyksięcia Rudolfa i baronówny Vetsery
MAYERLING
W rol. gł.: **Charles Boyer i Danielle Darrieux**
Passe-partouts i biletu ulgowe, prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o 12

DZIEWIĘĆ KINO PRZEDWIOSNIE
Zeromskiego 74/76, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!
Największy film świata wyprodukowa-
ny kosztem 3.000.000.— dolarów p. t.
„POD DWIEMA FLAGAMI”
Bohaterstwo i poświęcenie — oto wspaniałe atuty tego niezwykłego filmu
W rolach głównych: **Claudette Colbert i Ronald Colman**
NASTĘPNY PROGRAM: „Moja Gwiazdeczka”. — W roli głównej **SHIRLEY TEMPLE**.
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Dziś i dni następnych!
Największy film świata wyprodukowa-
ny kosztem 3.000.000.— dolarów p. t.
„POD DWIEMA FLAGAMI”
Bohaterstwo i poświęcenie — oto wspaniałe atuty tego niezwykłego filmu
W rolach głównych: **Claudette Colbert i Ronald Colman**
NASTĘPNY PROGRAM: „Moja Gwiazdeczka”. — W roli głównej **SHIRLEY TEMPLE**.
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ul. Rokicińska 54.

Dojazd tramwajami 10 i 16.

Zapraszamy
wszystkich na

urządzony na wzór zagranicy, podczas którego, każdy może się zapatrzeć w płótna i bieliznę. Początek sprzedaży 16 lutego r. b.

Biały Tydzień

po cenach bardzo niskich
„KONSUM” przy WidzeWSkiej Manufakturze

MEBLE lakierowane: Kuchenne, korytarzowe i dziecięce nabyć można w najlepszym wykonaniu po tanich cenach w znanej firmie

Z. GINZBERG GDAŃSKA 62. TEL. 240-72
PIOTRKOWSKA 192. TEL. 240-76

DOKTOR KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-9 w
W niedziele i święta od 10-12

Dr. med. L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
wznowił przyjęcia
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjmuje od 8-9 rano i od 5.30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
W niedz. i święta od 8-2

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnovidz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego
Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen
dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHIRY”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania
fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówki, odzwyczaża od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHIRA” jest nieomyłne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskaże, gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który sprawi Cię w podziw i zachwyt.
Medium „TAMAHIRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnovidz WOMOUTH, Kraków, Lubiec 23 m. 2 - Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

Dr. med. M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-jej do 10-jej rano
i od 4-7 wiecz.

DOKTOR HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

DOKTOR W. Łagunowski
pocwrócił
Spec. chorób wenerycznych, sebanajnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-jej do 2.30 pp, od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10-1

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. M. D. LEWINSONOWEJ
(hieronim dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med. I. SER
chor. wewnętrzne
przeprowadził się na
Al. 1 maja 3
tel. 174-41
przyjmuje od 4-8

DR. MED. J. Herszfkinkel
przeprowadził się na ulicę
Śródmiejska 17
front, I piętro. Tel. 111-87.

ZAWIADOMIENIE.
Mam zaszczyt sawiadomić Sz. Państwa, iż z dniem 8 b. m. przystąpiłem do firmy ZRZESZENI FRYZJERZY Piotrkowska 67 (Pasaż Casino) tel. 244-40.
FRYZJER DAMSKI
EDWARD
b. prze. firmy GRAUZAM (Legionów 5)

PIERWSZA Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁOŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12.

DR. MED. NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

DR. MED. E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Begielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Drukarnia
na chustki wełniane całkowicie
urządzone do wydzierżawienia.
Oferty sub. „Drukarnia”.

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. s. o. o.
Warszawa, ul. Budna 6-8, tel. 953-58.
Przedstawiciel:
H. LENGA, Łódź
Legionów 17, tel. 144-13.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8, Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

DR. MED. M. TaubenhauS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11

OBWIESZCZENIE
Na mocy dekretacji Pana Sędziego Komisarza masy upadłości kupca łódzkiego Izraela Chendla Werdygiera, sawiadamiam wszystkim wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy upadłości, że na dzień 20 lutego 1937 r. godz. 9^{1/2} rano w sali III Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, wyznaczone zostało zebranie wierzycieli, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości i zawarcia układu wzgl. kontraktu związkowego (art. art. 519 i 627 dawn. Kod. Handl.).
Syndyk tymczasowy masy upadłości kupca łódzkiego
IZRAELA CHENDLA WERDYGIERA
(-) A. Neumerk, adwokat.

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
Istniejące od 1902 r.
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczonia TYLKO 75.— ZŁ.
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 3-7 p.

Lekarz - dentysta
H. FILLAT
przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17
tel. 165-20

OBWIESZCZENIE
Na mocy dekretacji Pana Sędziego Komisarza masy upadłości kupca łódzkiego Izraela Chendla Werdygiera, sawiadamiam wszystkim wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy upadłości, że na dzień 20 lutego 1937 r. godz. 9^{1/2} rano w sali III Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, wyznaczone zostało zebranie wierzycieli, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości i zawarcia układu wzgl. kontraktu związkowego (art. art. 519 i 627 dawn. Kod. Handl.).
Syndyk tymczasowy masy upadłości kupca łódzkiego
IZRAELA CHENDLA WERDYGIERA
(-) A. Neumerk, adwokat.

Dr. Miecz. Kalisz
wznowił przyjęcia

Na dogodnych warunkach
Pierwszorzędne palta damskie, ubrania i palta męskie oraz ubiory dziecięce. Wykwintny dział miarowy. —
Ceny przystępne. **Sz. Gotfryd** 11-go Listopada 8 (dom narożny)

ODLEWNIA ŻELAZA „FERRUM”
ŁÓDZ, UL. KILINSKIEGO 121. TEL. 218 20
Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ognioodporne.
WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 136-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Do wykończenia domu
posadzki, drzwi i okna
dostarcza: Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115 74, 157-74

PAŃSKI SAMOCHÓD — OLEJE, SMARY
ŻYCIE BĘDZIE DŁUŻEJ NA OPONACH
MICHELIN
WYŁĄCZNA REPREZENTACJA
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ
NARUTOVICZA 16, TELEF. 128-30.
WEJŚCIE Z ULICY PIĘSUDSKIEGO

GARGOYLE
W ORYGINALNYCH BECZKACH I BLASZANKACH
NAJLEPIEJ NABYWA SIĘ U NAS.

Dr. med. J. Ehrzanowski
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 224
tel. 206-83.

CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW
Polski Fiat
NAJLEPIEJ DOSTARCZA HURTOWNIA CZĘŚCI I OPON
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ
NARUTOVICZA 16, TELEF. 128-30
WŁASCIWIE ULICY PIĘSUDSKIEGO

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłanie - 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju - zł. 6.—, zagranicą - zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ugłoszenia za pierwszą linijkę w pierwszym wydaniu (strona 1-2) 1-2 linijki 1-2 strona 2 zł. Kierujemy tekstom redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 6) gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 4) gr. Zwyczajnie (str. 1) specjalnie 12 gr. Droższe 15 gr. za wyraz, najmniejsza ogłoszenie zł. 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najniższe 1,20. Ogłoszenia zarobkowe i zaburzenia 12 zł. Ogłoszenia w dodatku „Mieszkańcy” „Rawja” (str. 5 syp.) 1 zł. Ogłoszenia zamieścione obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia techniczne: luz fantaz. dołstk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 7. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 14 lutego 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

Kurt Kersten: Koniec żyrondy słów.

L. Lourie: Walka o wolność przekonań.

Stefan Zweig: Wieczne zwycięstwo humanizmu.

G. Timofiejew: Cenzura i miłość.

* * * Pamiętniki chłopów.

M. B.: Spacer po dawnej Łodzi. Paweł Jofa: Człowiek, który umiał robić cuda.

F. K.: Spokój w pracy nauczyciela K. Diez: Egzotyczne bohaterki. Ol. R. Schwarz: Zakochana „Fräulein Doktor”.

Prof. A. Fröhlich: Muzyka uzdrawia.

Jeno Hellai: Teror blondynek.

W. Lakatos: Kobiety w teatrze.

Joe Croyd: Pacjent Nr. 13.

R. Cremeux: Zakład o 10 tys. dolarów.

M. Stratton: Najdrożsi mężczyźni świata.

M. Hayek: Ciekawe kolekcje.

KONIEC ŻYRONDYSTÓW

W dzisiejszej atmosferze politycznej, w paroksyzmach walki za i przeciwko demokracji, poniższy artykuł o charakterze historycznym nabiera szczególnego znaczenia i aktualności.

(REDAKCJA)

„Revolucja pożera swoje własne dzieci” — to zdanie służyło się dość często w ostatnich czasach. Słowa, które padły przed 140 laty w czasie wielkich procesów przeciwko żyrondyście i grupie Dantona w trakcie rewolucji francuskiej, a które już wtedy były fałszywe. Gdy w owych czasach zapytywano przeciwnika o procesy, toczące się przed trybunałem rewolucyjnym w Paryżu, to otrzymywano przez ważne odpowiedzi:

— Teatralny proces pokazywał Mord sprawiedliwości!

Jeśli dzisiaj zapytać kogoś o procesy przeciwko Dantonowi i żyrondyście, to w wielu wypadkach otrzymuje się wciąż jeszcze tę samą odpowiedź, a gdy pyta dalej, co jest wiadome o źródłach tych procesów, to pada od powiedź, której towarzyszy wzruszenie ramion:

— Nie było ani źródeł, ani przyczyn!

Prawdy historyczne dość trudno przedostają się do powszechnej wiadomości; 140 lat minęło od chwili, gdy żyrondyści i Danton zakończyli żywot na gilotynie, a wciąż jeszcze kolportowana jest z powodzeniem legenda o mordzie sprawiedliwości. Nawet prawda o zdradzie głównej Ludwika XVI i jego małżonki Marii Antoniny była przez wiele dziesiętników lat maskowana, nawet wtedy, gdy dokumenty zdrady, obciążające oboje, wydo było na światło dzienne z archiwum wiedeńskiego.

Jak można było nazwać żyrondyście, a co dopiero Dantona, zdrajcami? Czyż nie byli to „człowiek rewolucjonista”, czyż nie zasłużyli oni wszyscy na najwyższym stopniu sprawie rewolucji, czyż ministrowie z pośród żyrondyście nie ujarzmił monarchistycznej reakcji i feudalnej kontrrewolucji, czyż nie Danton właśnie doprowadził 10 sierpnia 1792 roku do stracenia króla, do mobilizacji mas paryskich, szturm na Tuilleries i stworzenia republiki? Czyż Danton nie był ministrem sprawiedliwości i inicjatorem teroru masowego przeciwko kontrrewolucji? Czyż nie był komisarzem wojny? Czyż nie występował przeciwko żyrondyście? I czyż nie zabiegał o utworzenie komitetu ocalenia, wyposażonego w dyktatorskie pełnomocnictwa? I czyż właśnie nie ten Danton był mężem z ludu, odważnym, nieustraszoną przywódcą mas, autorem niezapomnianych słów, które głęboko wryły się w pamięć? To wszystko nie ulega wątpliwości, ale

jest tylko połową prawdy, jeśli się nie oceni politycznych skutków działalności Dantona, jeśli się nie chce przyznać, że również podczas rewolucji rozgorzały walki klasowe i stworzyły najostrejsze przeciwieństwa polityczne.

Gdy żyrondyści, którzy ongiś narówni z montagnardami Robespierre’a w początkach rewolucji zasiadali w klubie jakobinów i w konsekwencji zajmowali twardą część miejsc, doszli do władzy, polityka ich, jak dawniej, określana była względami na ich interesy klasowe. Byli oni i pozostali pod kierownictwem Rolanda, Petiona, Bissota, Condorceta czy Barbarouxa przedstawicielami wielkiego handlu, kupiectwa, bankowości. Obawiali się o swoją władzę i byli zdecydowani zrobić szybki koniec z rewolucją mas, chłopów i rzemieślników, rękodzielników i robotników przemysłowych, którzy uważali, że ich interesy reprezentuje Robespierre i Marat wśród montagnardów. Na wiosnę 1792 roku byli oni, wbrew opinii Robespierre’a, za rozpoczęciem wojny, bowiem mieli nadzieję, że dzięki trudnościom w polityce zagranicznej uda im się odwrócić uwagę mas od zadań natury wewnętrznej i społecznej. Mieli nadzieję, że za pomocą silnej armii wywra nacisk na masy i na tej drodze spotkali się z królem, który w wojnie wdział jedyny ratunek i spekulował na klęsce swego kraju.

Wojna była najpierw ospale prowadzona i generalnie niebawem rozpoczęli swoją akcję sabotażową. Doszło nawet do próby rewolty w czerwcu 1792 roku i żyrondyści czuli się już na wet zapędzeni w ślepy zaułek. Niechętnie bronili się przeciwko takiemu rozwojowi wypadków i manewrowali niepewnie między partiami. W tym krytycznym momencie Robespierre i Danton ruszyli naprzód, stracili króla i utworzyli republikę.

Teraz, gdy rewolucyjne masy do stały się do władzy, Robespierre zażądał najsurowszego prowadzenia wojny, która stała się wojną rewolucji. Pod Valmy wróg został pobity i francuskie wojska rewolucyjne pędziły przed sobą gromady europejskiej kontrrewolucji. Rewolucyjna republika zwyciężyła. Taktyka Robespierre’a odniosła sukces, a Danton, jako towarzysz partyjny Robespierre’a, wiele się do tego sukcesu przyczynił.

Ale teraz bronili się żyrondyści przeciwko nowej rewolucji

nej administracji i całkowitemu przekształceniu aparatu państwowego przez partię jakobinów. Bronili się przeciwko podwyższeniu podatków, daniem majątkowej i podatkom od zbytku, wreszcie przeciwko usłanowieniu cen maksymalnych i zapewnieniu zaopatrzenia w żywność biedoty. Przede wszystkim próbowali żyrondyści sabotować w konwencie, gdzie mieli większość, ale jakobini zdemaskowali ich machinacje i utworzyli komitet ocalenia, w którym zasiadali wyłącznie jakobini, co prawda umiarkowanego kleruaku.

Ten wypadek był nową porażką żyrondyście, którzy wznieśli tylko swoją walkę przeciwko rewolucji. Ich człowiekiem w armii był generał Dumouriez, który, wbrew swym interesom partyjnym, pobił w polu wroga, ale gdy tylko spostrzegł, że zwycięstwo było pożyteczne dla rewolucji, natychmiast rozpoczął fałszywe posunięcia, nie wykorzystując zwycięstwa i nie ścigał pokonanego nieprzyjaciela.

Stało się to w porozumieniu z żyrondyściami i z wiedzą nieprzyjaciela. A więc była to zdrada główna.

Ale generał poszedł jeszcze dalej. Unieszkodliwił komisję śledczą rządu, konsprował z arystokratycznymi emigrantami i chciał obwołać królem księcia Chartres, ruszyć na Paryż i zniszczyć jakobinów. Gdy ten spisek się nie udał, Dumouriez przeszedł do obozu wroga.

W tym momencie żyrondyści zainicjowali w Paryżu najgwałtowniejszą kampanię przeciwko jakobinom i próbowali obalić Marata, stawiając go pod blahymi pretekstami przed sądem. Marat został uniewinniony. Wtedy przedstawicielka żyrondyście, Charlotta Corday, zamordowała Marata w wannie. A gdy zaczęto teraz przeciwko żyrondyście występować w Paryżu, rozwinęli oni, w porozumieniu z royalistami, powstania na prowincji przeciwko rządowi rewolucyjnemu. Komitet ocalenia wysłał oddziały rewolucyjne na prowincje i stłumił rewoltę. W Tulonie wydano nawet w ręce angiłków, z którymi republika prowadziła wojnę, port i twierdzę. W szeregach wojsk rewolucyjnych wyróżnił się wtedy młody oficer artylerii nazwiskiem Bonaparte.

Podczas walk zaarrestowano 22 przywódców żyrondyście w Paryżu, oddano ich pod sąd po dowiedzeniu im winy, skazano na śmierć i stracono. Był to słynny proces żyrondyście z 31 października 1793 roku.

Co robił Danton, gdy kraj znalazł się w najwyższym niebez-

pieczeństwie z powodu machinacji zdradzieckich żyrondyście? W momencie największych trudności politycznych wyjechał na wieś, aby po krótkim czasie powrócić z niezadowoloną miną. Sądząc, że bez żyrondyście nie można republiki utrzymać przy życiu, usiłował usprawiedliwić, a nawet ratować spiskowców, wdał się z kilkoma żyrondyściami w pertraktacje, korespondował nawet z gen. Dumouriezem i miał przez niego kontakt z wrogiem, aby doprowadzić do jak najszybszego zawarcia pokoju, żywiąc fałszywy pogład, że wróg zgodził się uznać rewolucję.

Ta polityka prowadziła właściwie do likwidowania rewolucji, a więc była zdradą wspólnej sprawy. Poza tym dowiedziono Dantonowi, że posiadał kontakty z emigrantami i m. in. w tajemnicy przyjmował niejakiego hrabiego Lametha, który chciał go pozyskać dla stronnictwa royalistów. Pomimo, że Danton był rewolucyjnym ministrem sprawiedliwości, dopomógł jednak tym kontrrewolucyjnym emigrantom nawet do ucieczki.

Danton wiedział o konspiracyjnych poczynaniach Dumourieza w Belgii, a jednak nie meldował o nich. A gdy wybuchy powstała żyrondyście, Danton usiłował z nimi nawiązać pertraktacje, nie występując przeciwko nim. A gdy żyrondyście usunęto, Danton jawnie znatakował komitet ocalenia i jakobinów,

którzy byli ongiś jego towarzyszami partyjnymi.

Polityka Dantona stawała się coraz mniej pewna i chwiejniejsza, im bardziej zaostrzały się w przebiegu rewolucji przeciwieństwa pomiędzy bogatymi i biednymi. Z wielkiego rewolucjonisty powstał kontrrewolucjonista. Danton, który w kwietniu 1794 roku stał przed trybunałem rewolucyjnym, nie był już tym Dantonem, który 10 sierpnia 1792 roku prowadził lud Paryża do walki przeciwko koronie. Danton przygotował rewolucję i pchał ją naprzód, doprowadził do jej zwycięstwa, ale gdy zaczęły wzrastać trudności i rewolucja wydawała się być narażona na szwank, Danton chciał ją zlikwidować.

Machinacje żyrondyście, zdrada Dumourieza i chwiejność Dantona zrodziły w ciągu 1793 roku ciężki kryzys, który dodał odwagi wrogom w kraju i zagranicą, przyniósł największe szkody francuskiej rewolucji i w swoich skutkach był decydujący dla dalszej drogi rozwoju tej rewolucji. Trzeba koniecznie dzisiaj przypomnieć pokrótce ten przebieg wypadków, aby zrozumieć wiele zjawisk i czyniących niebezpieczeństw, które muszą być zlikwidowane w rozmaitych krajach wszelkimi środkami, aby nie rozległ się złowieszczy głos: „Zapóźno!”

Kurt Kersten.

Niemcy żądają kolonii



LORD HALIFAX

wysłuchuje z ramienia Anglii kolonialnych roszczeń Rzeszy.

RIBBENTROP

poseł Rzeszy w Londynie, klania się efektywnie i woła o zamorskie tereny dla Niemiec.

Wieczna walka o wolność przekonań

Nowa książka Stefana Zweiga

Zasadniczą i zawsze aktualną sprawą walki o wolność myślenia i mówienia, o wolność wyznawania własnych przekonań — krócej: walki o demokrację — porusza Stefan Zweig w swej nowej książce „CASTELLIO PRZECIWI KALWINOWI”. Podobnie, jak w „Erazmie z Rotterdamu”, tak i tutaj historia jest jedynie pretekstem, jedynie ilustracją ideowego credo pisarza.

W „Erazmie” stanęli naprzeciw siebie: spokojny, wyższy ponad spory i walki świata „paneuropejski” z ducha, Erazm i fanatyczny, jednostronny, walczący rewolucjonista, Luter. Pochwałą rzekomego obiektywizmu wobec walczących stron, pochwałą siedzenia okrakiem na barykadzie — czy społecznej, czy religijnej, to już kwestia maski historycznej — była książka Zweiga o Erazmie.

Nowa jego książka jest ideologiczną, a poczęści i historyczną kontynuacją „Erazma”. Reformacja Erazmów i Lutrów, nastawiona początkowo wyłącznie w kierunku reform w łonie kościoła katolickiego, musiała wobec nieustępliwości Rzymu wejść na rewolucyjną drogę. Zniszczono doszczętnie stare, ale — wieczna tragedia wielu rewolucjonistów — nie wiedziano co budować na gruzach. Walki socjalne, powstałe z ducha Lutra — powstania chłopskie w Niemczech — zgnieciono przy współudziale ich duchowego ojca, który ułakł się konsekwencji własnych poczynań.

Na chwilę rozterki, na chwilę którą różni prorocy nowych wiar wykorzystywali dla tworzenia nowych sekt i kościołów, na taką chwilę trafił Kalwin — typ organizatora, zwycięzcy; dyktatora. Typ klasyczny. To też i dyktatura Kalwina w Genewie jest klasycznym przykładem wszelkiej jednostkowej dyktatury, opartej na służeniu jednej wierze i jednemu jej prorokowi — Kalwinowi.

Nie będziemy tu przytaczać tych momentów, które charakteryzują tę dyktaturę. Przeglądając podręcznik historii, przerywając gazety naszych czasów, znajdziemy je w tej samej postaci, w tym samym nawet natężeniu. Wystarczy, jeśli powiemy, że była to dyktatura nie tylko religijna, ale obyczajowa, polityczna. Słowem totalna.

Tę też Zweig co chwilę okazuje aktualizować swój historyczny traktat. Czyni to nie tylko w przedmowie, ale i w toku samego opowiadania. Postać Castelliusa, przeciwnika przemocy, obrońcy wolności przekonań i prawdziwego humanizmu, wysuwa się na pierwszy plan. Walka Kalwina z Castelliusa — to walka, wybiegająca poza ramy czasów i po za postacie tych dwóch mężów — walka wolności z przemocą. Castellius jest prawie nikim, nieznanym uczonym, biedakiem, ale jest człowiekiem prawdziwie wolnym, który ma odwagę wystąpić przeciwko zorganizowanej bezlitosnej dyktaturze w obronie niezbyt popularnych dóbr duchowych: wolności sumienia. Siły są nierówne — zdaje sobie z tego sprawę Castellius, a Kalwin, jak każdy dyktator, odczuwa w tym właśnie samotnym szermierzu wielkich prawd najbar-

ziej groźnego wroga. Walka jest zaciekła: natchnionemu słowu Castelliusa przeciwstawia Kalwin cały swój aparat dyktatora: sieć szpiegowską, władzę duchową i świecką, oszczerstwa i denuncjacje. I gdyby nie nagła śmierć Castelliusa — w przeddzień niemal procesu o kacerstwo — byłby zginął, jak wszyscy przeciwnicy Kalwina — na stosie.

„Manifest tolerancji” Castelliusa — to na długo przed Lockem i Humem wypowiedziana myśl i żądanie poszano-

wania człowieka i jego przekonań. Cichy i na śmierć zaszczyty przez rzeźników „nieznany żołnierz” odwiecznej walki o wolność urasta do miary symbolu i jego to ustami wypowiada Zweig szlachetne credo humanizmu i demokracji.

„Zabić człowieka — to nie znaczy obronić wiarę, ale zamordować człowieka”. Doczesne zwycięstwo Kalwina „chwila kłeska Castelliusa nie ma znaczenia; wieczne żywa prawda powróci, zwycięsko. I może nieraz jeszcze będzie musiała

ustąpić przed przemocą, ale na krótko; jej zwycięstwo jest bowiem wyższego rodzaju.

Gdybyż Zweig nie usiłował aktualizować swej książki! Bo właśnie dzisiejsze czasy, mimo iż zasadniczy problem pozostał nadal aktualny, przyniosły pewne modyfikacje. Wolność przekonań, wolność demokratyczna nie może być bezwzględna. Tkwi w tym może paradoks, że demokracja, aby być silną, musi się bronić. Ale to jest tylko negatywna strona. Demokracja musi być twórcza,

walcząca, ulepszająca przestarałe, niegodne naszych czasów formy. Dla niejednego czai się tu możliwość nadużyć, ale dla realnie i politycznie myślącego współczesnego demokrata, nauczonego przez smutne doświadczenia, są to prawdy dnia dzisiejszego. O tych prawdach nie ma wzmianki w książce Zweiga. Bo zrozumienie ich wymaga zejścia z najbardziej choćby szlachetnego piedestału prawdy i idei na ziemię. Szara, twarda skalista, ale nasza.

L. Lourie.

STEFAN ZWEIG

Zwycięstwo humanizmu

Z książki Stefana Zweiga „Castellius gegen Calvin oder das Gewissen gegen die Gewalt” wyjmujemy rozdział końcowy.

(REDAKCJA)

„Ale i idee Castelliusa przetrwały swe czasy. Tylko na chwilę wydaje się, że razem z człowiekiem zamilkło i jego posłannictwo; jeszcze kilka dziesięcioleci okrywa milczenie jego imię tak szczerze, jak zemia — trumnę. Nikt nie pyta już o Castelliusa, przyjaciele jego umierają, lub giną, i liczne, drukowane pisma stają się niedostępne, tych zaś, które spoczywają w rękopisach, nie ma nikt odwagi drukować; na próżno, zdawałoby się, walczył, napróżno żył. Ale historia wędruje tajemniczymi drogami; właśnie zwycięstwo jego przeciwnika pomaga do zmartwychwstania Castelliusa. Szybko, bardzo szybko przedostał się kalwinizm do Holandii. Ale naród przeciwstawia się: nie chce on za świeżo uzyskaną wolność polityczną zapłacić dogmatycznym przymusem sumienia. W kołach duchownych — późniejsi remonstranci — wypowiadają się przeciw totalnym dążeniom kalwinizmu. Szukają oni w tej walce przeciw nieubłaganym wrogom duchowej broni, przypominają so-

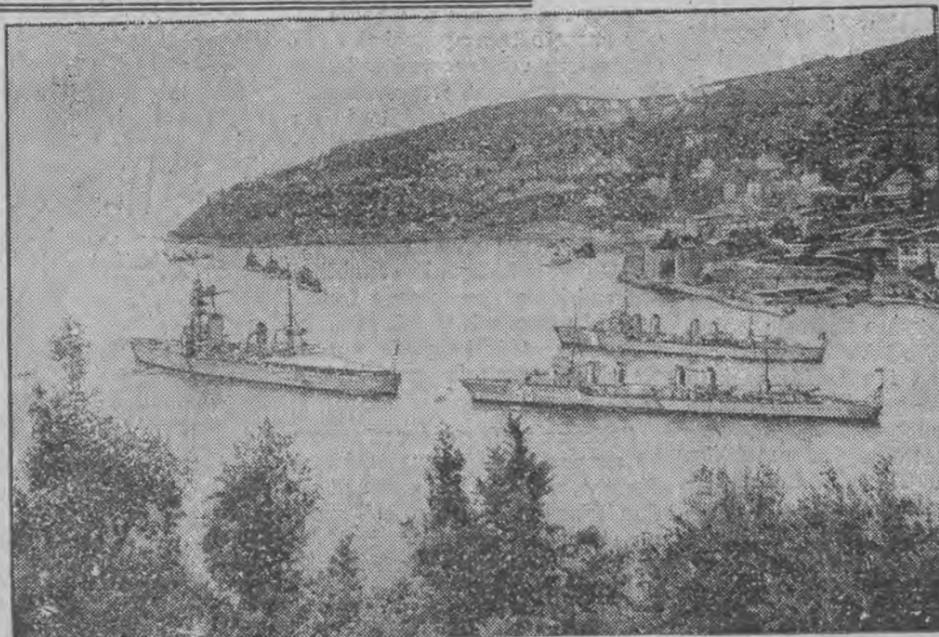
bie zmarłego i legendarnego już prawie poprzednika w tej walce. Coornhert i inni liberalni protestanci wskazują na pisma Castelliusa i poczynają wydawać je — jedno po drugim — w nowych edycjach i holenderskich przekładach, wzbudzając uwagę i rosnący wciąż podziw. Nagle okazało się, że idea Castelliusa nie jest bynajmniej pogrzebana, a jedynie przezimowała najbardziej nieubłagane czasy; oto zbliża się godzina jej oddziaływania. Już wkrótce nie wystarczą opublikowane dzieła, wysyła się posłańców do Bazylei, by szukali rękopisów. Zostają one przywiezione do Holandii i tam raz po raz drukowane są w oryginalnej i w tłumaczeniach. Pół wieku po śmierci, o czym nie śmiał nawet marzyć, ukazuje się zbiorowe wydanie jego dzieł. W ten sposób stoi oto Castellius znów w ogniu walki zwycięsko: zmartwychwstał i po raz pierwszy otoczony rzeszą wiernych; potężny jest jego wpływ, mimo że prawie bezosobisty i anonimowy. W dziełach innych, w obcych wal-

kach wyzywają się myśli Castelliusa. Ale w Holandii są to nie tylko duchowni, lub humaniści, których zwycięża idea tolerancji. Powoli przetrkała ta myśl głęboko w naród, znużony sporami teologicznymi i morderczymi walkami religijnymi. W pokoju utrechckim staje się idea tolerancji zjawiskiem państwowo-ustrojowym i wstępuje w ten sposób z życia abstrakcji w realne życie; porwijący apel o szacunek dla cudzych przekonań, który skierował niegdyś Castellius do władców, zostaje przez politycznie świeży naród podniesiony do godności prawa. Z tej pierwszej posiadłości do późniejszych światowych swych włości przechodzi idea poważania każdego przekonania zwycięsko naprzód w czasie; jeden kraj po drugim przeklina w myśl wskazań Castelliusa walki religijne i ideowe prześladowania. W rewolucji francuskiej otrzymuje nareszcie jednostka prawo swobodnego, z równym prawem wypowiadania poglądów, a w następnym wieku, dziewiętnastym opanowuje idea wolności — wolności narodów, ludzi, myśli, już jako maksyma cały cywilizowany świat.

*

Całe stulecie, prawie do naszych czasów panuje idea wolności, zrozumiała sama przez się, nad Europą. Do fundamentów każdego państwa zostaje wmurowane jako nieuniknione i nie do zmienienia i sąd „istny” już, że czasy duchowego despotyzmu, narzuconych poglądów i cenzury przekonań, znikły na zawsze i że prawo każdej jednostki do budowy niezawisłości są pewne. Ale historia składa się z ciągłych wahań, ciąglego krążenia; nigdy nie zdarzyło się, by jakaś zasada, zapanaowała na zawsze. Każdy postęp zostaje zaprzeczony, a sprawy zrozumiałe postawione pod znakiem zapytania. Gdy odczuwamy już wolność jak przyzwyczajenie, a nie jako najświętsze bogactwo, wyrosła z ciemności tajemnicza siła, by ją zniszczyć. Zawsze gdy ludzkość zbyt już beztrudno używa wolności, opanowuje ją ciekawość siły i zbrodnicza chęć wojny. Zamiatł pójść dalej ku niezbadanym swym celom stwarza historia od czasu do czasu niezrozumiałe hamulce. Ale jak po każdej burzy odpływają wzburzone fale, tak starzeją się dyktatury, a ideologie, ich chwilowe zwycięstwa kończą się z czasem. Jedynie idea duchowej wolności, idea wszystkich idei i dlatego żadnej nie podlega, powraca wiecznie, bo jest wieczna, jak duch. Jeśli zabiera się jej chwilowo słowo, ucieka w najgłębsze komnaty sumienia niedosiężna wszelkiemu prześladowaniu. Napróżno zatem sądzą dyktatorzy, że zwyciężyli już wolnego ducha, gdy zamykają mu usta. Gdyż z każdym nowym człowiekiem rodzi się nowe sumienie i zawsze jedno z tych sumień uświadomi sobie swój duchowy obowiązek podjęcia starej walki o prawa ludzkości i człowieczeństwa. wciąż nanowo powstanie jakiś Castellius przeciw każdemu Kalwinowi, by bronić suwerennej samodzielności poglądów przeciw wszelkim atakom przemocy.

Francuska flota śródziemnomorska



zawinęła do portu Villefranche pod Niceą

Co czytać?

BOHDAN PAWLOWICZ: W SŁOŃCU DALEKIEGO POŁUDNIA.

Ciekawość serca i umysłu gna ludzi po dalekim świecie, po łąkach i morzach. Przemierzają stopami glob ziemski, szukając swobody, pożerają przestrzeń, wiecznie głodni przeżyć, wrażeń i nowych ludzi.

Jednym z trampów polskich jest Bohdan Pawłowicz, podróżnik i pod słońca tropików. Pawłowicz przetapia podróżnicze odczucia na szlachetną prozę powieści lub kartek z podróży. „W słońcu dalekiego południa“ zawiera kilkanaście bezpośrednich, szczerych szkiców, które cechuje szeroki oddech świata, światła wielkich wydarzeń i małych spraw. Pawłowicz umie pa trzeć, zażreć potrafił pod płynną, zmieniającą się powierzchnię życia i drobnymi rysami, pastelowym pojęciem gładkim kredki ujęć na małym od cinku jego istotę. Szkice Pawłowicza nie mają ambicji dydaktycznych, ani naukowych, ale mimo to powiększają rzetelnie wiedzę o ludziach, ukazując świat ciekawie i ze znawstwem.

Najwięcej materiału przynosi wspomnienia amerykańskie z Kuby, Brazylii i Argentyny. Zwiedził autor dziewięć lasy Parany i zetknął się z polakami — kolonistami, zdobywczym typem polskiego chłopca. Chłopi parają się to naród twardy, nieustępliwy i dzielny, a dla rodaka z kraju mają serca otwarte przez cud narodowy; wzięli i mowy ojczyste. Egzotyzmem, niesfalszowanym ichtną szkice z Meksyku, dawnego państwa Montezumy. Z ciekawostek meksykańskich podkreśla Pawłowicz nawrót do tradycji ludzkiej — aztekich. Felietony Pawłowicza powstawały w czasie wędrówek i rodziły się odradu po przeżyciu. Wpływa to na ich szkieletowość, ale jednocześnie sblizła książkę do czytelnika i pozwala mu uczestniczyć w odbiciu świata. Książka jest ciekawa i sympatyczna, jej wartość podnosi liczne (b. ciekawe) fotografie i doskonale pod względem graficznym wydanie.

STANISŁAW LUKASIEWICZ: NAUCZYCIELE

Gruba powieść Lukaszewicza ma wagę społecznego dokumentu. Przeladował autor „Nauczyciele“ materiałem obserwacyjnym i dyskusyjnym, wyciskając na powieści płótno publicystyczne. Nadmiar materiału rozsadza ramy powieści i wpływa na obniżenie wartości artystycznej.

Treść to roczny wycinek z życia młodego nauczyciela w gimnazjum na prowincji. Młody nauczyciel z nowoczesnymi metodami popada w konflikt z kulturowym środowiskiem i traci posadę. Obserwacje Lukaszewicza są wnikliwe i trafne. Prowadzi czytelnika na posiedzenia „mamulej“ rady pedagogicznej, ośmiesza panoszącą się w szkołach akademizm i frazologię, wreszcie odważnie zdręzła zasłonę obfitych ze stosunków między nauczycielami a uczniami. Spojrzenie na szkołę od strony nauczyciela, nie ma precedensu w literaturze polskiej i znakomicie uzupełnia powieści o szkole, pisane przez b. uczniów (Nowakowski, Zagadłowicz). Pedagogiczne spostrzeżenia Lukaszewicza wykraczają często poza szablony i mają wartość odkrywczą. Akeja nie jest skomplikowana i płynnie jednym nurtem (praca nauczycielska), dla wzbudzenia zainteresowania dołączył autor sztucznie „wycieczki“ seksualne bohatera, mdłe zresztą, i nieciekawe. Mimo wad kompozycji i artyzmu warto „Nauczyciele“ przeczytać, bo książka jest uczciwa i śmiała, rzuciła m. in. światło na „dobrowolność“ pracy społecznej.

A. FIELDING: FAŁSZYWY BANKNOT

Z plejady bezwartościowych powieści sensacyjnych trudno wyłowić wydawnictwa docierające do jakiegoś takiego poziomu. Powieść kryminalna Fieldinga, tłumaczona z angielskiego, przypomina seriowe wyroby beletrystyczne fabryki Vallaza. Intryga zadzierzgnięta jest zrzędnic; na oczach naszych dokonywują się trzy morderstwa, a podejrzenia skupiają się kolej-

„Pamiętniki chłopów”

(Fragmenty z publikacji, nagrodzonej na konkursie „Wiedomości Literackich“ na najlepszą książkę w roku 1936)

PAMIĘTAJ...

Górnik w Niemczech, a później 55-morgowy gospodarz w pow. poznańskim, autor pamiętnika Nr. 1, liczącego 30 stron.

Istnieją na świecie trzy drogie i święte słowa. Są to pamiętka, pamiętnik i pamiętaj.

Gdy przyszła wielka wojna światowa, to jak świat długi i szeroki, szli na wojnę wojacy, a przy pożegnaniu, każdy wołał do swych najdroższych: pamiętaj o mnie!

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, wołał Bóg na górze Synaj. Pamiętaj o mnie, mówił Iotr na krzyżu do Zbawiciela. I co za słowo, raj obiecujące, otrzymał za odpowiedź. Pamiętaj, pisz do nas, tak wolali do odjeżdżających żołnierzy ci, co zostali w kraju. Nicktórzy z wojaków wołali: Będę pisał pamiętnik i przyślę ci go. Tak, pisz do nas czyciecie do dobrego czy złego spotka. I rzeczywiście, choć świszczały kule i choć grzmiały armaty, aż się ziemia trzęsła, to żołnierz pamiętał, a to mu dodawało otuchy i siły do znoszenia tych ciężkich trapien.

W WOLNEJ POLSCE

Wychodząc za zarobkiem do Niemiec i Stan. Zjednoczonych, a w końcu 30-morgowy gospodarz w pow. jarocińskim, autor pamiętnika Nr. 2 liczącego 76 stron.

Mówią mi sąsiedzi i znajomi, że luksusowo pobudowałem. — Przyznaję im rację, że na moje gospodarstwo i warunki jest to budynek luksusowy. Gdybym był pod prusakiem, mógłbym się tak nie silić, lecz w wolnej Polsce parła mnie do tego ambicja narodowa, bo ja pragnę, aby nasza Polska jaknajładniej wyglądała. Może ludzie zasiedzieli na ojczystych gruntach od dziecka nie odczuwają tego, jak nieraz trzeba wstydzić się przed obcymi za biedę i poniżenie narodu. Często na obczyźnie słyszałem przykre wyrazy kierowane pod adresem polskiej kultury i gospodarki, na które zawsze krew się burzyła. W niemieckich prowincjach pytali się niemcy skąd jestem. — Z Polski, prowincji poznańskiej odpowiadałem. — Ach, du bist aus dem Lemhüttenlande (t. j. Lemhüttenland, kraj chat glinianych) — drwiąco wtręcałi. — Co ty psia-krew niemiecze szczekasz! — wołałem w mojej młodzieńczej i niepohamowanej pasji. Chwytałem się rozwścieczony z uragajającym niemcem i nieraz po pysku mu dałem. W Ameryce znalazłem się pewnego razu w gospodarstwie w towarzystwie polaków, irlandczyków i Anglików. Z którego starego kraju pan jesteś? — pyta mnie Anglik. — Z Polski, odpowiadam. — Toś pan z tego żebraczego kraju, u was to sami żebracy — powiada. Zerwałem się na niego w oburzeniu, gdy schwycił mnie Polak i mówi — daj pokój, on to w książce wyczytał. Mam tę książkę tłumaczoną przez Dyniewiczza, dam ci ją do przeczytania, Anglik nie myślał, że mnie tym obrazi, więc mnie przeproszał. Pogodziłiśmy się i uczestnowali wzajemnie piwem i cygarami. Przeczytałem książkę i byłem zdania, że autor jest kłamcą.

Ubóstwo kraju naszego odzwierciedla się w masie ludzi żebrzących. Skoro powróciłem z

wojny, zaraz zauważyłem ogromny wzrost ubogich, chodzących po proście. 90 proc. ubogich przychodzi z byłego zaboru rosyjskiego. Ostatnie lata zmuszały nas do udzielenia około 403 wsparć rocznie. Były dni, że po ośmiu ubogich przychodziło do naszych domów w jeden dzień. Byli i są to młodzi i starzy, dzieci, małżeństwa, pogorzelcy, kalecy i zdrowi. Przypatruję im się: na twarzy i w postawie jednych pokora i rozpacz, w innych zuchwałstwo i nienawiść. Choć biedny nasz dom, wspieraliśmy ich i wspieramy przeważnie, jak możemy, bo odczuwa się ich nędzę i bliskość swojej biedy. Dawałem po trochu ziemniaki, mąkę lub miód, lecz zdarza się czasem, że niema co dać. Za niemieckich czasów ubogi był wielką rzadkością, najwyżej trzy razy w roku znajomego w okolicy jednego ubożego powitało się prawie z radością. Skoro zobaczyłem te falangi żebraczy, przypomniało mi się, co mi Anglik w Ameryce o Polsce powiedział. Ci ubodzy stale nas odwiedzający pobierają znaczną od nas daninę, bo zliczmy wszystkie sparcia, które im się udziela, a zbierze się poważna sumka.

Przed kryzysem i przed budową mogłem jeszcze sobie pozwolić na dziennik, obecnie przed każdym zapisaniem gazety wychodzącej trzy razy w tygodniu namyślałem się, co zrobić, żal mi bardzo gazety, lecz pieniądze bardzo trudne i dotąd zwyciężała najtańsza gazeta. W domu mam 150 egzemplarzy książek. Są to książki szkolne córki i dzieci. Mam tu również książki rolnicze, naukowe z przepisami prawnymi, powieściowe kupione lub podarowane w Niemczech i przed wojną. Mam kilka map Bawowicza, i jedną mapę Polski, kupioną w wolnej Polsce. Dzisiaj nie w stanie jestem kupić sobie jakąkolwiek książkę.

OD 5 ROKU ŻYCIA

Syn robotnika, z zawodu kowal, przez znaczną część życia wychodził za zarobkiem, w końcu wiejski kowal w pow. nieśzawskim, autor pamiętnika Nr. 3, liczącego 202 strony.

Pamięć moja sięga od ukończenia 5 lat, ponieważ byłem chłopcem po tyłu dziewczętałach więc przez to musiałem w bardzo młodych latach iść do paślonki, napierw cielaki i świnię, a późni od siedmiu lat krowy, że paśnika nie posiadaliśmy tylko ojciec pozostawiał co roku tak zwany ugór. Na tym to ugorze pasalem 10 do 12 bydłaków, taki paśnik był otoczony zazwyczaj dokoła zbożem, na takim to ugorze rosła nie trawa stosowna dla krów a rozmaite zielsko nierządno szkodzące dla zwierzęcia. Zazwyczaj krowy wyganiałem na ów paśnik w początkach maja. Przed majem wyganiałem cielęta i świnię na oziminy, to jest na pszenicę, bo żyto wyrastało wcześniej i zwierzęta niechętnie jadły. Siostra znów pasła gęsi a mieliśmy w roku do sta gęsi, ponieważ nasz powiat graniczył z zaborom pruskim, więc na ptactwo zbyt był zapewniony. W maju szło to wszystko na ugór, jeżeli wiosna była wczesna, ciepła, to zielsko wyrastało bujnie i trafił się rok przekropny, to na parę tygodni na tym ugorze paśnik był niezły, ale gdy trafiła się wiosna zimna to zielsko wyrastało późno i krowy wnet zjadały, najpierw wybierały lepsze zielsko, a późni wyjadały co było; reszta wyskubały

gęsi, mieliśmy i dwie, trzy do czterech owieczek, to po paru tygodniach na takim pastwisku pozostawała goła ziemia i ja na takich pastwiskach pasalem krowy do ukończenia 14 lat na słońcu i slocie, na wiatrze i upałach. Dopiero to było pasenie na takim paśniku, za towarzysza i po mocnika był burek; zazwyczaj pastuszek dzielił się ze swym czworonożnym pomocnikiem rzetelnie swą strawą, którą mu przy nosili na pole, bo bez takiego czworonożnego pomocnika nie było mowy, żeby pastuszek dał radę dwonastu bydłakom nie zrobić szkody u sąsiada albo i we własnym zbożu.

Z BIEDNYCH RODZICÓW

Bezrobotny, po tym osadnik z parcelacji rządowej na 4 hektarach w pow. łomżyńskim, autor pamiętnika Nr. 5, liczącego 14 str. duku.

Urodziłem się w roku 1876 w wsi w Starej Łomży, położonej o dwa kilometry od Łomży, a za tem jestem nieszczęśliwy, żem się urodził z rodziców biednych. Ojciec mój nie miał nijakiego majątku, a mama miała część, która warta była 50 rubli. Ojciec mój miał lat 26, jak się żenił, a mama 18, ale że ja niedługo ze swymi rodzicami cieszyłem się, bo miałem rok i 9 miesięcy i ojciec mi umarł, pozostała mama, po śmierci ojca, za trzy miesiące urodził się mój braciszek, a mama moja była w takim dolegdzie, że po swoim połogu za dwa tygodnie umarła. Ja liczący lat 2, a mój braciszek dwa tygodnie, pozostaliśmy przy babce, babka było wdowa, a do tego lubiła dużo wódki pić i swoich dzieci miała dużo, bo było 8 dziewczyn, a mama moja czwarta, a chłopców było 5, a gospodarka paromorgowa, to jak wzięła babcia nas do głąda, to mój braciszek za dwa tygodnie po mamie umarł, a ja nieszczęśliwy pozostałem się sam przy tej pijanej babusi, ale że ja nie wiedziałem wtedy że to moja babka, tylko że to matula, bo ją dzieci nazywali matulą, no tak samo i ja, bo wtedy jeszcze na wsi nie było mamy albo mamusie, tylko matule i mamule. To ja nieszczęśliwy przy tej pijanej matuli żyłem 5 lat, tak mnie chowała prawie nago i napótł głodno, a po skończonych pięciu latach to mnie wzięła druga babcia, to jest ojcowca matka, to to jus pamiętam sam doskonale, że byłem tylko w jednej podartej kosuli, a że to było lato, to nie zmarłem.

WIĘCEJ DZIAD PROSZALNY ZJADAŁ

Syn gospodarza pięciomorgowego, po tym bezrolny w pow. radomskim, autor pamiętnika Nr. 8, liczącego 14 stron duku.

Tak żyje dzisiaj chłop, robotnik na wsi, t otęż za to inni czyli inne klasy u nas czyli w dzisiejszej kochanej Polsce i bratniej ojczyźnie, jak naprzykład księżta, ta kochana policja i księżta, hrabiowie ci właśnie dzisiaj żyją w naszej właśnie kochanej ojczyźnie, która jest rajem, ale coż kiedy nie dla wszystkich tylko dla tych jednostek, a nie dla chłopca i robotnika, bo dzisiaj już chłopu małorolnemu a tembardziej robotnikowi nie nie pozostaje do życia, jak tylko przekleństwo, złorzeczenia z powodu dużego wychołu a małego zysku, bo już dzisiaj się przekonałem sam naocznie, że ten syty nie chce wierzyć głodnemu, że on jest głodny, bo właśnie dzisiaj te jednostki syte, krzyczą na całe gardło, że dzisiaj dopiero

w Polsce jest dobrze. Oj, tak, tak, dobrze, ale nie chłopu i robotnikowi, bo właśnie pamiętam tam czasy, kiedy więcej zjadł proszalnego chleba zjadał, niżeli dzisiaj gospodarze, bo jak pamiętam gdy dziad przed wojną przeszedł przez całą wieś, po domach, to nie mógł samego chleba unieść na plecach w worku i do tego jeszcze po kieszeniach miał pełno, tak, że gdy siedział przez wieś to mu wylaływały z kieszeni a psy chociaż wtenczas nie były związane na łańcuchach to ani czasu nie miały szczekać, bo chleb zjadały i dziada nie ukąsiły i wtenczas nawet dziady bez kijów chodzili. Dzisiaj gdy tylko dziad pokaże się do wsi i niema kija to go chcą zreść, z łańcuchów się zrywają, a dla czego dzisiaj są nawet psy tak złe, dlatego że są bardzo głodne, bo jakże dzisiaj pies na wsi u gospodarza nie będzie głodny, kiedy już sam gospodarz głodny.

JAKI JESZCZE PŁACA PODATEK

Gospodarz na 10 hektarach, najpierw rolnik, po tym ogrodnik — w pow. bielskim, autor pamiętnika Nr. 7, liczącego 55 stron duku.

Nie dziwnego, że klient sklepu karza na wiosnę nie ma co jeść, bo i jak mu może wystarczyć? Jego jesienne zbiory nie przekraczają wartości 300 — 600 zł., toż za te pieniądze musi znów posiadać, wyhodować swój inwentarz, przeprowadzić niezbędne reperacje martwego inwentarza, wyżyć się z rodziny w ciągu całego roku, zapłacić podatki, bank, resztę oddać na drogę produkty monopolowe i zmonopolizowane i najdalej w marcu trzeba swe zęby schować do szafy — jako rzecz zbędną.

Ze swoją rodziną składającą się z czterech osób używam w ciągu roku:

Soli — 30 kg.	wartości 7.50 zł.
Nafty — 20 kg.	12.00 zł.
Machorki 120 p. 50 gr.	60.00 zł.
Zapałek 150 pudeł.	15.00 zł.
Cukru 15 kg.	wartości 16.50 zł.
	111.00 zł.

Jest to mój wydatek na wyroby monopolowe lub zmonopolizowane, więc proszę sobie obliczyć, jaki ja jeszcze płacę podatek w porównaniu ze swymi dochodami z roli, równającymi się 400 zł. bez rozchodu.

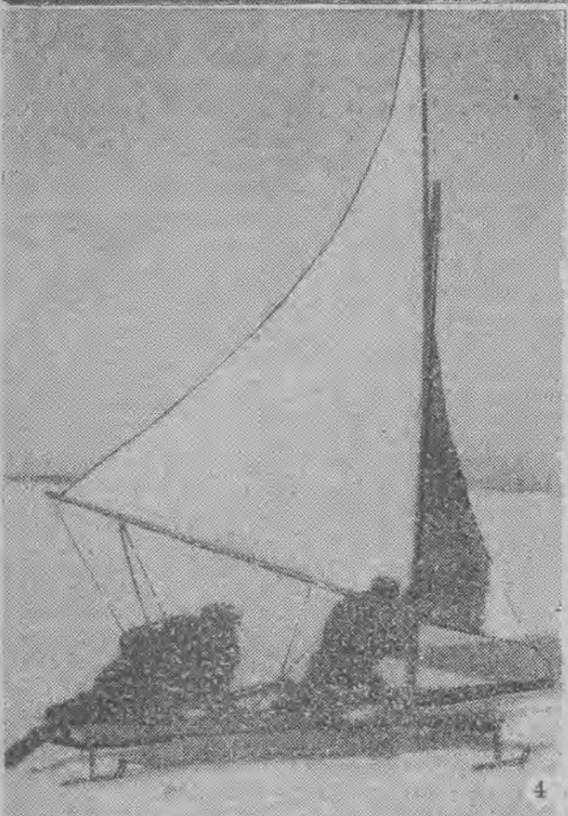
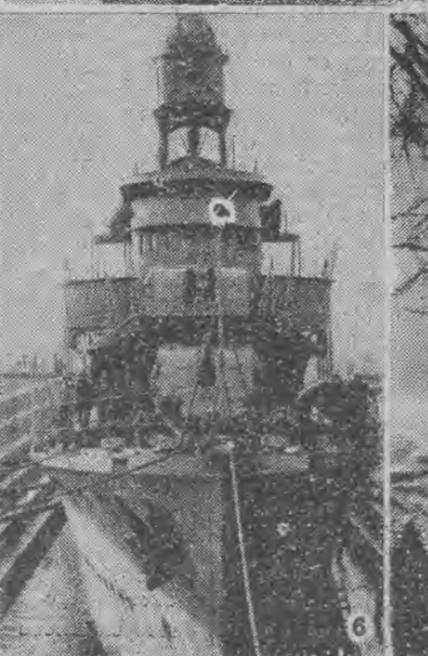
Może u innych gospodarzy mego poziomu ten wydatek jest zmniejszony o jakieś 40 zł.

Weźmy niektóre z tych towarów, machorkę pomijam, bo niektórzy doskonale obchodzą się bez machorki, ale naprzykład taki cukier. Ze zdziwieniem patrzę na te wielkie szyldy, głoszące o wartości odżywczej cukru, o konieczności spożycia go w większych ilościach itd. Tymczasem o tym, by cukier staniał nie ma szyldu. Nie wiem by te ładne szyldy pomagały przy spożyciu cukru, wiem tylko to, że zwykłe reklamuje się towar, którego nie bardzo chcą kupować lub jest nieznanym i to podobne reklamowanie robi wrażenie na wieśniaków ujemne, bo w takich wypadkach wieśniak jest pewny, że go chcą „nabić w butelkę“ i ja chociaż czytam gazety, w które w sklepach zawijają my dło lub inne towary, zupełnie zgadzam się ze swymi sąsiadami i stanowczo twierdzą, że nas chcą nabić w butelkę proponując kupno cukru blisko po dwa złote za kg.

no na wszystkich bohaterach, wreszcie pella śledzwa zacięła się w okół osoby najmniej podejrzanej. Powieść przeciętna.

mad.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. W tych dniach odbyło się w Paryżu uroczyste przyjęcie na cześć ambasadora Rzplitej Łukasiewicza, wydane przez towarzystwo francusko - polskie. Zdjęcie nasze przedstawia amb. Łukasiewicza w towarzystwie min. Delbosa podczas wymienionego przyjęcia. — 2. Ambasador Lipski w rozmowie z Ehrlerem na przyjęciu, wydanym przez

kanclerza na cześć akredytowanego w Berlinie korpusu dyplomatycznego — 3. Król Anglii Jerzy VI, królowa Elżbieta I ks. Małgorzata-Róża, podczas powrotu rodziny królewskiej do Londynu. — 4. W zatoce Puckiej popularnym sportem zimowym, stały się ślizgi żaglowe, t. zw. boyery. — 5. Popiersie naszego znakomitego filozofa i ma

tematyka, Józefa Hoene - Wrońskiego, dłuta art. rzeźb. Franciszka Blacka, ustawione na nagrobku zmarłego na cmentarzu w Neuilly. — 6. Nowy polski torpedowiec, spuszczonej na wodę w jednej ze stoczni angielskich. — 7. Córka ks. Kentu - urodzona w dzień Bożego Narodzenia, jest najmłodszą latoroślą w angielskiej rodzinie królew

skiej. — 8. W Portsmouth, mieście położonym na terenie straszliwej powodzi w stanach Zjednoczonych, woda zalała ulice aż do wysokości szyldów sklepowych. — 9. Amerykańskie miasto Cincinnati w stanie Ohio nawiedzane zostało nie tylko klęską powodzi, ale wielką ilością pożarów. Straż ogniowa przenosiła chorych z zagrożonych do

mów w bezpieczne miejsce. — 10. Ratownictwo mebli z fal rzeki Ohio, która zatopiła podczas powodzi miasto Louisville. — 11. W mieście Louisville zbudowano wzdłuż ulic specjalne mosty pontonowe, aby przyspieszyć ewakuację ludności. — 12. Szczepienie sprawozdawców, którzy udają się na teren katastrofalnej powodzi w St. Zjedz.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

SPACER PO DAWNEJ ŁODZI

Znakomity pisarz angielski, Wells, w swojej fantastycznej powieści pod tytułem „Maszyna czasu” opowiada o wynalazku który pozwala wędrować w czasie i przenosić się dowolnie w przyszłość lub przeszłość. Gdybyśmy wsiedli do wellsowskiej maszyny czasu i ustawili kierownicę na przeszłość naszego rodzimego miasta, warto byłoby zatrzymać się na paru przystankach, w różnych latach, po czym

wysiąść z fantastycznego wehikułu i pospacerować po dawnych, dawniejszych i najdawniejszych ulicach Łodzi. A więc, skorzystajmy z zaproszenia i wsiądźmy do torpedy czasu. Najpierw szczerze zasłonimy okna, żeby nie widzieć tego, co się dzieje obecnie, bo teraźniejszość łódzką znamy aż nadto dobrze. Ukolysani szumem motoru, pojedziemy szybko wstecz ku minionym latom. Motor pracuje całą siłą, na liczniku migają kolejno lata: 1936-5-4-3-2. Włączamy dalsze biegi, dodajemy gazu, przejeżdżamy rok za rokiem, mijamy ciężkie lata życia w tym robotniczym, przemysłowym mieście, odpływamy w przeszłość, „robiąc” po trzydzieści lat na godzinę... Dopiero przed chwilą mignął na tarczy zegara - kalendara - rok 1928, kiedy jeszcze nie znaliśmy kryzysu, a już wjeżdżamy w świeże lata wojenne: 1921 i 1922. Na chwilę tu wysiądziemy. Jednym pociągnięciem hamulca zatrzymujemy motor, otwieramy drzwiczki i...

generała Beselera, z tysiącem nakazów i zakazów. Czytamy jedno z tych rozporządzeń. Będą odbierać metale... Miedź, brąz... Będą chodzili po mieszkaniach na rabunek klamek, kociolków, wani i garnków... Obok wielki plakat Wojennej Komendy Miasta zarządza kariki na chleb, mąkę, kartofle i kaszę. Po ulicach galopują karetki pogotowia. Tyfus w mieście.

„gorodowej” z wielkim mauzerem u boku. W tłumie poznajemy twarze szpiclów moskiewskich, węszących zdobycz. Raz po raz przejeżdżają karetki więzienne pod eskortą kozaków z obnażonymi szablami. Idzie po Pietrynie stary generał, błyska czerwonymi lampasami — po drugiej stronie ujrzeni go żołnierze — i na całą przestrzeń ulicy rozlega się gromki okrzyk: „Zdravja żelajem, wasze wysokoprewoschoditelstwo!”

która inne plody wyda w przyszłości, fabryki, fabryki, domy. Wracamy do torpedy czasu i przenosimy się znowu do roku 1937, aby stąd już powoli kroczyć naprzód — w nieznaną przyszłość Łodzi, miotanej jak łódka na falach kryzysu ekonomicznego i moralnego. Patrzymy w tę przyszłość i widzimy na krańcach — świt.

Dyktałora - to milczenie

„Daily Telegraph” jeszcze przed wydaniem wyroku w procesie moskiewskim, podała szczegółowej analizie cały jego przebieg. Artykuł ten napisał moskiewski korespondent tej gazety. Według niego, faktem jest, że kilku głównych oskarżonych prowadziło tajemniczą i wyrotową korespondencję z Trockim, co w Rosji uważane jest za przestępstwo, karane śmiercią.

Nie można jednak było powstać przed sądem najstarszych współpracowników Lenina tylko za zdradliwą korespondencję i buntownicze dyskusje przeciw Stalinowi. Człowiek ulicy żąda czegoś mocniejszego. Wskutek tego ta część mowy Wyszyńskiego, którą można na zwać „popularną”, wymieniła akty sabotażu w kopalniach węgla i na kolejach, podczas tych rynch zginęło wiele osób; miał je rzekomo wywołać wicekomisarz Piatakow. Sprawozdawca wątpi, że Piatakow rzeczywiście zrobił coś podobnego, lub że kierownik potężnego rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego świadomie robił złe plany przemysłowe. Wierzy on raczej, że ci starzy bolszewicy, gdy się przypadkowo spotykali i krytykowali politykę Stalina, która, według nich musiała doprowadzić do głodu, nędzy i niezadowolonej klasy pracującej — wy powiedzieli: głupi frazes: „Im gorzej, tym lepiej”, i że szpicle to wynieśli nazewną. Nie można sobie wyobrazić, że Piatakow, aby uniknąć dalszych badań w G. P. U., niecierpliwie podpisał pisemne zeznanie o „takich nieważnych wypadkach, jak sabotaż”. Rzekomo podpisał on nawet zeznanie, że rozkazał kilku z pośród mniej ważnych oskarżonych, nawiązać kontakt z niemiecką służbą szpiegowską — jednak podczas przesłuchania był całkiem niezdecydowany, gdy mu przed sądem o tym przypomniano.

Podstawy oskarżenia Wyszyńskiego o sabotaż opierają się o straszny wypadek w kopalni Kemerowo, który miał miejsce w końcu września, gdy większość byłych trockistów już była zaarrestowana. Oskarżeni mówią teraz, że wiedzieli, iż nieszczerze to się zdarzy i że mogli mu zapobiec przez w porę złożone wyznania. Co się rzeczy wyznań w sprawie odstąpienia części terytorium na rzecz Japonii i Niemiec, korespondent się nie wypowiada. Ale sądzi, że oskarżeni debatowali nad tym, co mają przedsięwziąć, jako starzy bolszewicy, wobec — według nich — „nieuniknionej klęski armii czerwonej, i w jaki sposób mają przeprowadzić dawne bobaleńskie zadanie, t. j. rozpocząć całkiem nową rewolucję bolszewicką, według ortodoksyjnych wskazówek Lenina.

Znajdujemy się na tym samym miejscu, z którego wyruszyła nasza „maszyna czasu”, stoimy na Placu Wolności przed magistratem. Jesteśmy cprawda młodszy o piętnaście lat, ale nie mówmy o sobie! — patrzmy dokoła. Jak odmienny widok rozłącza się przed oczami! Duży plac, wysadzony dookoła drzewami i ogrodzony żelazną barierą. Czytamy napis na tabliczce Nowy Rynek.

Gdzież ten pomnik z brązu, przedstawiający postać historyczną z płaskorzeźbami po bokach? Nie, oczy nas nie mylą, pomnika nie ma. Na Nowym Rynku — kościeł, ani śladu asfaltu, wieczne popękane i naprawiane. Tramwaje nie nakładają sobie drogi, objeżdżając dokoła duży plac z przeraźliwym skrzypieniem i zgrzytaniem, jakgdyby lekceważyły sobie nerwy przechodniów i pasażerów. Wozy tramwajowe przecinają plac nawprost — celowo i spokojnie. Podziwiamy kolorowe tarcze numerów tramwajowych, już zdaleka widzimy, nie wysilając wzroku: żółta gwiazda trójki, zielony kwadrat czwórki, biała jedynek, granatową dziesiątkę, czerwoną dwójkę i biało-niebieską osemkę. Na Rynku mało przechodniów. Auta nie czyhają na życie ludzkie i nie zatrują powietrza obok nieistniejącej jeszcze stacji benzynowej. Patrzymy w łagodną perspektywę ulic — Konstantynowskiej i Średniej, ozdobionych barwnymi szyldami, dumnie stajemy na samym środku Rynku, nie narażeni na mandat karny...

Ale czas wracać do naszej torpedy. Motor rusza i po kilku minutach zatrzymujemy się, gdy zegar wskazuje rok 1915. Wysiadamy. Późna jesień wysypała wyboiste bruki rdzawymi liśmi starych lip. Przez Nowy Rynek kroczy ku Piotrkowskiej oddział niemieckich żołnierzy. To okupanci urządzają capstrzyk i pięćdziesięcioletni „landsturmwoc” z pospolitego ruszenia wysoko podnoszą podkute buty i walają nimi w łódzki bruk. Wojskowa orkiestra przygrywa na fletach i hebnach. Idą aż pod Grand-Hotel, żeby zmienić wartę przed siedzibą sztabu. Wymierzone i smutne twarze łódzian rzucają z podełba spojrzenia na pruską parade. Z magistratu zwisa czarno-biało-czerwona chorągiew... Na ścianach rozlepiono plakaty z podpisem

Czym prędzej wracamy do naszej maszyny i włączamy motor. Coś zaczyna się w maszynie, bo ledwie ujechaliśmy o rok wstecz — na liczniku 1914 — a znowu stajemy. Dokoła grzmi kanonada. Łódź jest bombardowana. Niemcy z podmiejskich pozycji rzucają pociski na łódzkie kamienice; granaty zabijają i ranią przechodniów. Na ulicach pusto i ciemno. Nagle — świst i huk — to granat uderzył w bruk przed magistratem, wyrwijając w chodniku głęboki lej. Drugi granat uderza w sąsiedni dom, gdzie mieści się apteka. Z brzękiem leżą szyby i odłamki muru. Przechodniów już nie widać, ukryli się w piwnicach; tylko gdzieś gdzieś spotykamy milicjanta ze Straży Obywatelskiej z opaską na ramieniu. Wojska rosyjskie w popłochu opuszczają miasto. Tłoczą się konie kozackie, jaszcze i armaty, krzyki azjatyckich żołnierzy zagłuszają jęki rannych. Od strony Rzgowa bije łuna armatnia. Zgroza!

I znowu jedziemy w przeszłość, patrząc na drgającą wskazówkę licznika, obiegającą coraz szybciej swój krąg. Ledwie minie to parę chwil, a już zatrzymujemy się w roku 1910. Urządzamy małą przechadzkę po mieście. Otaczają nas stare domy i płoty z rosyjskimi napisami: Przy zbiegu Piotrkowskiej i Dzielnej stoi

Wyjaśnienie

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z nowelą „Ja, Anna Csilag” W. Lidna, umieszczonej w Dodatku Świątecznym „Głosu Porannego” z dnia 24 grudnia 1936 r. uroczajnie proszę o wydrukowanie następującego sprostowania:

Nieprawda jest, jakoby firma „Lew Rubaszkin w Łodzi” była „zwodziecielem z niedawno minionej epoki”, natomiast prawdą jest, że firma ta prowadziła dom wysyłkowy, mając dziesiątki tysięcy odbiorców, z rocznym obrotem około miliona rubli i zatrudniając wiele firm przemysłowych w Łodzi;

nieprawda jest, że zatrudniał niejakiego Cwibulskiego, natomiast prawdą jest, że osoba tegoż Cwibulskiego jest fantazją autora artykułu, który awansował go nawet na dostawcę mundurów dla rosyjskiej armii. W Łodzi w rzeczywistości istniejącej firmy i takiego przemysłowca nigdy nie było;

nieprawda jest twierdzenie autora noweli, że Rubaszkin zbankrutował, prawdą natomiast jest, że firma Lew Rubaszkin podczas całej swej 35-letniej egzystencji należycie wywiązywała się ze swych zobowiązań i do dnia dzisiejszego egzystuje w Łodzi.

Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania, piszę się z poważaniem

Leon Rubaszkin.
Łódź, w lutym 1937.

Z teczkami pod pachą spieszą „czynownicy” w urzędowych czapkach. Fabryki gwiżdżą. Z ich ciemnych bram wylewa się fala wynędzniałych robociarzy po nieprzerwanej 12-godzinnej pracy. Po Nowym Rynku kroczy umundurowany dygnitarz i gniewnym okiem spogląda na tłum łódzian. To carski prezydent miasta, Pieńkowski, obwieśzony medalami za zasługi wobec cesarza...

Wracamy do naszego wehikułu. Po kilku obrotach maszyny zatrzymujemy się w roku 1905.

Trzaski wystrzałów rewolwerowych rozlegają się echem na opustoszałych ulicach. Pod zamkniętymi bramami leżą trupy zabitych bojowników o wolność. Na środku jezdnii dymią barykady... Plakaty na murach zapowiadają, że za zbrodnię śpiewania Mazurka Dąbrowskiego lub Czerwonego Sztandaru grozi sąd wojenny, a po tym — Sybir. A jednak słyszymy potężny śpiew Czerwonego Sztandaru z pierwszemu stulecia, który od Nowego Rynku ciągnie przez Piotrkowską aż do Pustej. Nagle z bocznej wypadają setnie kozaków. Strzelają, siłą, trącają. Krew cieknie po bruku łódzkim. Rewolucja!

W więzieniu przy ulicy Długiej kat Fremel wieśca „buntowników”. W łasku konstantynowskim giną bohaterowie łódzkiego proletariatu. Montwiłł, Mirecki i Okrzeja i tysiące, tysiące męczenników. Łódź dumnie walczy i potrafi z pogardą patrzeć w oczy śmierci z rąk stąpajki.

Zakręcamy korbę maszyny i z rozpędem wpadamy w dziewiętnaste stulecie. Zatrzymujemy się dopiero w roku 1850...

Mała cicha miasteczka Łódź, jeszcze niedawno osada Łódzka, zwana tak od herbu biskupa kujawskiego. Od Bałut do Nowego Miasta jedziemy wyboistą drogą polną, spotykając furmanki z towarem, wyrobionym przez ręcznych tkaczy, weberów... Ulica Piotrkowska ciągnie się ledwie do Dzielnej pomiędzy drewnianymi chałupkami tkaczy i rzemieślników. Przed domkami stoją ich spokojni właściciele: polacy, żydzi, Niemcy. Za ulicą Dzielną już zielone pole i las aż do Wólki, osady tkackiej w pobliżu późniejszego Górnego Rynku, Placu Reymonta. Nic nie mać spokoju cichej prowincji, której przeznaczone zostało stolicą polskiego przemysłu i drugim miastem w kraju. Coraz to nowe rodziny przybywają z dorobkiem na plecach i wynajmują się do pracy. To włókniarze z okolicy, ze starych Pabianic, ze Zgierza, albo het, z Saksonii. Już szepcą po kątach, że siła mechaniczna wyprze wkrótce siłę rąk ludzkich, że maszyny będzie poruszała para, tak jak w Anglii. Łódzianie jadą zagranicę i myślą o sprostowaniu nowych wynalazków do swego miasta. Rozglądamy się na łany zboża, nędzne i nieurodzajne, na gliniastej glebie,

która inne plody wyda w przyszłości, fabryki, fabryki, domy. Wracamy do torpedy czasu i przenosimy się znowu do roku 1937, aby stąd już powoli kroczyć naprzód — w nieznaną przyszłość Łodzi, miotanej jak łódka na falach kryzysu ekonomicznego i moralnego. Patrzymy w tę przyszłość i widzimy na krańcach — świt.

M. B.

Trzecia Rzesza - narzędziem wolności

„Temps” przytacza urywki i artykułu Ludendorffa, skierowanego przeciw gen. Franco, za który skonfiskowano w Niemczech czasopismo generała: „U świętego źródła niepiekieckiej siły”.

W ostrożnej formie krytykuje były dowódca wojsk niemieckich stanowisko, zajęte wobec gen. Franco. Mówi on o zasileniu Franca przez ochotników — w gazetach niemieckich zaprzeczają wieściom o udziale ochotników niemieckich w wojskach powstańczych — i twierdzi, że „ochotnicy” zostają odkomenderowani do Hiszpanii. Ludendorff wątpi w wartość bojową tych „rzekomych ochotników”.

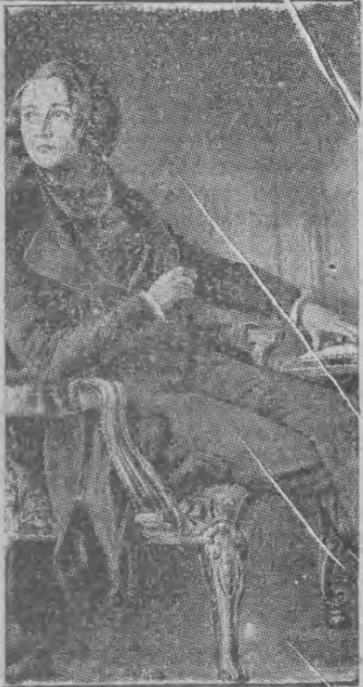
„Żołnierz walczy za swoją ojczyznę — pisze on — ale nie za sprawy, których nie rozumie”.

Ludendorff przypomina zajęcia na morzu i inne konflikty i dodaje, że Francja, Belgia i Rosja zajęły bardziej umiarkowane stanowisko, niż rząd niemiecki. Trzeba mieć wiele odwagi, aby stanowisko rosyjskie stawiać wyżej, niż niemieckie.

O Marokku pisze Ludendorff:

„Francja obawia się, że Franco zapłaci swoje długie tym, którzy mu pomagają hiszpańskim Marokkiem i jego rudami. Generał Franco musi w jakikolwiek sposób zapłacić za pomoc, którą mu okazują sąsiednie państwa. Pieniądzy ma bardzo mało, wyjąwszy to, co dają mu „jezuici” (Ludendorff jest wielkim wrogiem kościoła) i Deterding”.

Faszyzm Mussoliniego przedstawia Ludendorff, jako zwykłe narzędzie papieża i kościoła katolickiego, który, według niego, tworzy tajemnicze siły zakulisowe, razem z żydami, wolno mularzami i jezuitami; przez te siły zakulisowe Niemcy przegrały wojnę światową, a obecnie stają się nieświadomym narzędziem tych sił przez swą politykę w Hiszpanii.



1. Zarah Leander, jedna z najzdolniejszych szwedzkich artystek teatralnych i kinowych. — 2. Karol Dickens, słynny pisarz angielski, urodził się przed 125 laty w dniu 7 lutego. Na ilustracji portret Dickensa pędzla Daniela Maclises. — 3. Odznaka „Złotej Róży”, którą nadał wraz z błogosławieństwem królowej włoskiej Helenie Papież Pius XI z okazji 40-lecia małżeństwa królowej z królem Wiktorem Emanuelem.

NA SREBRNYM EKRANIE

CZŁOWIEK, KTÓRY

Najnowszy film H. G. Wellsa

LONDYN, w lutym.

Herbert George Wells, to bezwzględnie jedna z najejebniejszych postaci literatury współczesnej. Dość już dawno, bo w swych „PIERWSZYCH LUDZIACH NA KSIĘŻYCU” — książce, wydanej pod koniec zeszłego stulecia, pisał o mieszkańcach księżycy, którzy wskutek niezwykle wyłożonej pracy umysłowej mają zupełnie elastyczne czaszki, ponieważ każda twarda i stała powłoka kostna przeszkadzałaby swobodnemu rozwojowi zwojów mózgowych. Taką elastyczną do pewnego stopnia czaszką zdaje się być obdarzony Wells sam — przynajmniej jeśli chodzi o pokrycie tych części mózgu, w których koncentruje się fantazja. Jest

ona bodaj że najcharakterystyczniejszym czynnikiem jego twórczości. Kiedy przed kilku laty wydał swą słynną „KRÓTKĄ HISTORIĘ ŚWIATA” — ironiczniejsi krytycy (zwłaszcza zśród historyków zawodowych i ścisłych) twierdzili, że to także odmiana fantazji — co prawda zsyntetyzowanej... Wells się tego nie wypiera — poprostu nadal szuka w fantazji rozwiązania problemów bardzo rzeczywistych. W tym poszukiwaniu nie starczą mu już zredukowane stronice książek. Wyszedł poza nie w dziedzinę pozornie dwuwymiarową, w której jednak można stworzyć cztery, siedem, dziewięć, nieskończoną ilość wymiarów, można nawet czynić cuda... Stąd powstał drugi już, po

„ŚWIECIE PRZYSZŁOŚCI” („Things to Come”) film H. G. Wells'a. Obydwa reżyserował Aleksander Korda dla wytwórni London Films, która postanowiła wydobyc film angielski z błędnego, beznadziejnie amerykańskiego koła gangsterizmu i happy-end'owej pocałunkowości. Udało się to w pełni.

Świadczy o tym już sam początek „CZŁOWIEKA, KTÓRY UMIAŁ CZYNIĆ CUDA”. Z nadświeckiej patrzy na ziemie ze zdziwieniem trzech olimpijskich bogów. Wells dał tym nadświeckim obserwatorom ciekawym imiona: Gracz, Obojętny i Widz.

GRACZ skarży się, że nie może znieść widoku tej dziwacznej rzeczywistości tam w dole. I u-

dzie męczą się nawzajem głupio i niedorzecznie. Postanowił im pomóc.

OBOJĘTNY stara się odwieść go od tego. Bo i po co? Trzeba czekać, aż oni sami sobie poradzają. Wtrącanie się nic nie pomoże, a nawet może naruszyć jego własny spokój, jeden z najważniejszych atrybutów olimpijskiej boskości.

Gracz jest jednak prometejsko zdecydowany: chce dać wszystkim ludziom cudotwórczą moc. Naskutek jednak perswazji Obojętnego postanawia najpierw uczynić próbę — dać tę moc jednemu tylko, pierwszemu lepsze-

Szekspir à la Hollywood

Rozpisano konkurs na reklamę filmów: „Otello”, „Król Lear” i „Kupiec Wenecki”, wyprodukowanych w Hollywood, i wyznaczono duże nagrody pieniężne.

(REDAKCJA)

Nie jest wykluczone, że mniej więcej za rok wszystkie dramaty Szekspira powrócą do nowego życia i popularności przez ekran. Szczególnie „Otello” dostarcza tak dobrego scenariusza, jak tylko kierownik studia może sobie wymarzyć; może jest nawet za dobry, bo możliwości, które następuje, są niezliczone. Jest to film historyczny — renesans w Wenecji, z dożami, generałami, radnymi, okazja do bitw morskich na miarę Ben Hura i dla nieograniczonych ilości zbiegowisk ulicznych. Gdyby to nie wystarczyło, istnieje zawsze możliwość włączenia kilku scen z wcześniejszego życia Otella, zdumiewające jest, że wśród atrakcji nikt nie wspominał o wprowadzeniu ludożerców i łowców głów.

„Kupiec Wenecki” ma wielu podobnych atrakcji, a nawet przewyższa „Otella” o tyle, że daje „happy end”. Było komplemencem dla Hollywoodu, że konkurenci wychodzili z założenia, że ogólna akcja dramatów jest utrzymana zgodnie z oryginałem i że tylko dodaje się nieco więcej jaskrawości, niż w produkcji scenicznej, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Ale jeżeli nawet tak poważny autorytet, jak dr. Bradley, był niezadowolony z zakończenia „Króla Leara” byłoby do wybaczenia, gdyby Hollywood podjął radykalne zmiany. I tak, ktoś proponuje oddanie roli Kordelii małej Shirley Temple, co byłoby popularnym posunięciem i ciekawą interpretacją, np. w następujący sposób:

Najmłodsza córka starego króla Leara, Kordelia, jest pominięta, kiedy król dokonuje podziału swego królestwa między starsze siostry, Regan i Goneril. Podczas gdy te wyrodne córki zaniedbują i źle traktują swego zbyt hojnego ojca, ona sama dzieli z nim cierpienia i łagodzi je. W końcu zdobywa dla niego pomoc rycerskiego króla Francji, przy pomocy którego Lear odzyskuje tron.

Niektórzy sądzą, że „Król Lear” nadawałby się na temat do fantastycznego filmu, a jeden z konkurentów poszedł aż tak daleko, że zaproponował braci Marx (komików) dla ról szalo-

nych siostr, a Clarka Gable, jako zabawnego, nieokreślonego „księcia”. Inna dobra idea polegała na tym, że nadarza się okazja do pokazania, jak oślepiają człowieka w autentyczny średniowieczny sposób.

Główną cechą reklam dla filmów jest, że muszą niejako silnymi uderzeniami głosić swoje cele. Nie muszą wchodzić zbyt w szczegóły, ale też nie powinny być zbyt ogólnikowe. Oto przykłady dobrych ogłoszeń dla „Otella”, w stylu epigramatycznym, który uważany jest za poprawny.

SHEAKESPEARE

Potężny bóg sztuki scenicznej

i

JULIUS K. TRINKEISEN

As wśród kierowników w Hollywood

przynoszą wam

„Miodowe miesiące murzyna”.

Nie zapomnijcie obejrzeć zdumiewający dramat nienawiści rasowej.

Nie zaniedbajcie ujrzeć najpotężniejszego stada owiec, kóz, które kiedykolwiek skupione były dla jakiegokolwiek obrazu.

„Tych dwoje nigdy się nie spotka” — te okrutne słowa wyryte są w sercach tych, których nieustające odwieczne prawo zła mało. Kiedy biała dziewczyna poślubia czarnego mężczyznę... ciemne moce stoją za tym...

Nieniągana tragedia spadła na dumnego Othella i czarującą Desdemonę — nieunikniona tragedia, pogłębiająca przez zazdrość — cena, którą muszą wszyscy zapłacić, którzy odważają się kochać po za swoją rasą.

On był murzynem, a murzyni są niemi. Prowadził armie, a najlepší przyjaciele prowadzili jego Lew w polu, a jagnię w buduarze. Odkrył, że żona była nie winna, gdy ją udusił.

Niektórzy konkurenci użyli cytatu: I rzeczywiście „Othello” jest tak bogaty w namiętny dialog, jak może żadna ze sztuk Szekspira. Oto dobry przykład.

„Wzruszające duszę, łamiące rekord, epokowe, gromadzące wszystkie gwiazdy, przedstawie-

nie mistrzowskiego łajdactwa; „tragiczny ciężar” Józka i niewinność uduszona rękami miłości.

Patrzcie na czarnego żołnierza, podstępne Jagona i za serce ujmującą Desdemonę”.

Wiele zrobiono z śmierci Desdemony, co jest zupełnie naturalne. „Emocjonująca scena w sypialni”, to miało sugestywne i przekonujące brzmienie. Analogiczne uwagi o „Kupcu Weneckim”: „Noc w Wenecji bez weneckich zasłon”. Ten ostatni epigram był szczególnie dobrze obrany, bo podobnie jak wiele innych „szlagierów”, właśnie nie nie mówi „Kupiec Wenecki”, lub jak może powinniśmy sztukę nazwać „Miłość aż do noża”, jest zwyczajną historią miłosną; jest największą mieszaniną zachwycającego romansu, wzruszającego melodramatu i błyskotliwej komedii stulecia. Siły podstepu przeciwstawiają się sile sprawiedliwości. Życie mężczyzny zależy od sprytu kobiety. A scenaria tej historii odpowiadają jej romantyczności.

„Patrzcie na wspaniałą orszak ślubny, na pochód oświetlonych gondoli! Słuchajcie piosenek, śpiewanych przez pięciuset weneckich gondolierów.”

Każda cząstka zapierającego oddech blasku starej Wenecji została włączona w wspaniałą poemat dobrze znanego Szekspira.

Przypomnijcie sobie historię — obejrzycie film!

Obejrzycie paradę gondoli, romans pod słonecznym niebem Włoch!

Niech Karłow zamrozi wasze serca, jako Shylock, którego przechrztyli Fred Astaire i Ginger Rogers, jako para młodych kochanków, których wszyscy ubóstwiamy!

Dodajcie do tego wielką scenę przed trybunałem sądowym, gdzie ludzkie namiętności odłożone są jak nigdy poprzednio w historii ekranu. Dlatego jest to doskonała rozrywka dla całej rodziny”.

*

Ktoś powiedział, że powinno się robić w niektórych wypadkach trumny w kształcie walca — aby nieboszczyk mógł się łatwiej obrócić w grobie. Dla Szekspira byłaby taka trumna na miejscu, jeżeli doszła do jego pogrzebowej wiadomości wersja jego dramatów w Hollywood.



H. G. WELLS.

mu człowiekowi i czekać, co z tego wyniknie? Pochyla się nad obracającą się ziemią i kieruje na nią swój wskazujący palec. Człowiekiem, którego wskazał, jest niejaki P. FOTHERINGALE, wchodzący właśnie do baru w jednym z miasteczek angielskiej prowincji na wieczorny kufelki piwa.

P. Fotheringale, młody człowiek powyżej trzydziestki, od czasu się małymi wąsikami i posiada w największym magazynie miasta. Dział rękawiczkowy, trzecia lada na lewo. Jeśli więc wziąć go za osobę wyjątkową, to trzeba przyznać, że tę wyjątkowość dzieli mniej więcej z kilkudziesięciu tysiącami mężczyzn angielskiej prowincji. Poza tym jego kolega z działu bielizny ma znacznie bardziej reprezentatywne wąsy i kanty zaprasowanych spodni, co mu przynosi zachwyty i sympatię panny Mary z działu pończoch, a pośrednio sporo wie czarnych, samotnych westchnień p. Fotheringale. Tego wieczora również szedł smutny na piwo, gdy, nie wiedząc o niczym, otrzymał moc czynienia cudów. Niebawem zresztą dowiaduje się o tym, bo przy kufelu piwa właśnie tłumaczy znajomemu, co to znaczy „cud”.

— Jest to zjawisko przeciwne naturze. Naprzykład gdyby ta lampa naftowa paliła się knotem w dół.

Ledwo to wymówił, cud staje się ciałem.

I odtąd zaczynają się dziwne przygody p. Fotheringale — po czynając od wyrzucenia go z szynku za siluczenie następnym cudem lampy. Wraca zdziwiony i poważnie zaniepokojony do domu. Odtąd nie ma już spokoju. Jego stan duchowy oddaje najlepiej powiedzenie, które Jack London wkładał wielokrotnie w usta swych murzynów:

— Ta głowa to być moja, krećć mnóstwo, mnóstwo zabardzo.

Cała sprawa bowiem wychodzi na jaw. P. Fotheringale nie może już spokojnie wyczarowywać z powietrza królików

UMIAŁ CZYNIĆ CUDA

na ekranach angielskich

(co mu się zresztą niezmiernie podoba), lub porcji winogron przed pójściem spać. W rezultacie jakiejś drobnej sejsji z policjantem, przenosi się do San Francisco, a na swoim miejscu pośrodku asfaltu wyczarowuje wspaniałą krzak białych róż. (Wellsowska ironia chodzi czasami dziwnymi drogami...) Staje się głośny. A zresztą odkrył, że cuda mogą mieć i praktyczniejsze zastosowanie. POCO, na przykład układać równiutko rękawiczki w pudlach, kiedy mogą one to same zrobić?

Ale p. Fotheringale nie jest za chlanny, nie jest nawet egoistą. Jest poprostu cichym, spokojnym człowiekiem, nie pozbawionym sporej dozy altruizmu. I dla tego, gdy szef jego, który poznał się na możliwościach p. Fotheringale lepiej, niż on sam, ofiaruje mu zawrotną sumę 3.000 funtów rocznie — odmawia pod pozorem konieczności zastanowienia się nad całą sprawą. Szef nie daje za wygraną, proponuje mu spófkę do połowy. P. Fotheringale odmawia, bo woli cudowną swą mocą leczyć chorych. Na to szef oświadcza, że otworzy mu przy magazynie szpital, byle tylko został we firmie. Aby go ostatecznie zatrzymać u siebie, po stanowia uciec się do pomocy miejscowego autorytetu i zabiera go na rozmowę do dyrektora banku z przeciwka. Ten, gdy po wyczarowaniu tygrysa z kominka uwierzył w p. Fotheringale, zaczyna go z kolei przekonywać. Ale nagle czarodziej zadaje pytanie:

— Panowie, po co mi to wszystko? Spójrzcie tu... — I wyczarowuje na dłoni banknot 5-funtowy. Dyrektor banku, po sprawdzeniu banknotu, woła przerażony:

— To już nie cud! To potworność!!!

P. Fotheringale, zlekka przestraszony, ciągnie nieśmiało dalej:

— Przecież ja mogę dać ludziom wszystko, czego tylko zechcą. Nikt nie będzie musiał pracować.

Na to ci dwaj zaczynają go atakować, że „cóż sobie myśli, że świat burzy, że do więzienia pójdzie”!

P. Fotheringale umilkł i poszedł się poradzić pewnego kanzodziei sekciarskiego o miodopłynnym gardle. Mówi mu, że może i chce uszczęśliwić ludzi, ale nie wie, jak to zrobić. Tamten odpowiada gładzeniem o wyrozumiałości, miłości bliźniego i wszechmiłości w ogóle. I znów p. Fotheringale nic nie wie i tylko czuje straszny zamęt w głowie. Męczy się przez całą noc. Nazajutrz następuje punkt zwrotny w całej sprawie bo trudno tu mówić o rozwiązaniu.

P. Fotheringale się zbuntował. Dość ma już tego wszystkiego. Wzniósł sobie jednym słowem wspaniałą olbrzymią marmurową pałac. Sam stoi, jako książę w renesansowym stroju, w sali tro nowej, która może pomieścić kilka tysięcy ludzi, na tronie książęcej posadził p. Mary w sukni z prawdziwych pereł i wydaje rozkaz:

— Niech tu się natychmiast zjawia ci wszyscy, którzy rządzą światem!

I sala zapelnia się tłumem ludzi. Dziwny to jakiś tłum — na piersiach order, wstęgi na frakach i mundurach wojskowych wszystkich krajów, błyszczą

siwe peruki sędziów, zamiatających łogami marmur posadzki. Wszyscy w zdumieniu gapią się na p. Fotheringale, który zaczyna mówić:

— Słuchajcie wy wszyscy! Wyście rządili dotychczas światem, mieliście siłę i władzę. Wszystko mogliście robić. Ale nigdy nie pomyśleliście o mnie, i o takich, jak ja. Teraz ja mam siłę i ja będę rządził. Tylko, że nie wiem jak. I dlatego was tu zebrałem. Musicie mi dziś jeszcze powiedzieć, jak to zrobić, aby na świecie było dobrze. Jeśli tego nie zrobicie, skończę z wami!

Podczas tej przemowy (najtrudniejszej prawdopodobnie w całym życiu p. Fotheringale) jeden z generałów próbuje go zastrzelić, naturalnie nadaremnie, bo p. Fotheringale zaasekuro-

wał się cudem od morderstwa. Nic nie pomaga. Tlum staje prze rażony. Wreszcie ktoś przemawia:

— Musimy mieć czas, a już słońce zachodzi. Dzisiaj już nie zdążymy.

Ale p. Fotheringale jest już pewny siebie.

— Musicie! Przedłużę wam to „dzisiaj”! Zatrzymuję ziemię!

I wtedy przychodzi katastrofa. Pałac rozpada się na drobne cześci, a p. Fotheringale wylatuje w powietrze z kawałkiem tronu w rękę. Ostatni cud uczynił w powietrzu. Brzmiał on:

— Niech wszystko będzie tak, jak dawniej i niechaj nigdy już nie potrafię czynić żadnych cudów.

I p. Fotheringale ląduje bezpiecznie pod barem, by wejść

na wieczorny kufelek piwa.

A konkluzja? Jest. W dialogu bogów, kończącym film, Gracj przyznaje się do błędu. Obojętny miał rację. Trzeba czekać — a to ci z olimpu potrafią. Taka jest mniej więcej treść nowego filmu Wells'a. filmu, stojącego na niezwykle wysokim artystycznym i technicznym poziomie.

Wszelkie interpretacje, komentarze i analogie są zbędne. Każdy może je sam sobie wysnuć.

Złośliwemu widzowi nasuwa się jednak pewne drobne pytanie:

Skoro p. Fotheringale umiał czynić cuda, to dlaczego cudem nie dowiedział się, jak uporządkować świat?

Ale to byłby już prawdopodobnie ponadwellsowski cud.

Paweł Jofo.

Maleńkie sensacje i wielkie gwiazdy

Greta Garbo na zebraniu towarzyskim

HOLLYWOOD, w lutym.

W Hollywood przestał istnieć „Mayfair Club”, który był przez dziesięć lat wyłącznym miejscem zebrań towarzyskich. Od świata zewnętrznego był on odgradzony chińskim murem. Zostać członkiem tego klubu było bardzo trudno. Zarząd stawiał kandydatowi szalone wymagania: aby osiągnąć zaszczyt, jakim było przyjęcie w poczet członków klubu, należało mieć sławę, znane nazwisko i dużo pieniędzy oraz prowadzić luksusowe życie. Przy tym zarząd klubu korzystał z prawa indywidualnej decyzji w stosunku do każdego kandydata. Składka członkowska była tak wysoka, że śmiała mogła starczyć na utrzymanie całej rodziny.

W myśl statutu, klub urządził siedem wieczorów w ciągu roku. Przyjęcia te służyły z luksusu, niebylewałego nawet, jak na stosunki amerykańskie. Członkowie mieli prawo wprowadzania gości na te przyjęcia, jednak nie wolno było nikogo z gości zaprosić więcej, niż raz. W ostatnich czasach jednak członkowie klubu okazywali zebraniom klubowym coraz mniej szcze zainteresowanie, tak że wprost świeciły one pustkami. W ciągu ostatnich trzech lat odbyło się wszystkiego jedno wielkie przyjęcie w „Mayfair Club”.

Obecnie jest on już nie potrzebny kolonii filmowej. Prostota i swoboda zwyciężyły sztywność i formy. Przyjął się zwyczaj, że gości zaprasza się do nocnych lokali w Hollywood, czy Los Angeles. Joan Crawford urządziła na cześć dyrygenta Leopolda Stokowskiego w „Trocadero” jedno z najwspanialszych przyjęć w tym roku; Kay Francis zaprosiła swych gości do „Gocount Grove” i t. d. Murzynie lokale zwyciężyły zamknięty klub z jego poprawnością, stolami, oświetlonymi świecami, sztywnymi lokajami i t. d.

Od dziesięciu przeszło lat Greta Garbo mieszka w Hollywood. Prowadzi odosobniony tryb życia. Nigdzie nie bywa. Odwiedza jedynie od czasu do czasu Bertolda Biertels'a reżysera wiedeńskiego. Jednak wieczory, które przepędza w jego



GRETA GARBO.

domu mijają na jej specjalną prośbę, w ścisłym rodzinnym kręgu i prawie nikt nie bywa na nie zapraszany. A jednak nieśmiałość filmowej „first lady” nie jest tylko pozą. Nie tylko dla reklamy stroni ona od ludzi. Ostatnio jednak zjawiała się na jakimś przyjęciu, czym zgotowała „wszystkim ogromną nie spodziankę.

Przyjęcie to było dość oryginalne. Jak zwykle wypito ogromną ilość alkoholu. Specjalną jednak atrakcją wieczoru były — niewiadomo z jakiego powodu — tak nazwane — sandwiche po rasyjsku. Polegały one na tym, że każdy z gości do stawał kielich szampana do prawej, a kieliszek wódki do lewej ręki. Należało pić szampana z wódką równocześnie. Greta Garbo była tego wieczoro-



KLARA BOW

ru wesola i w dobrym humorze. Jedną z pań, podochocona widząc „sandwiche”, zdobyła się na odwagę, aby jej powiedzieć:

— Jutro opowiem wszystkim moim znajomym, że spotkałam panią w towarzystwie.

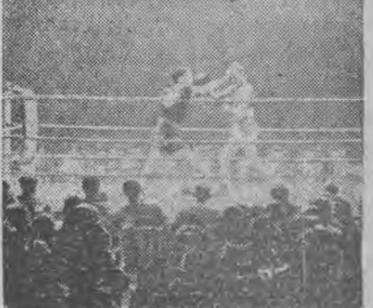
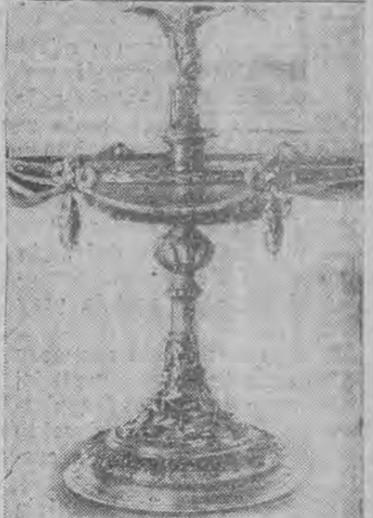
Greta odpowiedziała zimno.

— Ale proszę nie zapomnieć dodać, że to był tylko przypadek.

Zastanawiając się nad historią kultury naszych czasów, należy uwzględnić ogromną rolę filmu amerykańskiego, który wywarł wpływ na zmianę różnych zwyczajów codziennych, rozwinął smak estetyczny, ustanowił obowiązujące reguły w dziedzinie sztuki i t. d. A zastanawiając się nad tym, nie można nie myśleć o Klarze Bow. Ona stworzyła „sex-appeal”. Ona dała w wojennym okresie postać wycieczkowanej amerykańskiej dziewczyny, która zdobyła sobie popularność na całym świecie. Żadna z obecnych gwiazd filmu dźwiękowego nie zdobyła sobie tyle popularności, co Klara Bow. Żadna nigdy nie otrzymała takiej ilości listów. Nagle zniknęła: przestano nakręcać z nią filmy, pisywać do niej listy, interesować się jej bogatym w skandale życiem, jej zaręczynami, rozwodami kochankami i t. d. A publiczność amerykańska lubi sensacje i skandale w prywatnym życiu znanych ludzi! Wyszła za mąż nieodwołalnie po raz ostatni. Kupiła sobie w Texas farmę wraz z całym gospodarstwem wiejskim. Waga — przy czynię długoletniej martyrologii wyrzuciła z domu i z roku na rok zaczęła tyć...

Obecnie zjawiała się znowu w Hollywood. Wynajęła ładną willę, odszukała starych znajomych. Dom jej jest stale pełen gości, kolacje jej zyskały sławę. Gotuje sama... różne potrawy według meksykańskich i indyjskich przepisów, tak, jak się nauczyła na swej farmie w Texas. Goście przeżywają niezręczność, spożywając sporządzane przez nią okropności, które przez grzeczność chwala. Jednak chętnie ją odwiedzają, gdyż mimo wszystko jest prze miłą gospodynią.

H. Jofo.



1. Siostry Gloria i Barbara Brewster, gwiazdy amerykańskie, są do siebie tak bardzo podobne, że trudno je rozróżnić, zwłaszcza, że obie są jedną kowojką. — 2. Maria Stuart, królowa Szkocji, zginęła na szafocie w dniu 8 lutego przed 350 laty t. j. w r. 1587. — 3. Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyznał puchar za rok 1936 austriackiemu związkowi łyżwiarskiemu. Ta wysoka nagroda sportowa przyznawana jest co cztery lata. — 4. W tych dniach transmitowano z Londynu po raz pierwszy telewizyjnie walkę bokserką. Aparat nadawczy umieszczony był na wiszącym mostku z boku ringu.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Samobójstwa
wśród młodzieży

Pomóc, a nie potępiać!

Zagadnienia wychowawcze należą do najciekawszych, najaktualniejszych i jednocześnie trudnych do rozwiązania. Ostatnio wypływają one coraz częściej na porządek dzienny i stają się przedmiotem ożywionej dyskusji, prowadzonej zarówno przez specjalistów, jak i laików. Doceniając należycie wagę pierwiastka wychowawczego w pracy nad kształceniem młodego pokolenia, każdy — kto potrafi i kto nie potrafi — zabiera głos w tych żywotnych sprawach.

Do licznych głosów, jakie się w tej sprawie rozlegały w prasie fachowej, nie mamy zamiaru dorzucać tutaj jeszcze naszej opinii. Chcielibyśmy natomiast zatrzymać się nieco przy zagadnieniu samych metod wychowawczych, jakie są stosowane, czy też jakie stosować by należało, chcąc powstrzymać młodzież przed groźną jej jakoby dekadencją moralną.

W danej chwili uwagę naszą skierujemy nie w stronę domu rodzinnego, który niewątpliwie jest najważniejszym czynnikiem wychowawczym, lecz w stronę szkoły, której wychowawcze oddziaływanie nie ulega również żadnej wątpliwości. A zatrzymujemy się wyłączenie przy szkole dlatego, że mamy do zanotowania fakt, który — zdaniem naszym — powinien być wzięty pod pilną uwagę.

Niedawno w jednym z miast prowincjonalnych zaszedł wypadek, który, niestety, nie należy dzisiaj do rzadkości: oto uczennica jednego z gimnazjum u siebie w domu popełniła samobójstwo. Jakże było to, jakie były powody tego rozpaczliwego kroku — niewiadomo; dość, że fakt ten miał miejsce. Samobójczyni jednakże została przy życiu.

Jakże na ten akt rozpaczliwej metody uczenia zareagowali jej wychowawcy: rada pedagogiczna owego gimnazjum z dyrektorem (czy dyrektorką) na czele?

Oto z całą bezwzględnością uczennicę, niedoszłą samobójczynię, relegowano z gimnazjum.

Co było powodem targnięcia na życie uczennicy — nie wiemy; zresztą w danym razie nie to nas interesuje. Godnym natomiast zainteresowania jest stanowisko jej opiekunów szkolnych i wychowawców.

Zamiast podać rękę zrozpaczonej dziewczynie, zamiast otoczyć ją opieką, zamiast leczyć schorzałą duszę — rada pedagogiczna feruje bezwzględny i bezapelacyjny wyrok: Precz z gimnazjum.

Czemu?
Czy miał to być zabieg wychowawczy, groźne ostrzeżenie dla ewentualnych przyszłych kandydatek na samobójczynie? Czy miało to być odgródzenie reszty uczennic od „parszwywej owcy“?

Jakkolwiek jest — takie „załatwienie się“ z „przestępczynią“ nie wydaje się nam załatwieniem pedagogicznym. Przemówił tutaj jedynie papier, na którym wypisano wyrok, ale nie przemówiła dusza wychowawców. Takie wyjście, jakie obrała sobie rada pedagogiczna, relegująca uczennicę jest niewątpliwie wyjściem najprostszym i najłatwiejszym. Precz z gimnazjum! — a my umyamy ręce i zamykamy oczy. Sprawa załatwiona.

A nam się zdaje, że wcale

OBIAD ZA DARMO-ŚNIADANIE ZA 5 GR.

Reportaż z życia bezrobotnych nauczycieli

Warszawa, w lutym.
30 ZŁ. MIESIĘCZNIE TO
LUKSUS

W biurze rady szkolnej m. st. Warszawy panuje ożywiony ruch. Przed drzwiami jednego z referentów ustawili się pokaźny ogon bezrobotnych nauczycieli, którzy na wiadomość, że mogą być przydzieleni na kilka dni do biur za skromną 30-złotową zapomogę, spieszą ze swoją ofertą.

Są tu starsze panie, młode panienki, mężczyźni w różnym wieku. Wyszarżale lekkie palta noszone w okresie surowej zimy mówią same przez się, że życie tym ludziom nie układa się pomyślnie.

Zbliżam się do jednego z oczekujących na pracę.

— Czy pan jest z zawodu nauczycielem?

— Tak jest. Skończyłem seminarium nauczycielskie w jednym z miast wojewódzkich jeszcze przed 6 laty. Od tej pory szukam

bezsukutecznie posady nauczyciela.

Kreśliłem się przez dwa lata po prowincji i chwilowo nawet pracowałem w jednym z prywatnych gimnazjów na kresach wschodnich, wreszcie przed czterema laty przyjechałem do Warszawy.

— A co pana sprowadziło do Warszawy?

— Myślałem sobie: pracy i tak nie dostanę, może w Warszawie jakoś się ulokuję i będę mógł czas wyzyskać dla dalszego kształcenia się.

Dowiedziałem się ostatnio w świetlicy dla bezrobotnych pracowników umysłowych, gdzie zbiera się pokaźna gromada bezrobotnych nauczycieli, że Fundusz Pracy w oparciu o Fundusz Pomocy Zimowej może dać chwilowe zajęcie na 6 lub 12 dni w jakimś biurze. Odbiera za to prawo do bezpłatnych obiadów, a daje za taką pracę 30 zł. miesięcznie. Gdybym taki przydział

otrzymał, sytuacja moja byłaby świetna. Właśnie rada szkolna dokonywa przydziałów do pracy biurowej, szczególnie w szkołach powszechnych.

W DOMU NOCLEGOWYM
I W TEATRZE

— Wspomniał pan, że przy miesięcznym wynagrodzeniu w wysokości 30 zł. sytuacja pana byłaby świetna. Jak pan to rozumie? Przecież to chyba na mieszkanie nie wystarczy?

— Bezrobotni nauczyciele mieszkają różnorodnie. Ja mieszkam na Pelcowiznie kątem u pewnego wyrobnika. Płacę miesięcznie 5 zł. za mieszkanie. W pierwszych miesiącach swego pobytu w Warszawie nocowałem przeważnie w domach noclegowych, to na Jagiellońskiej, to na Dzikiej, to na Ordona. Nocleg kosztuje tam 5 gr. Warunki są okropne, mimo, że dla inteligencji zarezerwowany jest specjalny kąt. Gdy brakowało 5 gr., trzeba było spać na dworcu, w czy-

telniach lub w teatrze.

— Jakże to w teatrze? — pomyślałem z ciekawości.

— W świetlicach dla bezrobotnych dają nam od czasu do czasu bezpłatne bilety do teatru. Jak człowiek jest niewyspany, śpi w teatrze do północy, po tym idzie na dworzec, gdzie śpi do trzeciej w nocy, a po tym biegnie po mieście na rozgrzewkę do godziny ósmej, aż do czasu, gdy otworzą świetlice, lub bezpłatne jadalnie. Tam po spożyciu śniadania drzemie na krześle do południa, póki nie wyproszą.

OD JADŁODAJNI DO CZYTELNI

— O jakich to świetlicach pan wspomina?

— Są różne punkty oparcia dla takich ludzi, jak my, bezrobotni nauczyciele. Podam panu przykład jednego dnia naszego: przykład ten zorientuje pana w rodzajach świetlic.

Rano udajemy się na Miodową 21 do jadalni związku obronców ojczyzny. Tu za 5 groszy otrzymać można obfite śniadanie w postaci kawy i chleba. Można tu do godz. 12 czytać gazety, wygrzać się, zdrzemnąć przy stole. O 12-ej biegniemy na ul. Ciepłą, gdzie na podstawie legitymacji wydają bezrobotnym pracownikom umysłowym bezpłatne dobre obiady. Kto nie ma legitymacji, a posiada 10 groszy, udaje się na Plac Trzech Krzyży do jadalni koła przyjaciół śródmieścia. Za 10 groszy można otrzymać obfite porcje zupy i chlebem, a za 20 groszy normalny, dobry obiad.

Na podwieczorek chodzi się na ul. Szpitalną do miejskiej czytelni Nr. 1. Są tu gazety, książki. Tu zbiera się nas większa gromada, bo można tu porozmawiać w gronie innych bezrobotnych nauczycieli, dowiedzieć się o różnych możliwościach zdobycia za robku. Tu otrzymuje się herbatę i chleb za 5 groszy, a kto tej kwoty nie posiada, otrzyma podwieczorek za darmo.

Na tym posiłku nie jeden musi zakończyć swe odżywianie. Zabiera książki na noc bo bez czytania, bez książek, trudno nie jednemu żyć. A kto ma przy sobie parę groszy, idzie na Plac Trzech Krzyży na kolację, za którą płaci 20, 30 lub 40 groszy.

Teraz trzeba pomyśleć o noclegu. Latem łatwiej przespacerować ławek w alejach nie brak, ale zimą ze spaniem kłopot większy. Ale jakoś się śpi — oświadcza optymistycznie mój rozmówca.

20 GROSZY CAŁODZIENNE
UTRZYMANIE

— Z tego wynika, że pański budżet miesięczny nie jest wysoki?

— O, bardzo skromny. Śniadanie 5 groszy, obiad bezpłatny, podwieczorek 5 groszy, kolacja 10 lub 20 groszy. Tramwajów nie uznaje, bo chodzenie do brzo wpływa na zdrowie, a chorować nam nie wolno. Ubranie, obuwie, bielizna — to sprawy bardzo intymne i radzi sobie człowiek bardzo różnie. Szyć, czerować czy latać każdy musi umieć.

Tak skromnie żyć można jedynie tylko w Warszawie. Tutaj w stolicy dział opiekę społeczną nad bezrobotną inteligencją jest dobrze zorganizowany. Tu jest wiele instytucji, które myślą o nas i pozwolą żyć dosłownie za grosze. Na prowincji człowiek musiałby zmarnieć.

F. K.

(Opiekun szkoły).

Spokój w pracy nauczyciela

Dość zakłamania-Głos zabierają rodzice

Każda praca, jeżeli ma być wydajna, musi być wykonywana w odpowiednich warunkach.

A wykonujący tę pracę winien mieć przede wszystkim spokój w jej realizowaniu. W ten sposób wynik, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, będzie najwydajniejszy.

Jeżeli więc każdy człowiek przy swojej pracy powinien mieć spokój, to ile spokoju potrzeba nauczycielowi, który wychowuje i uczy młodzież, dając jej fundament, na którym ma w przyszłości stanąć gmach życia obywatela państwa.

Tymczasem obserwator życia szkolnego widzi, że dzisiejszy nauczyciel polski nie ma spokojnej atmosfery pracy. A nie ma jej dlatego, że pewne osoby oraz instytucje prowadzą z nauczycielstwem walkę. Walkę wstrętą i ohydą, odsądzającą nauczycielstwo od czci i wiary, a tym samym denerwującą i nie dającą spokoju w wykonywaniu obowiązków.

A na tym tracą dzieci i rodzi-

nie jest załatwiona. Nam się zdaje, że wyrok taki obrócił się swym ostrzem przeciwko tym, którzy go wydali. Powiedzieć „Precz!“ jest bardzo łatwo. Ale wychowywać młodzież jest trudno. Bo wychowywać — to nie znaczy wyrzucać ze szkoły elementy, które z tych czy innych względów są dla ciała pedagogicznego niewygodne. Wychowywać — to znaczy kształcić charakter, urabiać duszę, wspierać słabych, leczyć chorych i opiekować się, opiekować się bez końca.

Wyrok, o którym tu mówimy, nie ma w sobie nic z wymienionych powyżej zabiegów wychowawczych. Surowość i bezwzględność zarządzeń wcale nie świadczy o wysokim poziomie moralnym i zdolnościach wychowawczych tych, którzy zarządzenia takie wydają. Świadczy raczej o ich słabości i braku umiejętności radzenia sobie w trudnych i nieraz bardzo zawiłych zagadnieniach wychowawczych.

Wyrok, o którym tu mówimy, nie ma w sobie nic z wymienionych powyżej zabiegów wychowawczych. Surowość i bezwzględność zarządzeń wcale nie świadczy o wysokim poziomie moralnym i zdolnościach wychowawczych tych, którzy zarządzenia takie wydają. Świadczy raczej o ich słabości i braku umiejętności radzenia sobie w trudnych i nieraz bardzo zawiłych zagadnieniach wychowawczych.

ce. I o to ta walka? O jeden numer rzekomo komunistycznej „Piomyka“, którego cenzura nie skonfiskowała, a o którym, gdyby nie przypomniano, młodzież jużby dawno zapomniała.

Bo czyż może nauczyciel pracować z pożytkiem dla dzieci, jeżeli go się stale posadza: o bezwyznaniowość, o antypaństwowość, o komunizm?

I czy tak jest w rzeczywistości? Jako jeden z rodziców, a zarazem opiekun główny szkoły, trzymający stale od dłuższego czasu rękę na pulsie życia szkolnego, muszę stwierdzić kategorycznie, że nie.

Czy można posadzać nauczyciela o antypaństwowość, kiedy tworzy on i prowadzi takie organizacje, jak: L. O. P. P., L. M. K., P. C. K., harcerstwo, spółdzielnie i t. p.?

A przecież są to organizacje, które pracują dla dobra państwa. Ale nauczyciel nietylko je prowadzi, wspiera i organizuje, ale w dużej mierze przychodzi z pomocą materialną.

Kto, jeśli nie nauczyciel, przychodzi z pomocą biednym uczniom, starając się o dożywianie i odzież? Kto organizuje zbiórki u rodziców zamożniejszych, a niejednokrotnie za kupnie książki i zeszyty z własnych skromniutkich funduszków?

Zadaniem więc społeczeństwa jest pomagać nauczycielstwu w jego odpowiedzialnej pracy. Stwarzanie zaś takiej atmosfery, jaka obecnie obserwujemy, jest ciężkim przewinieniem wobec ogromnej rzeszy wychowawców, których nerwy i zdrowie mocno już są nadszarpięte.

I jeszcze jedna nasuwa się uwaga. Wrogo ustosunkowana względem niezależnej szkoły i niezależnego nauczycielstwa prasa głosi, że bynajmniej nie walczy z nauczycielstwem, lecz ze związkiem nauczycielstwa polskiego, a raczej z „komunistycznym“ zarządzeniem tego związku. Nauczycielstwo zaś na wszystkich zebraniach jednogłośnie uchwała zaufanie i subordynację organizacyjną dla swych władz zwią-

kowych. Jest to chyba najbardziej dowodem, że antypaństwowym Z. N. P. również nie jest.

Mimo całej masy zakłamanych argumentów, jakimi bije się dziś w nauczyciela i szkołę, nauczyciel nie załamuje się. Przeciwnie staje się coraz bardziej członkiem swojej organizacji zawodowej i nie pozwala zohydzać obdarzonych przez siebie zaufaniem swoich przedstawicieli.

Jak zaś te sprawy wyglądają w oczach dziecka, tego najbliższego obserwatora życia? Dziecko, nasłuchawszy się skądinąd lub naczytawszy z łamów niektórych dzienników bredni o komunizmie w szkole, śmiało zapytuje, czy to prawda. Nauczyciel oczywiście zaprzecza i udowadnia łatwo fałszywość tych informacji. Kto więc na tym traci? Tylko i wyłącznie inicjator. Przypuśćmy zaś, że dziecko inne, z natury nieśmiałe, lub mniej krytyczne, nie zwróci się do nauczyciela z prośbą o wyjaśnienie. W jego umyśle utrwalają się zatem pojęcie komunisty równoznaczne z pojęciem nauczyciela. Czyż można sobie wyobrazić lepszy moment agitacji właśnie dla komunizmu?

Fakty, które starałem się powyżej opisać, utrudniają pracę wychowawczą zarówno nauczycielom, jak i rodzicom, wprowadzając bowiem dziecko zbyt wcześnie w świat walki, która prowadzi się nieczystymi sposobami. Ta walka w imię dobra dziecka winna ustać. W tej sprawie usłyszeliśmy niedawno autoritatywny głos ministra W. R. i O. P., stojącego z całym obiektywizmem po stronie szkoły i nauczyciela.

Niechaj zabiorą teraz głos rodzice, w pierwszym rzędzie opiekę szkolne. Szkoła, przybytek wiedzy, winna stać poza nawiasem rozgrywek politycznych. O szkołę, kuźnię przyszłości naszych dzieci, jesteśmy spokojni i nie pozwolimy, by jej dobre imię szargano dla czyichś osobistych korzyści i interesów.

F. K.

(Opiekun szkoły).

P. A.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

SPORTOWY HELM NA DRUTACH Ciekawostki

Sportowy, ręcznie robiony hełm jest bardzo praktyczny do auta, do sportu i na okręt.

Wełna musi być gruba, najlepiej poczwórna.

Ścieg: zwykły i podwójny ryżowy. Podwójny ryżowy: 1 rząd jedno oczko w prawo, 1 w lewo; 2 rząd — nad prawym — prawe, nad lewym — lewe, 3 rząd — nad prawym — lewe, nad lewym — prawe. Te 3 rzędy stanowią deseń.

Ścieg zwykły: kawałek a—b robi się następująco: zaczynamy 24 oczka i robimy deseń. Z prawej strony dodajemy do każdego rzędu na początku oczko a na końcu ujmujemy je dno. Lewa strona bez zmiany. Tak robimy 20 rzędów. Potem

4 rzędy zwykłym ścięciem. Następnie znowu deseń, ale teraz na początku ujmujemy, a na końcu dodajemy po 1 oczku. I znowu 20 rzędów.

B—e jest środkiem roboty i robi się w sposób następujący: na początku 4 rzędy zwykłym ścięciem. Następnie wzór, przyczym przez 10 rzędów dodajemy na początku, a ujmujemy na końcu 1 oczko, a następnie 10 rzędów — naodwrot. Potem 4 gładkie rzędy.

C—d robi się, jak a—b. Na końcu robimy 4 gładkie rzędy i zamykamy oczka. Zeszywamy robotę, obrabiamy szydełkiem i dodajemy patkę z guziczkiem.



POMOC DLA PAMIĘCI ROZTARGNIONYCH MEŻÓW.

Pewien przedsiębiorca dom w Anglii rozesłał następujący cyrkularz do swoich klientów:

„Kiedy jest pańska rocznica ślubu. Czy zapomniał pan o urodzinach swojej żony?”

Istnieje środek zupełnie prosty dla upewnienia się, że żona pańska nie spojrzy więcej na pana z wyrzutem w dzień waszej rocznicy ślubu i że pan nie będzie siedział roztargniony na posiedzeniu z myślą o tym, że zapomniał pan złożyć swej żonie urodzinowe życzenia. Wszystko, co powinien pan uczynić, to wypełnić poniższy cyrkularz. Zobowiązujemy się przypomnieć panu o każdej uroczystości na dwa dni przed jej datą”.

CAŁUJCIE KOBIETY, ALE OSTROŻNIE!

Liga kobiet w Kansas City, zaniepokojona niebezpieczeństwem, jakie groziło kobietom ze strony całujących mężczyzn, podczas epidemii grypy, zwróciła się do zarządu miasta z prośbą o „uregulowanie” sprawy pocałunków w miejscach publicznych.

Po długim namyśle ojeowic miasta wydali rozporządzenie:

1) Zabrania się całować w zamkniętych lokalach, nie posiadających odpowiedniej wentylacji.

2) Po wymianie pocałunku, należy starannie wypłukać usta i umyć wargi tamponem waty.

3) Tym, którzy uważają powyższe środki zapobiegawcze za niewystarczające, zaleca się gorącą kąpiel nóg i wystrzeżenie się przeciągów.

Moda dla dziewczynek

Młodość ma swe prawa do wesołości, a już z pewnością mają je nasi milusińscy, dla których podwieczorek z czekoladą stanowi prawdziwą ucztę. Dla roczników między sześciu a dziesięciu łatwo wykombinować zabawę i potrzebny do niej strój. Tegoroczna moda dziewczinną jest bardzo ładna.

Paryskie domy lansują su-

kienkę Shirley Temple, która dla swoich rówieśniczek jest wyrocznią w dziedzinie mody. Charakterystyczną jest szerokość tych kwiecistych sukienek. Jest ona bez paska i opada luźno. Czasem spotyka się również długie karczki, lub wykładany kołnierzyk. Wszystkie te sukienki są krótkie.

Najmodniejszy jest kolor nie-

bieski, za nim idzie czerwony we wszystkich odcieniach.

Krepa, tafta, satin jest często używanym materiałem, ale ponad wszystkim króluje aksamit. Sukieneczki z czerwonego, zielonego, niebieskiego aksamitu z koronkowym kołnierzykiem są odpowiednim ubraniem do każdej okazji. Rękawki tych sukienek są przeważnie bufiaste, wysoko wszyte. Często widzimy sukienki zapinane od góry do dołu. Paseczki noszą dziewczynki przeważnie z lakieru.

Płaszczki na te sukienki, granatowe, brązowe lub zielone, są lekko wcięte, w formie relingote, lub zupełnie luźne. Przybrań futrzanych jest w tym roku mało. Nosi się tylko jaskrawe wełniane szaliki.

Irena

Pasta do okuwia

Pewna chemiczna fabryka prosiła kiedyś sławnego angielskiego pisarza Shaw'a o pozwolenie nazwania swego preparatu jego imieniem.

„Zrobimy dla pana propagandę wśród milionów ludzi”, pisała owa firma. „Miliony ludzi, którzy codzień będą czyścili sobie buty pastą z pana nazwiskiem, będą musieli codzień o panu myśleć”.

„A jak panowie przeprowadzą dla mnie propagandę wśród tych milionów ludzi, którzy jeszcze chodzą boso po świecie?”

Aforyzmy dla pań

Gentleman nie powinien się nierzym wyróżniać, chyba tym, że się nie wy różnia.

*

Kobiety i krawaty: u jednych i drugich źle jest widziane, jeśli się każdemu rzucają na szyję.

*

Nawet dzisiejsze kryzysowe czasy mają swych optymistów. Poznajemy ich po jasnych kolorach krawatów.

*

Mężczyzna bez kamilzki nosi pa sek. Jeśli oprócz tego używa szelek — jest pesymista.

3 bluzki -- jedna spódnica



Skromna, ciemna bluzeczka z miękkiej wełny przybrana jest poziomymi zakładkami przy szyi, a prostopadłymi na ramionach. Druga elegancka

bluzka jest z cloque w rodzaju smokinga, a trzecia długa z satyn z przybraniem z guziczków.



Wiosna idzie...

...Moda ciągle wyprzedza porę roku, bo chociaż mamy jeszcze mróz i wiatr wieje c'agle z północy, w modzie panuje już niepodzielnie wiosna.

Przystraja ona bukiecikami kapelusiki pań i układa festony i girlandy z liści i kwiatów na nowych, kolorowych materiałach. Lśniaca zieleń, słoneczny żółty, czerwony, brązowy — oto heroldy wiosny, tak jak nie poszlakowanej białości pika jest jej berłem.

Czy można wyobrazić sobie coś bardziej apetycznego, lub miłego, od tych garniturów i przybrań na czarnych i granatowych sukienkach?

Moda wiosenna przyniesie kontrasty, jasne płaszcze popołudniowe do ciemnych, gładkich sukienek, z crepe satin!

Płaszczki, poszerzone ku dołowi, często jeszcze lamowane futrem, na purytańskiej, idealnie prostej sukience.

Jest ona często jeszcze wyoko zapięta pod szyję, z naiwną kokardą, lub szaliczkiem, ale już głośnie wieści, że zajdą wielkie zmiany w wycięciach sukien. Obok wycięcia V, także czworokątne i okrągłe zakończenia. Naturalnie nie przy poszerzonych ramionach, ale przecież mamy znowu miękkie, kobiece ramiona, coraz częściej, coraz wyraźniej. Kostium wieczorowy pozostaje niezmienny; moda wprowadza doń tylko pewne wiosenne akcenty, np. jaskrawo-zieloną bluzkę z crepe satin do długiej wąskiej spódnicy, z czerwonym smokingiem.

nosi się:

...plisy i rolki na wełnianych sukienkach, aplikacje z tego samego materiału...

...srebrne gwoździe na paskach, lub kołnierzykach sukien. Ułożone w deseń lub tylko na szwach...

...popołudniowe sukienki i kostiumy coraz obficie haftowane złotem...

...brzegi w zęby przy sportowych, kwadratowych bucikach...

...torebki w formie serca, zamykane na zamek błyskawiczny...

...kapelusik z czerwonego aksamitu z piórkiem czerwono-niebieskim. Woalka niebieska w czerwone grochy...

...kołnierzyk z piki, zakończony ma cynarskim węzłem z tejże piki...

...girlandy z róż na kapelusikach, całe bukiety bratków i cyklamenu na ostatnich wiosennych modelach...

Ziarnisty, a jednak miękki ryż



Ryż jest potrawą pożywną i lekko-strawną, ale musi być miękko ugotowany, a przy tym pozostać ziarnisty. „Kłajster” ryżowy nie smakuje i brzydko wygląda. Dobrze wypłukany ryż należy wrzucić do garnka gotującej się wody i gotować go, nie przykrywając, aż do miękkości.

Tajemnicą dobrze ugotowanego ryżu jest duża ilość wody, w której się gotuje. Każde ziarno musi swobodnie pływać. Po ugotowaniu należy ryż wyrzucić na sito i zalać jeszcze raz wrzątkiem. Potym natychmiast podać do stołu.

Poduszka na drutach

(Do ilustracji w tytule)

Poduszka, robiona na drutach jest bardzo dekoracyjna, o ile robimy ją w kilku kolorach i podług ładnego starego wzoru.

EGZOTYCZNE BOHATERKI

Iryie Takao.-Przywódczyni kobiet hinduskich.-Paryżanka w mieście Dalaj-Lamy

Mężczyźni są anglikami lub francuzami, hindusami lub australijczykami, zależnie od kraju, w którym się urodzili. Kobiety zaś pozostają zawsze i wszędzie, na całej kuli ziemskiej, przede wszystkim kobietami; ich małe i duże troski na całym świecie są takie same, zlekka tylko zmienione wskutek narodowych właściwości. Potwierdzają to opowiadania kobiet, żyjących daleko od nas, po tamtej stronie kuli ziemskiej.

(REDAKCJA)

Wielka gwiazda

IRYIE TAKAO jest marzeniem setek milionów japończyków, wzorem małych japońskich, pracujących w domach towarowych w Tokio, lub uprawiających pola swych mężów; jest ona najczęściej malowaną i fotografowaną kobietą w Japonii jest największą gwiazdą japońskiego filmu.

Delikatna, krucha figurka, swiergotliwy, bardzo dźwięczny głos płaczący, oryginalna twarzyczka, którą rzadko rozjaśnia uśmiech i zimne, ciemne, przepiękne oczy — tak wygląda wielka gwiazda, siedząca przedemną w swej garderobie, na jasnej macie, w pastelowym, różowym kimonie. Podobno jest ona najpiękniejszą kobietą świata. Gdy poczęstowałem ją papierosem, odparła, że nie pali i zacerwieśniała się.

Spytalem o jej życie. Zaczęła mówić nieśmiało, nie patrząc na mnie; tak jak powinna zachowywać się japonka, nawet jeżeli jest wielką gwiazdą filmową.

— Pochodzę z rodziny rycerskiej, jednej z najszlachetniejszych w Japonii. Zostałam malarką. Pewnego dnia przyszedłam do studio Shokhiko, gdzie miałam projektować kulisy. Dyrektor poprosił mnie, abym przyjęła małą rolę w najbliższym filmie. Zagrałam tę rolę i po tym jeszcze jedną i nagle stałam się sławną. Miałam wówczas szesnaście lat. My, japonki, szybko dozwiamy i szybko wiedzniemy. Dziś mam lat 27; za trzy lata przestanę występować w filmie.

Zauważyła moje pytające spojrzenie i rzekła bez patosu, z łagodnym uśmiechem.

— Chcę zajmować się moim domem, przyjmować gości, pragnę mieć dzieci...

To jest największe marzenie wielkiej gwiazdy! W dziewiętna stem roku życia poślubiła aktora i za swę największe szczęście i obowiązek uważa rolę dobrej żony w życiu. Słyszała o tym, że jej koleżanki w Hollywood tak chętnie się rozwodzą. Pewnego razu wezwano ją do Hollywood: miała tam grać w filmie „Butterfly”. Ale Iryie odrzuciła nęcającą propozycję. Woli pracować w studio Shokhiko, gdyż studio to zaopatruje w filmy całą Japonię; produkcja filmowa japońska pod względem ilości zajmuje drugie miejsce w świecie! Tokio sprowadza wprawdzie filmy amerykańskie, ale i w stolicy i w innych miastach, największym powodzeniem cieszą się filmy staro-japońskie, a gwiazdą ich jest Iryie. Gra ona rolę żon rycerzy, i rzuca się z płaczem na zwłoki męża, który zginął w walce na miecze. Nudne filmy, w których nie się nie dzieje. Zdjęta zaś są bardzo złe, a reżyseria zupełnie niepomyślna. Lecz Iryie jest przeżyciem, gdyż główny nacisk kładą te filmy na ludzi i ich dusze, która uzewnętrznia się w twarzy. Dość często pokazuje się jakieś powiększone zdjęcie zapłakanych oczu Iryie, które trwa trzy minuty. Tych oczu, które ani razu nie spojrzęły na mnie otwarcie, gdyż uczciwa japonka nie patrzy na obcych mężczyzn...

Czego chce nowoczesna hinduska

IVRA SADHANI jest hinduską i przebywa w Bombaju w nowoczesnie urządzonej biurze przez którego okna zagląda drapacze chmur. Jej szary, angielski kostium do złudzenia przypomina strój, w którym gwiazda filmowa Takako o kilka tysięcy mil stąd, pokazuje się publicznie na uroczystych premierach swych filmów.

Lecz podczas gdy Iryie prywatnie woli kimono, dla Ivry nosze nie modnych europejskich toalet stało się prosto sportem. Skończona eleganka z Rue de la Paix lub Piccadilly...

A przy tym w ósmym roku życia ojciec wydał ją za mąż za czlowieka, którego nawet nie znała; gorzej — niż niewolnica, mniej — niż zwierzę domowe. Hinduska dziewczyna, dla której rodzice do dwunastego roku życia nie znaleźli męża, jest w oczach bogów bezwartościowa; żona musi ofiarować mężowi synów, to jest jej jedynym obowiązkiem i jedynym usprawiedliwieniem istnienia: tak brzmi przepis, według którego żyją miliony hindusów, Ivra miała szczęście: jej mąż, wielki posiadacz ziemski, okazał się mądrym, nowoczesnym człowiekiem; zakochał się w swej żonie i zroz-

umiał, że kobieta jest cześć więcej, niż martwym, bezwartościowym przedmiotem; oddał jej do rozporządzenia swój olbrzymi majątek, aby mogła urzeczywistnić swoje idee. Ivra Sadhani stała się kierowniczką nowoczesnego ruchu kobiecego w Indiach, który ma na celu oswobodzenie hinduski z więzów niegodnego życia. Pani Sadhani z dumą opowiada o powodzeniu tego ruchu:

— Anglia zabroniła dziewczętom, poniżej lat czternastu, wychodzenia za mąż; prawo to zostało wydane akurat w sto lat po zakazie palenia wód. A mimo to jeszcze dziś pali się u nas wdowy i w ciągu kilku ostatnich tygodni przed uprawomocnieniem nowego prawa, jeszcze trzysta tysięcy dziewcząt poniżej lat czternastu zostało poślubionych mężom, którzy po części mieli przeszło pięćdziesiąt lat. Wybuchły powstania, gdyż nowe prawo zmusza hindusów do popelnienia grzechu. W Kalkucie czterastoletnia dziewczyna popełniła samobójstwo — oblała się naftą i podpaliła — gdyż była jeszcze nieczarna. Wciąż jeszcze zdarzają się wypadki, że mężowie zabijają swe żony, gdyż nie rodzą im one synów, i... mord ten uchodzi bezkarnie. Kobieta może jeść tylko wówczas, gdy mąż skończył posiłek; wolno jej mówić tylko wówczas, gdy mąż jej pozwala. Tutaj w Bombaju, w Kalkucie, w wielkich miastach, kobieta jest równouprawniona, ale po wszech państwie jeszcze dawne przesady. Sto tysięcy hindusów należy już do nowoczesnych, uświadomio-

nych ludzi; a 170 milionów czeka na wyzwolenie. A mimo to osiągnęliśmy już bardzo wiele. Pięć procent wszystkich hindusów ma już prawa wyborcze; posiadamy już kobiece uniwersyte i 30 tysięcy szkół, w tym 20 szkół wyższych. Ale z pośród dwóch milionów uczniów połowa kończy tylko pierwszą klasę, i 98 procent wszystkich hindusów nie umie czytać, ani pisać. Lecz będziemy usilnie pracować i za kilka lat każda hinduska będzie wartościowym i równorzędnym towarzyszem życia swego męża.

Ivra zapala papierosa, pochyla się ku mnie i mówi z uśmiechem:

— Niech pan nie sądzi, że chcemy skasować mężów. Chcemy tylko, aby byli przyjaciółmi, a nie władcami swych małżonek...

Niebezpieczna podróż

Istnieje jedyna kobieta europejska, która była w Tybecie i w tajemniczym mieście Dalaj-Lamy. Paryżanka! Ale w swym stroju, podobnym do habitu, z wystającymi kośćmi policzkowymi i tajemniczymi oczami — wygląda, jak mongolka. Jej książki, przetłomaczone na wszystkie języki świata, wzbudziły nie mniejsze zainteresowanie, niż książki jej dobrego przyjaciela, Svena Hedina. **ALEXANDRA** jest nie tylko profesorką uniwersytetu paryskiego, niezwykłą znawczynią Tybetu, ale przede wszystkim kim tybetanką z wyboru. Większą część czasu spędza wśród tybetańczyków, których języ-

kiem włada i do których się zalicza; lama Yongden został jej zaadoptowanym synem, a ona sama, paryżanka z roku 1937, jest kierowniczką buddyzmu. Jej opowiadania mają jednocześnie francuski wdzięk i azjatycką barwność:

— Wraz z Yongdenem przekroczyłam pewnej nocy w stroju pielgrzyma graniczny pas Tybetu wysokości 5.400 metrów. Całymi tygodniami wędrowaliśmy przez wyżynę, pokrytą lodowcami, nad którą wznosiły się ciemnobrunatne góry tysiącemetrowej wysokości, oświetlone jakimś tajemniczym ogniem. Marzyliśmy i głodowaliśmy, byliśmy w ciągłym niebezpieczeństwie, obawialiśmy się, że zostaniemy wykryci, nocowaliśmy w domkach, zbudowanych ze świeżych czaszek. Tybetańczycy chcą moźliwie całkowicie zniszczyć zwłoki swych zmarłych, aby duchy ich nie niepokoily żyjących. Dla tego też bardzo często wyrzucają z domu umierających, pozostawiają ich na pastwę kruków i sępów i budują ze świeżych szkieletów domki, jak ten, w którym właśnie nocowaliśmy.

Pewnego dnia stanęliśmy przed kapiącą złotem, tarasową budowlą w Lhasie! Lecz nie chcę opowiadać europejczykom cudownych historii z dalekich krajów; mój syn, lama, i ja chcemy raczej pokazać ludziom, jakie możliwości szczęścia może im dać buddyzm, który właściwie wcale nie jest religią, lecz najgłębszą mądrością życia. Dla tego właśnie jestem buddystką...

K. Dicz.

Zakochana „Fräulein Doktor”

Nieoczekiwane wyjaśnienie tajemniczej zbrodni

W starym domu na Montmartrze znaleziono pewnego chłodnego poranka marcowego niejakiego pana Reveillon martwego w jego eleganckim małym mieszkanku, które zajmował od kilku miesięcy.

Na dnie opróżnionej szklanceczki od wina wykryto ślady szybko działającej trucizny; o kolleczności wskazywały niezłębne na mord.

Pan Reveillon, który rzadko odwiedzał swoje mieszkanko, składające się z dwóch komfortowo umeblowanych pokojków, uchodził w kamienicy za czlowieka bardzo eleganckiego, rozporządzającego znacznymi środkami pieniężnymi. Często w swych apartamentach przyjmował kobiety, a piątyki przedciagał się do białego rana. Liczni świadkowie przypominają sobie, że mniej więcej przed tygodniem z mieszkania pana Reveillon słyszeli podniesione głosy kłótni i od tego czasu za chowanie się jego uległo wyraźnej zmianie.

Szuffady biurka zawierały stos listów miłosnych, na podłodze leżał jakiś nodarty bilecik, w kącie pokoju przy kominku znaleziono małą zniszczoną torebkę damską, ozdobioną monogramem „L. D. Innych poszlak, mogących rzucić nieco więcej światła na zbrodnię nie było.

W zbiorni m'esk'el

Zwłoki pana Reveillon zostały przewiezione do zbiorni miej-

skiej. Paryż był poruszony zbrodnią, nie znalazł się jednak nikt, kto by mógł rozświetlić mroki tej zagadki.

Wyłoniło się pytanie: Kim był tajemniczy pan Reveillon. Dookoła zagadki powstała wraz ze śmiercią tego czlowieka, zrodziła się następna, która ten splot wypadków kryminalnych czyniła prawie niemożliwym do rozwiązania. Dokładne badanie znalezionej w mieszkanku zmarłego korespondencji dało wynik negatywny. Był to szereg listów miłosnych od kobiet nduchowlonych, intelektualistek, często czuła spowiedź duszy, lub płomienne zapewnienie miłości. Jednak listy te nie dawały żadnych poszlak. Zamordowany był widać bardzo ostrożny — żaden z licznych pachnących listów, technicznych najgorętszymi uczuciami miłosnymi, kreślonych przez kobiety często samotne, niezrozumiane, nie posiadał adresu. Przyśledkami zmarłego pana Reveillon były niewątpliwie dąmy z towarzystwa, na skutek czego śledztwo miało przed sobą zadanie nie tylko bardzo trudne i skomplikowane, lecz również i bardzo delikatnej materii.

Wkrótce po odkryciu tego mordu Paryż stał się widowiskiem nowej sensacji: W wielkie zamordowania pana Reveillon zniknął w tajemniczy sposób i nie powrócił więcej do domu znany paryski notariusz, pan

Franciszek B. Jego zrozpaczona małżonka, po bezskutecznych poszukiwaniach zaginione go udała się w ostatnim etapie swej wędrówki do zbiorni i tam, przed oszkloną skrzynią, zawierającą zwłoki pana Reveillon, padła z krzykiem rozpacz na kolana. Podobieństwo zmarłego do jej zaginionego męża odebrało złamanej kobiecie przytomność. Towarzyszący jej brat również rozpoznał w zmarłym zaginionego notariusza którego tajemniczej podwójnej egzystencji nikt dotychczas nie podejrzewał.

Agent wrogiego mocarstwa?

W międzyczasie śledztwo w sprawie tajemniczej zbrodni dało zdumiewające wyniki. Jeden z urzędników, prowadzących śledztwo, zwrócił uwagę na charakter pisma kilku listów, podpisanych „Lucille”. Pismo odznaczało się kilku pociągaciami zbyt energicznymi, jak na rękę kobiecą i to wzbudziło czujność urzędnika. Tak nie wodzi piórem po papierze zakochana ręka. Tak pisać może jedynie kobieta, która umie do celu stapać po trupach. Po krótkim zastanowieniu się został ogłoszony następująca myśl: „Lucille”... Czy nie kryła się pod tym imieniem tajna agentka, niezwykle żona kobieta Europy? Wobec tego pan Reveillon, recte no-

tariusz B., zginął jako agent obcego mocarstwa? Jego podwójne nazwisko i zbyt wysoka, jak na notariusza, stopa życiowa — wszystko narzucało ten wniosek. Wobec tego, gdzie się jednak podziały tajemnicze papiery, które ten wytworny pan przypłacił życiem? W biurze tajnego wywiadu nie wiedzieli o niczem. Znana agentka defensywy przedwczoraj udała się za granicę. Porównanie próbki jej charakteru pisma ze znalezionej w pokoju korespondencją nie dało pozytywnych wyników, gdyż potrafiła ona b'egle używać kilku charakterów pisma. Jednak z szeregu wyłowionych poszlak coraz bardziej pewnym stawał się fakt, że notariusz, prowadzący podwójne tajemnicze życie, był poważnym przestępcą, który został zgubiony przez znaną z wyrafinowania i wyczulę ze skrupułów agentkę. W tym stadium sprawa nabrała takiej wagi, że mogła być dla jej rozpatrywania tylko przy drzwiach zamkniętych.

Posadzona o zbrodnię agentka została sorowadzona do Paryża i przesłuchana. Zimno i stanowczo zaprzeczyła jakimkolwiek stosunkom, łączącym ją z panem Reveillon. Przedstawionych jej listów nigdy nie pisała, w mieszkanku na Montmartrze nigdy nie była. Na pytanie, czy nie wiadomo jej, jakoby pan Reveillon był zamie-

(Dokończenie na stronie nast.)